

31 NAUK
O MATCE BOSKIEJ
SZCZEGÓLNIE NA MAJ I PAŹDZIERNIK
DLA MŁODZIEŻY

PRZEZ KS. BOLESŁAWA ŻYCHLIŃSKIEGO

*Pójdźcie do Mnie, źrótki Moje,
Wyczerpnijcie łaski zdroje;
Kto Mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da!*



POŻNAŃ 1917. NAKŁADEM I CZCIONKAMI
DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu

poleca tegoż autora następujące książki:

Mały przewodnik dla sodalisów Maryi.

Str. 296. W oprawie, brzeg czerwony . . . 2,40

W oprawie, brzeg złoty 3, —

Módl się i pracuj. Książka do nabożeństwa dla

ludu. Str. XV + 639. W oprawie, brzeg czerwony 3,40

W oprawie, brzeg złoty 4, —

Rodzice chrześcijańscy a młodzież dorastająca.

Str. 136. 1,20

Wychowanie młodzieży w czystości obyczajów obowiązkiem wobec Kościoła i narodu.

Str. 256. 2,60

Słowo do dzieci. Przewodnik do częstej Komunii św. Str. 168. W oprawie całopłóciennnej 1,20

Skosztujcie i obaczcie iż słodki jest Pan.

Dla młodzieży. W oprawie płóciennnej, brzeg czerwony 2,20

W oprawie płóciennnej, brzeg złożony . . . 2,40

Słowo do ludu. Przewodnik do częstej Komunii św. Str. 304. W oprawie całopłóciennnej . 1,60

Sześć nauk do pierwszej Komunii św.

Str. 88. 0,40

31 NAUK O MATCE BOSKIEJ.





„Słuchajcie Mnie:
Błogosławieni, którzy strzegą dróg
Moich!”

Przyp. 8. 33.

31 NAUK
O MATCE BOSKIEJ
SZCZEGÓLNIE NA MAJ I PAŹDZIERNIK
DLA MŁODZIEŻY

PRZEZ KS. BOLESŁAWA ŻYCHLIŃSKIEGO

*Pójdźcie do Mnie, działki Moje,
Wyczerpnijcie łaski zdroje;
Kto Mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da!*



POZNAŃ 1917. NAKŁADEM I CZCIONKAMI
DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

Nihil obstat.

Posnaniae, d. 22. VI. 1917.

Kantak, censor.

Imprimatur.

Poznań, dnia 25 czerwca 1917.

Konsystorz Arcybiskupi.

(L. S.)

X. Weimann.

Nr. Dz. 5703/17.

DOZWÓL MI CHWALIĆ CIĘ,
PANNO ŚWIĘTA!

1.

Jak powinienem (nam) kochać Najśw. Panienkę Maryę?
Po Panu Bogu — najwięcej.

Dziecko drogie!

Dlaczego *cieszymy się* wszyscy na ten miesiąc maj, który dziś zaczęliśmy? Dlatego cieszymy się na niego, że on przez Kościół św. przeznaczony jest na szczególną cześć Najśw. Panienki Maryi — naszej Matki, naszej Opiekunki, naszej — Królowej.

Dlaczego Kościół św. poświęca Jej właśnie ten miesiąc a nie inny? Dlatego poświęca Jej ten miesiąc, że on jest *najpiękniejszy* z całego roku. Czy nie widzisz, że gdziekolwiek dziś rzucisz okiem, wszędzie — nowe życie, wesoło, swobodnie? Zdaje nam się jakby cała przyroda przebudziła się z głębokiego snu.

Jaką naukę Kościół św. daje nam przez to, że poświęca Najśw. Panience najpiękniejszy miesiąc całego roku?

Daje nam tę naukę, że i my za jego przykładem nie powinniśmy niczego skąpić Jej, ale co mamy najlepszego chętnie składać Jej w ofierze.

Starsi, rodzice twoi, krewni, znajomi dają ci piękny przykład ofiarności dla Niej. Widzisz n. p. że w tym »miesiącu Maryi« jedni nie żałują wstać rychło do dnia, by zdążyć do kościoła na »Wotywę«, to jest Mszę św. na cześć Maryi; drudzy chętnie wyrzekają się milej przechadzki wieczornej, by nie opuścić ulubionego nabożeństwa majowego; inni znowu stroją kwiatkami, na ile ich stać, ołtarzyk domowy lub obraz Najśw. Paniarki. Panuje nie tylko dziś, ale przez cały ten »miesiąc Maryi« w domach naszych jakiś większy ruch, jakieś żywsze zajęcie się Najśw. Paniarką, niż zwykle. O, jak mało między nami takich, którzy nie zdobędą się przez cały ten »miesiąc Maryi« na żadną ofiarę dla Niej,

nle uczczą Jej jako swej Orędowniczki, Opiekunki u Boga!

A ty, dziecko drogie, czy będziesz Ją przez ten miesiąc także czciło gorliwie, na ile cię stać? Czy będziesz i później, całe życie Jej gorliwym czcicielem, prawdziwym »dzieckiem Maryi«?

Tak. Z pewnością będziesz takim, jeżeli kochasz Ją jak powinność, ponieważ zawsze tak czcimy Ją, takie nabożeństwo mamy do Niej, jak Ją kochamy. Ale potrzeba ci dobrze wiedzieć: Jak powinniśmy wszyscy kochać Najśw. Panienkę?

Powinniśmy kochać Ją: po Panu Bogu nad wszystko. Zapisz sobie w pamięci złotemi głoskami te słowa: Pana Boga powinienem(nam) kochać nad wszystko; po Nim — Najśw. Panienkę nad wszystko.

Dla czego powinienem(nam) kochać Ją po Panu Bogu nad wszystko? Odpowiedź na to jest łatwa; najpierw dlatego, ponieważ jest po Panu Bogu — najświętszą. Świętym był Jan Chrzciciel. Sam Pan Jezus powiedział o nim: »Za-

prawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela (Mat. 11). Świętszą od niego jest Marya Panna.

Świętym był Józef, Oplekun Pana Jezusa. Dla świętości swej dostał szczęścia, że mógł płastować, tulić do serca Boskie Dzieciátko, świętszą od niego jest Marya Panna. Świętym był Jan Ewangelista. Dlatego Pan Jezus pozwolił mu skłonić głowę na Boskiem Sercu Swojem i powierzył mu co miał najdroższego — Matkę Swoją. Świętszą od niego jest Marya Panna.

Gdy Święci rozważają Jej świętość, wołają z świętem uniesieniem: »o cudo! cudo!« Św. Ignacy, który widział Ją jeszcze za życia, nazywa Ją »świętem widowiskiem«, św. Jan Złotousty »wielkim cudem«, święty Bernardyn »cudem nad cudami«.

W żadnej innej z naszych pieśni kościelnych nie znajdziesz Jej niezrównanej świętości opisanej piękniej, jak w następujących zwrotkach pieśni »Witaj Święta«:

Sam Bóg święty z Ciebie wzięty dla
tej przyczyny, * Żeś się stała i została
zawsze bez winy; * Tyś przed wieki prze-
rzana i za Matkę wybrana * Jezusowi
Chrystusowi, Niepokalana!

Sam! Święci, w niebo wzięci, nie wy-
równają * Twej piękności i czystości, którą
przyznają; * Wszyscy Ci się dziwią, nie-
winność Twą szanują, * Żeś tak święta
z Anny wzięta, Niepokalana!

I świat cały, choć zuchwały, Twoje
poczęcie * Niepokalane wysławia, w pierw-
szym momencie; * Wszystkie razem stwo-
rzenia wyznają, bez wątpienia, * Żeś jest
droga Matka Boga Niepokalana!

O, my na tym świecie świętości Maryi
Panny nigdy nie poznamy zupełnie! Jeżeli
ją kiedy poznamy, to tylko w chwale Nieba,
gdy będziemy w jasności Niebieskiej Ją
Samą oglądali.

Skoro Najśw. Panienka jest po Panu
Bogu najświętszą, czy rozum nie powłada
ci, żeś powinno kochać Ją po Panu Bogu

najwięcej, nad wszystko? Ażebyś Ją tak kochało, potrzeba ci łaski Boskiej i prosić Ją Samą, aby ci uprosiła u Pana Boga taką miłość, jaką powinienś(naś) Ją kochać. Dlatego podaję ci odpowiednią modlitwę, którą odmawiaj jak najczęściej.

MODLITWA

o miłość Najśw. Panny Maryi.

Najśw. Panno Maryo! nie proszę Cię, abyś uprosiła mi u Pana Jezusa przede-wszystkiem zdrowie, powodzenie w nauce, szczęście, ale tę łaskę, ażebym kochał(a) Cię jak powinienem(nam), po Panu Bogu najczęściej, n a d w s z y s t k o. Proszę Cię o wyjednanie mi tej łaski tem więcej, żem dotąd wprawdzie kochał(a) Cię, ale nie tak doskonałą miłością, jaka należy Ci się odemnie. Wszak wyjednasz mi tę łaskę? Jakąż prośba Twoja może być Panu Jezusowi miłszą od prośby o doskonałą miłość dla Ciebie, najdroższej Jego Matki?

A czego potrzeba ci, dziecko drogie, ażebyś nie tylko nie ostygło w doskonałej

miłości Najśw. Panienki, ale nawet pomnażało się w niej?

Potrzeba ci: często wzbudzać w sercu miłość ku Niej, bo »Jako uczeniem się, powłada św. Franciszek Salezy, nabywamy nauk, mówieniem mowy, tak miłowaniem miłości.« Dziecko nie nabierze wprawy w mówieniu i chodzeniu, gdy wcale nie mówi i nie chodzi, albo tylko bardzo rzadko. Może nawet zupełnie zapomnieć mówić i chodzić. Postąpi w jednym i drugim tylko wtedy, gdy często mówi i chodzi. Podobnie i ty, dziecko drogie, tylko wtedy postąpisz w miłości Najśw. Panienki, gdy ją często wzbudzać będziesz w sercu. Dlatego podaję ci także akt miłości ku Niej w postaci wierszyka. Pozdrawiaj Ją często tym wierszykiem, n. p., gdy przebudzisz się w nocy i nie możesz zasnąć, przechodzisz koło figury; w pokusach; gdy widzisz, że Ją źli ludzie znieważają, na wynagrodzenie Jej doznanej zniewagi, ale szczególnie przez ten miesiąc. Zakończ więc

tę pierwszą naukę następującem postanowieniem:

Postanowienie.

Najświętsza Panienko! o, jak długo nie kochałem(łam) Cię po Panu Bogu nad wszystko! Ażeby Ci to nagrodzić, pozdrawiać Cię będę przez ten miesiąc choć raz na dzień następującym wierszykiem:

Choć Cię »Panią« nazywamy,
Jednak Cię jak Matkę nad wszystko kochamy!
Serce, wszystkie skarby moje
Składam, Maryo, pod stopy Twoje!

Bądź pewne, że jeżeli dotrzymasz słowa, postąpisz każdym takim pozdrowieniem Najśw. Paniarki w miłości ku Niej, a Ona ci odpowie pozdrowieniem, wedle słów Jej wielkiego miłośnika, św. Bernarda:

»Jeżeli człowiek pobożnie pozdrawia Maryę, i Ona go wzajemnie pozdrawia, bo jest najmiłościwszą i najgrzeczniejszą Królową, która tysiąckroć na dzień pozdrawiona, tysiąckroć nawzajem pozdrawia.

2.

Dłaczego powinienem(nam) kochać Najśw. Panienkę
Maryę po Panu Bogu — najwięcej?
Dlatego, ponieważ jest — Matką naszą.

Dziecko drogie!

Na co ta książeczka ma służyć ci
przedewszystkiem?

Otóż: Ona ma przedewszystkiem na-
uczyć cię kochać Najśw. Panienkę Maryę
tak, jak powinnoś, to jest, po Panu
Bogu nad wszystko! Nauczysz się Ją
tak kochać i czcić, jeżeli sobie rozważysz,
że Ona jest Matką naszą.

Nauka ta wykaże ci, że Najświętsza
Panienska Marya jest Matką nie tylko
Pana Jezusa, ale i nas wszystkich, moją,
twoją, każdego z nas bez różnicy, a gdy
się przekonasz o tem, będziesz kochało
Ją jak powinnoś: po Panu Bogu nad
wszystko. Czy nie kochasz matki po
Panu Bogu nad wszystko?

Od kogo wiemy, że Najśw. Matka
Boża jest także naszą Matką?

Wiemy to od samego Pana Jezusa, bo On Sam dał nam Ją za Matkę.

Stało się to wtenczas, gdy Pan Jezus umierając rzekł z krzyża do Jana św.: »Oto Matka twoja« (Jan 10).

Co znaczyły te słowa Pana Jezusa: »Oto Matka twoja«, wyrzeczone do Jana świętego?

Pan Jezus przy tych słowach nie miał na myśli tylko Jana św., ale nas wszystkich, za których umierał, przelewał Najśw. Krew Swoją do ostatniej kropli. Więc te słowa w Jego ustach znaczyły: »Oto Matka wasza, was wszystkich, za których męką i śmiercią Moją przebłagałem Ojca Niebieskiego. Macie odtąd i Ojca najlepszego i Matkę najlepszą.«

Kto uczy nas tego, że słowa Pana Jezusa: »Oto Matka twoja« miały to znaczenie?

Tego uczy nasz nieomylny św. Kościół katolicki.

Możemy się o tem przekonać szczególnie z tego, że: już Apostołowie śś. czcili

Najśw. Panienkę jak Matkę, uciekali się do Niej o pociechę, modlitwę, dobrą radę jak do Matki; już pierwsi chrześcijanie uważali Ją za Matkę swoją; już w najstarszych modlitwach kościelnych czytamy te słowa, najmiłsze sercu Maryi: »Matko nas ludzi«, »Matko litości«, »Matko ukochana«, »Matko jedyna«; już od wieków z ust niezliczonych narodów płyną do Nieba te pieśni:

»Boś Ty Matką nam została,
Gdyś pod krzyża drzewem stała!«

»Tam pod krzyżem gdyś bolała,
Matkąś się nam sercem stała!«

Czem okażesz Jej, że uważasz Ją za Matkę swoją?

Okażesz Jej to najpierw, gdy przemawiasz do Niej: »Matko moja« albo »Matko ukochana«, albo »Matko jedyna«. Czy nie przemawiasz tak zawsze do matki swej? Skoro Ona jest także Matką twoją, czy nie należy się Jej więc słusznie, abys

przemawiało do Niej tak samo? Okaż także przed ludźmi, że uważasz Ją za Matkę swoją. Gdy kto zapyta cię, czy kochasz Ją, odpowiedz mu słowami naszego św. Stanisława Kostki: »Przecie to moja Matka, jakże więc mogę nie kochać Jej?«

I czemuż jeszcze okażesz Jej, że uważasz Ją za Matkę swoją? Okażesz Jej to przede wszystkim, gdy uciekasz się o pomoc we wszystkich potrzebach duszy i ciała najpierw do Niej, dopiero potem do ludzi. Każde dziecko, gdy potrzebuje czego, biegnie najprzód do matki, potem dopiero do innych. Skoro Ona jest ci prawdziwą Matką, czyby podobało Jej się, gdybyś zapomniało o Niej w potrzebie, szukało u Niej ratunku dopiero, gdyś nie znalazło go u nikogo?... Naśladuj piękny przykład przodków swych. My Polacy odznaczaliśmy się po wszystkie czasy ufnością w pomoc naszej Matki i Królowej — Maryi. Przytaczam ci choć kilka przykładów, z jaką ufnością Ojcowie nasi ucie-

kali się w potrzebie do Niej »Wspomożę-
nia wiernych.«

W utrapieniu, niepewności losu wołali
do Niej:

Matko, pociesz, bo płaczemy,
Matko, prowadź, bo zginiemy.
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!

W ubóstwie, chorobie wołali do Niej:
I w ubóstwie i w chorobie,
Zawsze będziem ufać Tobie!
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!

W grzechach, po utracie łaski Bożej
wołali do Niej:

Wyjednało Twe wstawienie
Nie jednemu już zbawienie;
Kto swą ufność w Tobie złożył,
Nowem łaski życiem ożył!

Chroniąc się od zwątpienia, rozpaczy
wołali do Niej:

Któż od rozpaczy człowieka zasłoni?
Któż zlitowania skarby mu odsłoni?

Jedna myśl tylko, jedna myśl błoga:
Że Matką naszą jest Matka Boga!

Kończ więc tę drugą naukę następującem postanowieniem i staraj się dotrzymać słowa!

Postanowienie.

Najśw. Panienko! Na okazanie Ci, że uważam Cię za moją Matkę najlepszą, postanawiam sobie: nie przemawiać do Ciebie inaczej, jak »Matko moja najlepsza« — kochać Cię po Panu Bogu nad wszystko, jak dziecko powinno kochać matkę swoją — uciekać się w każdej potrzebie duszy i ciała najpierw do Ciebie »Matki łaski Boskiej«, potem dopiero do ludzi, nigdy nie zapomnieć o słowach Twoich, w których obiecujesz nam w każdej potrzebie łaskę Swoją:

Pójdźcie do Mnie, dziatki Moje,
Wyczerpnijcie łaski źródło;
Kto Mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da!

3.

Dlaczego jeszcze powinienem (nam) kochać Najśw.
Panienkę Maryę po Panu Bogu najwięcej?
Dlatego, ponieważ Ona kocha mnie po Panu Bogu
najwięcej.

Dziecko drogie!

Nauka ta ma ci przypomnieć, że Najśw.
Panienka kocha nas, ciebie, mnie,
wszystkich nas po Panu Bogu najwię-
cej, więcej nawet, niż nasi kochani ro-
dzice; gdy będziesz pamiętało o tem, bę-
dziesz kochało Ją po Panu Bogu najwię-
cej, nad wszystko. Jeżeli nie kochasz Jej
tak, to właśnie dlatego, że nie pamiętasz
o tem. Czytaj więc tę naukę z jak naj-
większą uwagą, ażeby ci się wyrwały i w pa-
mięci i na sercu niezatartemi zgłoskami
te słowa:

Nikt, nawet własna matka,
nie kocha mnie, jak Najśw. Pa-
nienka Marya, Matka wszyst-
kich ludzi.

Kto uczy nas tego, że Ona kocha nas po Panu Bogu najwięcej i dlatego słusznie należy nam się kochać Ją po Nim najwięcej i nazywać Ją naszą Matką najlepszą — jedyną?

Uczy nas tego nasz św. Kościół katolicki, który nie może nas omylić. Kładzie Jej w usta następujące słowa Proroka Izajasza, które najsłuszniej stosują się do Niej: »Ażali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego? A choćby i ona zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę ciebie.« (Izał. 49.) U św. Liguorego, Doktora Kościoła, czytamy słowa, które przydałoby ci się często odczytywać: »Weź miłość wszystkich matek dla dzieci swoich, wszystkich Aniołów i Świętych dla czcicieli swoich, i zlej ją w jedno, ta miłość nie wyrówna miłości, którą Marya ma dla jednego człowieka.«

Z czego możemy łatwo poznać, że wszyscy wierni chrześcijanie wierzyli zawsze od samego początku, że nikt nie kocha nas jak Marya?

Możemy się o tem przekonać szczególnie z najdawniejszych modlitw i pieśni kościelnych. Jak przodkowie nasi wierzili w miłość niezrównaną Maryi, o tem pięknie świadczy nasza pieśń kościelna: »O Maryo, Matko Boga, Tyś nadzieja moja droga«, np. ta zwrotka:

Choćby matka dzieciom miła
Z pamięci je wypuściła,
Ty wspierasz nasz niedostatek,
Przewyższasz miłość wszech matek!

Najśw. Panienska Marya kocha nas po Panu Bogu najwięcej, więcej nawet, niż nasze kochane matki.

Kocha nas więcej niż wszyscy, ponieważ im więcej kto miłuje Pana Boga, tem więcej miłuje bliźniego. Ona kocha Boga najwięcej z wszystkich, więc też kocha bliźniego, nas wszystkich najwięcej z wszystkich.

Kocha nas więcej, niż wszyscy, ponieważ Pan Jezus, postanowiwszy Ją Matką naszą, przelał na Nią miłość Swoją ku

nam, a czyjaż miłość dorówna miłości Jego Najśłodsze Serca?

Kocha nas więcej, niż wszyscy, ponieważ zostawszy Matką naszą, przelała na nas, Swe przybrane dziatki, miłość, którą kocha Jedynaczka swego, Pana Jezusa; kocha duszę naszą, na której rumieni się Najśw. Krew Jego, tą samą miłością, którą kocha Jego, a tej miłości czy może dorównać miłość której matki?

Kocha nas więcej niż wszyscy, ponieważ im więcej matka wycierpła dla dziecka, tem więcej kocha je też. Ona pod krzyżem Pana Jezusa więcej wycierpiała dla nas od wszystkich matek, mogła pod nim za Boskim Synem Swym powtórzyć: »O, wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, czy jest boleść jako boleść moja« (Treny 1), dlatego też więcej kocha nas od wszystkich matek.

“ Dziecko drogie, gdy będziesz pamiętało o tem, że Najśw. Panienska kocha cię po Panu Bogu najwięcej, będziesz też ko-

chało Ją po Panu Bogu najwięcej, nad wszystko.

Czy jest wiele dzieci, które już z samej wdzięczności, że Najśw. Panienska kocha je po Panu Bogu najwięcej, kochają Ją po Panu Bogu nad wszystko, jak powinny?

Tak. Dzięki Bogu, jest jeszcze wiele takich dzieci, nie tylko u nas, ale i gdzie indziej, wszędzie. Przytaczam ci z licznych przykładów choć jeden, rozumie się nie tylko na to, abyś przeczytało go uważnie, ale przede wszystkim jak najprędzej poszło w jego ślady!

Przykład.

W pewnej wiosce żyła uboga dziewczynka. Choć ubóstwo rodziców skazało ją na ciągłą i uciążliwą pracę od rana do wieczora, znalazła jednak codziennie czas na zmówienie koronki do Najśw. Panienski i swych ulubionych piosenek na Jej chwałę.

Rodzice posyłali ją codziennie na pole, żeby pasła kilka owieczek, które stanowiły ich majątek. Na ustroniu, gdzie pasła

swe owieczki, była kapliczka z figurą Najśw. Panienki. Tu okazała się miłość tej ubogiej dziewczynki do Maryi w całym blasku. Postanowiła sobie raz na zawsze: upleść dla Niej co dzień świeży wieńiec z najpiękniejszych kwiatków, jakie znajdzie. Nie było to łatwe zadanie, bo obowiązek wymagał, ażeby się nie oddalała od owieczek. Wyteżyła więc wszystkie siły, ażeby dotrzymać swego postanowienia. I rzeczywiście przez długie lata, gdy pasła owieczki, bez przerwy składała na skronie Najśw. Panienki w kapliczce wieńce z najpiękniejszych kwiatów, jakie rosły w tych stronach. Wkładając na głowę swej »ukochanej mateczki« mozolnie uwity wianeczek, zawsze tak przemawiała do Niej: »Najśw. Panno! przyjmij tę ubogą koronę z kwiatków, bo mnie na inną nie stać; gdybym ja była bogatą, tobym Tobie kazała zrobić koronę złotą, wysadzaną perłami i dyamentami i zrobiłabym dla Ciebie najpiękniejszą sukienkę, srebrem i złotem tkaną!«

Marya zrywa nieraz taki piękny kwiatek, jakim była ta uboga dziewczynka, bardzo wcześnie, ażeby go świat nie zepsuł i był ozdobą Nieba. Pewnego też dnia niespodziewanie dziewczeczka ciężko zachorowała i już po kilku dniach zabrał ją Pan Bóg do Swej chwały.

Postanowienie.

Najśw. Panienko! Piękny przykład tej dziewczynki, która z miłości doskonałej ku Tobie czyniła tyle na chwałę Twoją, natchnął mnie dobrą myślą pójść w jej ślady. Na okazanie Ci, że i ja za jej przykładem kocham Cię po Panu Bogu nad wszystko, postanawiam sobie: nigdy odtąd nie zaniechać zmówić pobożnie »Anioł Pański,« gdy dzwonią na niego. Mały to podarek dla tak kochającej mnie Matki. Ale wolę mało Ci obiecać a dotrzymać słowa, niż wiele Ci przyrzec, ale skończyć na przyrzeczeniu.

4.

I dlaczego jeszcze powinienem (nam) kochać Najśw.
Panienkę Maryę po Panu Bogu najwięcej?
Dlatego, ponieważ opiekuje się mną po Panu Bogu
najwięcej.

Dziecko drogie!

Piękne postanowienie, którem zakończyłaś poprzednią naukę, świadczy, że kochasz Najśw. Panienkę Maryę po Panu Bogu nad wszystko. Dzięki Bogu za to, że znowu jedno dziecko kocha Królowę Nieba jak powinno! Za to spełnią się i na tobie Jej słowa: »Ja miłuję tych, którzy Mnie miłują.«

Ale pamiętaj, dziecko kochane, abyś nie ostygła w miłości do swej najlepszej Matki! Zdarza się bowiem często, że dzieci nie umieją wytrwać w dobrem — do końca.

Ażebyś wytrwało w miłości do Niej, ta nauka przypomni ci, że Marya kocha nas po Panu Bogu najwięcej nie tylko sercem, ale przedewszystkiem czynem, to zna-

czy, opiekuje się nami po Panu Bogu najwięcej, więcej nawet od naszej dobrej matki! Gdy zapiszą się na zawsze w pamięci twej i na sercu twem te słowa: Nikt, nawet własna matka, nie opiekuje się mną jak Najśw. Paniénka, Opiekunka ludzi, powstydzisz się ostygnać w miłości do Niej i dołożysz starania, aby Ją zawsze kochać po Panu Bogu nad wszystko, jak powinność.

Chociaż zapewne znasz naszą śliczną pieśń kościelną »Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi«, jednak zdejmuję cię pewnie ciekawość: jak Najśw. Paniénka Marya opiekuje się nami?

Dziecko powinno dobrze wiedzieć wszystko, co zawdzięcza matce, aby kochało ją jak powinno. Zaspokoję ciekawość twoją w krótkich słowach, ażebyś spaśniało je na zawsze.

Według nauki naszego Kościoła św. Najświętsza Paniénka opiekuje się nami tak:

1. Zabrawszy ze Sobą do Nieba całą miłość niezrównaną, którą kochała nas na ziemi, stoi u tronu Pana Boga i podobnie, jak Pan Jezus bezustannie wskazuje Ojcu Swemu Niebieskiemu Najśw. R a n y Swe, tak Ona pokazuje Mu Najśw. Serce Swe, przeszyte mieczem bóleści, ażeby Go nakłonić do miłosierdzia nad nami, przybranemi dziećmi Swemi.

2. Poleca Boskiemu Synowi Swemu, Panu Jezusowi, wszystko, co składamy Mu w ofierze od siebie, nasze modlitwy, prace, nasze cierpienia, pokuty, dobre uczynki, ażeby to wszystko, ile traci na wartości przez grzechy nasze, zyskało na wartości przez to, że jest poleczone Mu Jej Macierzyńskiem słowem, podane Mu Jej ręką, czystsza od najczystszej lilii. Tej opieki doznajesz od Niej ty tak samo, jak inni. N. p. Twoje paciorki, choć pobożnie odmówione, twoje jałmużny, choć chętnie dane ubogiemu, tracą jednak nie mało na wartości dla grzechów twych. Ale Ona poleca je Panu Jezusowi, i po-

lecone Mu przez Nią, są Mu bez wątpienia daleko miłsze, niż bez Jej wstawienia się za tobą.

3. Wyprasza nam u Pana Boga wszystko, co mamy od Niego. Rozważ sobie to słowo »wszystko«. Pamiętasz z nauki katechizmu, że wszystko mamy od Pana Boga. On Sam jest dawcą, szafarzem wszystkich łask. Ale wszystko mamy od Niego za pośrednictwem Maryi Panny, na Jej prośby, niejako przez Jej ręce święte. Dlatego tak często czytasz w modlitwach i pieśniach kościelnych te Jej przydomki: »Pośredniczko nasza«, »Orędowniczko nasza«, »Szafarko chrześcijańska«, bo jak szafarka dostarcza nam wszystkiego z Nieba. Pan Bóg chce, ażeby jak Pan Jezus przyszedł do nas z nieba przez Nią, tak też wszystkie łaski, które wysłużył nam, przychodziły na nas z nieba przez Nią. »Pan Bóg chce, są słowa św. Bernarda, ażebyśmy wszystko dobro mieli przez Maryę.«

O, jakże pięknie ta prawda wiary naszej, że wszystko, co mamy od Boga, naszego Ojca Niebieskiego, wyproszone nam jest przez Matkę naszą Niebieską wyrażona jest w naszych pieśniach kościelnych! Czytaj, podziwiaj, dziękuj Jej:

Sług Twych wiernych usta głoszą,
Serca się nasze unoszą,
Gdy Cię Matką być znają,
Bo wszystko przez Ciebie mają!

Zeznać mogą wieki
Skutki Twojej opieki.
Zezna ludzki ród
Od jak wielkich szkód
Stał się przez Cię daleki!

O to nie pytam, jaki mnie los czeka;
Na wszystko gotów, żadnej nie znam
[trwogi.

Wiem, że nade mną czuwa Twa opieka,
Wiem, że mi z prawej nie dasz zboczyć
[drogi!

Święty Jan Ewangelista powiada, że
gdyby miłano spisać wszystko, co P. Jezus

uczynił, cały świat nie ogarnąłby ksiąg o tem. O Najśw. Panience możnaby powiedzieć, że gdyby miano spisać wszystkie łaski, które wyprosiła ludziom, cały świat by nie starczył na objęcie ksiąg, któreby trzeba napisać!

Tej opieki doznałś od Niej także już niezliczone razy. Oto tylko kilka przykładów. Masz dobrych rodziców, zdolności do nauki, dostatek wszystkiego w domu. Jakże to wielkie łaski! Ileż takich, jak ty, dzieci nie ma tego wszystkiego! To wszystko zawdzięczasz Panu Bogu, Ojcu naszemu Niebieskiemu, bo od Niego pochodzi wszelki dobry datek. Ale to wszystko dostałś od Niego za wstawieniem się za tobą Najśw. Panienci, na Jej prośby, słowem, przez Nią, zatem możesz zawołać do Niej: Matko moja najmiłsza, to wszystko mam przez Ciebie!

O to, dziecko drogie, w krótkich słowach odpowiedź na twoje pytanie: jak Najśw. Panienska Marya opiekuje się nami? Zapisz ją sobie głęboko, na zawsze w pamięci, a z pewnością powstydzisz się

ostygnąć w miłości do Niej, dołożysz starania, aby wytrwać w niej przykładowie całe życie.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie: co powinno was, dzieci, szczególnie pobudzić do wytrwania w miłości Najśw. Panienki?

Otóż powinna was do tego szczególnie pobudzić ta niezawodna prawda, że wasza miłość jest Jej szczególnie miła, miłszą od miłości dorosłych, Jej starszych dzieci! Możecie się o tem łatwo przekonać. Na przykład z tego, że waszą modlitwę, gdy wypływa z serca czystego, jeszcze prędzej wysłuchuje, niż modlitwy starszych. Niech was o tem przekona następujący przykład.

Przykład.

W pewnem mieście, we Włoszech, mieszkało młode małżeństwo. Mąż, oddany uciechom świata, zapomniał o Panu Bogu. Dręczona nielitościwie przez niego nieszczęśliwa żona, znajdowała ulgę w modlitwie przed obrazem Maryi. Zaledwie

ich dwoje dzieciak mówić poczęło, włożyła im medaliki na szyję z wizerunkiem Najśw. Panny i nauczyła je mówić »Zdrowaś Marya« na intencję ojca.

Pewnego wieczora, po kilku latach nieszczęśliwego pożycia, mąż wrócił wcześniej niż zwykle do domu. Korzystając, że drzwi były niedomknięte, zaczął żonie przyglądać się z pierwszego ciemnego pokoju, sam przez nią niespostrzeżony. Kłęczała przed łóżeczkiem dzieci, ułożonych do snu, i modliła się gorąco.

Następnie odezwiała się do dzieci: zmówcie, moje dzieci, jeszcze paciorek — za ojca. Proście Matki Bożej, ażeby ochroniła go od nieszczęścia....

Zdrowaś Marya! łaskiś pełna... odezwały się anielskie głosy dzieciak.

Na ten widok marnotrawny mąż wybuchnął głośnym płaczem, przypadł do rąk żony i całując je, wołał:

»Przebacz mi, przebacz wszystkie krzywdy, które ci dotąd wyrządziłem... Ty się modlisz za swego ciemlęzcę.... Już

odtąd, przyrzekam ci, w domu i przy was
będę szukał mego szczęścia.»

Dotrzymał wiernie słowa. Odmienił
się zupełnie... Codzienna, wytrwała
modlitwa dzieci do Maryi wypro-
siła mu tę łaskę. (Czytania majowe,
przez ks. Bw.)

Postanowienie.

Najświętsza Panienko! skoro miłość
dzieci jest Tobie szczególnie miłą, posta-
nawiam sobie nie żałować starania, aby
nie tylko nie ostygnać w miłości ku To-
bie, ale nawet nabywać jej coraz więcej.
Czytałem(łam) w pierwszej nauce, że na-
bywamy coraz więcej miłości ku Tobie,
gdy często wzbudzamy ją w sercu swem.
Dlatego będę często odmawiał(a) następu-
jący piękny wierszyk:

O miłość Maryi Panny.

I jabym miał(a) Ciebie porzucić?
I jabym jeszcze mógł(a) Ciebie zasmucić?
Jeślim źle czynił(a), uznaję me złości,
Odtąd już Tobie chcę służyć w miłości.

Nic mnie od Ciebie już odwieść nie zdoła,
Do Ciebie dusza ma o pomoc woła:
Racz mnie Swą łaską zasilać i wspierać,
Daj mi przy Sobie i żyć i umierać!

5.

Czem najlepiej okażę Najśw. Panience miłość ku Niej?
Oto: miłością ku Panu Jezusowi, czyli unikaniem
grzechu.

Dziecko drogie!

Postanowienia twoje, zrobione w poprzednich naukach, pokazują, że kochać chcesz Najśw. Panienkę Maryę, jako swoją Matkę prawdziwą i Opiekunkę najlepszą, szczerze, serdecznie. Ale to nie wszystko, czego Ona spodziewa się, wymaga od ciebie.

Czego o jeszcze spodziewa się od ciebie?

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa. Oto: Ona wymaga od ciebie jeszcze, ażebyś miłość, którą masz ku Niej w sercu, okazało Jej, i to — często, jak najczęściej. Czy matka twoja nie pragnie, abyś miłość, którą masz dla niej w sercu, okazało jej często, jak najczęściej? Czy nie cieszy się,

gdy okazujesz jej miłość swoją przez to, że tulisz się do jej serca, obdarzasz ją pocałunkami swymi? Czyby wierzyła, że kochasz ją prawdziwie, gdybyś jej nigdy niczem nie okazało miłości swej?... A Najśw. Panienska jest także twoją Matką, nawet najlepszą, najtroskliwszą, jak ci to wykazały poprzednie nauki. Musi więc pragnąć, ażebyś miłość, którą masz dla Niej w sercu, okazało Jej często, jak najczęściej. Po czem poznałaby, że kochasz Ją, gdybyś Jej nigdy, niczem nie okazało tego? Może po twych słowach? Nie! po pięknych słówkach nie poznaje się jeszcze prawdziwej miłości.

Najśw. Panienska, jak każda matka, pragnie z n a k ó w miłości dziecka swego.

Teraz ciśnie ci się do ust pytanie:

Jak okażę Najśw. Paniencie miłość swoją ku Niej?

I na to łatwa odpowiedź. Okażesz ją tak samo, jak okażesz miłość swoją matce swej. Tej okażesz miłość swoją, gdy kochasz szczerze jej drugie dzieci, które jeszcze ma

oprócz ciebie, rodzeństwo twe. Bo pomyśl, czy ona może wierzyć w miłość twoją, gdy nie kochasz jej dzieci, które kocha całą duszą, tak samo jak ciebie, n. p. dokuczasz im? Ona wierzy w miłość twoją tylko wtedy, gdy kochasz razem z nią całym sercem braciszków swych, siostrzyczki swe. Zupełnie tak samo okażesz miłość swoją Najśw. Panience. Ona ma oprócz ciebie, Swego przybranego dziecka, jeszcze własne, jedynaczka, Pana Jezusa, którego kocha więcej, niż wszystkie matki swe dzieci. Gdy kochasz Go razem z Nią całym sercem jak umiesz najlepiej, wtedy wierzy, że kochasz Ją, chociaż nie mówisz Jej tego. Ale gdy nie kochasz Jezusa, obrażasz Go grzechami ciężkimi, wtedy nie wierzy ci, że kochasz Ją, choćbyś powtórzyło Jej to sto razy, nie wierzy ci, choć ofiarujesz Jej wszystko, co masz, na okazanie Jej miłości swej. Najmniejsze dziecko w szkole rozumie, że kto nie kocha Pana Jezusa, obraża Go grzechami ciężkimi, ten przecież Matki Boskiej nie kocha prawdziwie, a jeśli

chwali się, że kocha Ją, z pewnością —
kłamie!

Ażebyś jeszcze lepiej zrozumiało, że Najśw. Panienka od tego, kto nie kocha Pana Jezusa, nie brzydzi się grzechem ciężkim, nie strzeże się go, jak powinien, nie przyjmuje nawet najpiękniejszych podarków, n. p. jego pobożnych modlitw, różańca i t. d., przytaczam ci następujący pouczający:

Przykład.

Żył przed wielu laty w pewnem mieście żołnierz, który spędził długie lata na wojnie. Pobożni rodzice zaszczepili mu wiarę już jako dziecku w sercu, dlatego nie utracił jej nawet na wojnie, ani przez całe życie. Ale cóż z tego, że miał wiarę, kiedy nie żył według niej! Miał wprowadzić wiele walecznych czynów, ale miał i wiele ciężkich grzechów na sumieniu! Jednak nigdy nie utracił nabożeństwa do Najśw. Panienki, odmawiał litanię do Niej, różaniec i t. d. i składał Jej swe

nabożeństwo w ofierze w błogiej nadziei, że Ona je przyjmuje za pewny znak jego miłości ku Niej.

Pewnego dnia był bardzo zmęczony i do tego upadał z głodu. W tym przykrym stanie ukazała mu się Najśw. Panienka. Podawała mu własną ręką najpiękniejsze owoce na zaspokojenie głodu. Ale naczynie, w którem znajdowały się te smaczne owoce, było tak brudne, że stary wojak mimo straszego głodu nie mógł się przezwyciężyć, ażeby sięgnąć choćby po jeden z nich i rzekł: Najśw. Panienko, daruj, ale z tak brudnego naczynia nie mogę przyjąć Twojej ofiary!

Na to Ona odpowiedziała mu krótko, ale w słowach, które spałętał sobie na całe życie. Rzekła: synu mój, ty postępujesz ze Mną tak samo. Ofiarujesz Mi piękne owoce, to jest, nabożeństwo swe do Mnie, litanie swe, różaniec swój i t. d. Ale ofiarujesz Mi to wszystko w naczyniu brudnem, to jest, sercem, pełnem ciężkich grzechów. Pamiętaj: ofiary,

pochoǳącej z serca grzesznego, nie mogę przyjąć za znak prawdziwej miłości ku Mnie!

Dziecko drogie, i ty spamiętaj sobie te słowa Najśw. Panienki na całe życie, wyryj sobie na sercu na zawsze te słowa: Miłość ku Panu Jezusowi, czyli unikanie grzechu ciężkiego, to: Pierwszy znak prawdziwej miłości ku Maryi!

Po tem, czegoś się nauczył w tej nauce, nie możesz zakończyć jej lepiej, jak następującem postanowieniem:

Postanowienie:

Najśw. Panienko! Jakże cieszę się, że ta nauka pouczyła mnie lepiej o tem, że brzydzić się grzechem i unikać go gorliwie, to jest pierwszy, najpewniejszy znak prawdziwej miłości ku Tobie. I ja bym miał(a) nie unikać grzechu, gdy on oskarża mnie, że nie kocham szczerze nietylko Pana Jezusa, ale i Ciebie! Przyjm więc moje szczere postanowienie: prędzej

wszystko, niż grzech! Ale jestem ułomny(a), lubię nie dotrzymać słowa. Dlatego proszę pokornie: uproś mi łaskę wytrwania w mojem postanowieniu, uproś, ażeby w nagrodę za szczerą miłość ku Tobie przez całe życie, spełnił się i na mnie ten piękny wierszyk:

Kto całe życie z Tobą, Maryo, miłością
[się łączy,
Ten na Twem sercu życie zakończy!

6.

Czem jeszcze okażę Najśw. Panience miłość ku Niej?
Szczerem nabożeństwem do Niej.

Dziecko drogie!

Im więcej kocha dziecko matkę, tem częściej o k a z u j e Jej miłość swoją. Ty kochasz swoją najlepszą, najtroskliwszą o ciebie Matkę — Najśw. Panienkę Maryę po Panu Bogu nad wszystko. Włęcz z pewnością pragniesz o k a z a ć Jej miłość swoją jak najczęściej, i dlatego zapytasz mnie pewnie:

Czy mogę okazać Najśw. Panience miłość swoją jeszcze w i n n y sposób, jak gorliwem unikaniem grzechu? Miło mi, że mogę dać ci na twoje pytanie odpowiedź, która cię z pewnością ucieszy.

Wszak palisz w sobotę przed Jej obrazem lampkę, śpiewasz w kościele św. pieśni do Niej, mówisz różaniec do Niej, stroisz Jej ołtarzyk jak najpiękniej, odkrywasz głowę przed Jej figurą? Ta cześć dla Niej, to u s z a n o w a n i e, jednym słowem, to n a b o ż e ń s t w o do Niej, oto d r u g i s p o s ó b, którym możesz okazać Jej miłość swoją.

Matka twoja bierze za znak pewny, nieomylny, że kochasz ją szczerze, gdy ją czcisz, szanujesz, np. obchodzisz się z nią grzecznie, nie powiesz o niej ani słowa złego przed nikim, nie pozwolisz nikomu obrazić Jej ani słowem. Wszak Najśw. Panienska jest także Matką twoją. Weźmie więc z pewnością cześć twoją, uszanowanie twoje dla Niej, innemi słowy, nabożeństwa twoje do Niej za znak

pewny miłości twej ku Niej. Ale gdy nie masz żadnego nabożeństwa do Niej, wyłączasz się od tych, którzy Ją czczą jak umieją najlepiej, czy wtedy uwierzy ci, że kochasz Ją jak dziecko, choć powtarzasz Jej to ciągle? Czyby ci matka twoja wierzyła, że kochasz ją, gdybyś nie poczuwało się do żadnej czci, żadnego uszanowania dla niej?

Jak łatwo więc możesz okazać miłość swoją Najśw. Panience! Nle trudno zdobyć się na cześć, uszanowanie dla Niej, nabożeństwo do Niej, gdy się Ją szczerze kocha. Czy potrzeba się tego dopiero uczyć, jak innych rzeczy? Czy dziecko, gdy kocha matkę szczerze, potrzebuje uczyć się czcić ją jak należy, szanować ją, jak powinno? Czy miłość nie nauczy je tego lepiej od najlepszego nauczyciela?

Ale nie tylko możesz okazać miłość swoją Najśw. Panience czcią, uszanowaniem dla Niej, nabożeństwem do Niej, ale także powinność, masz św. obowiązek mieć nabożeństwo do Niej, czcić

Ją po Panu Bogu najwięcej. Ten św. obowiązek nakłada nam wszystkim, więc i tobie, już sama wdzięczność za Jej niezliczone łaski, dobrodziejstwa. Kogóżbyś jeszcze czciło, szanowało, gdybyś nie czciło dobroczyńców swych? Czy jest co brzydszego, jak niewdzięczność dla swych dobrodziejów? Któż ci większą dobrodziejką, opiekunką od Maryi, do której śpiewasz:

Choćby matka dzieciom miła,
Z pamięci je wypuściła,
Ty wspierasz nasz niedostatek,
Przewyższasz miłość wszech matek!

Zapisz więc sobie na całe życie i w pamięci i na sercu te słowa:

Cześć Maryi jest nie tylko moją św.
[radością,

Ale i moją św. powinnością!
Co powinno cię, dzlecko drogie, pobudzić
do wiernego spełniania tej św. powinności:
czcić Maryę po Panu Bogu najwięcej,
mieć do Niej wielkie nabożeństwo?

Oto: piękny przykład starszych,
lepiej powiedziawszy, piękny przykład

wszystkich ludzi zacnych! Czczą Ją:
królowie, mocarze tego świata, bo sta-
wiają dla Niej bogate kościoły; czczą Ją:
kapłani, bo szerzą Jej chwałę na ziemi;
czczą Ją: uczeni, bo uciekają się do Niej
»Stolicy mądrości«, o radę i światło
w nauce; czczą Ją: prostaczkowie,
bo ofiarują Jej na co ich stać — pacierze
swoje; czczą Ją: sieroty, opuszczeni,
ubodzy, chorzy, bo wołają z ufnością do Niej:

I w sieroctwie, w opuszczeniu,

I w tęsknocie i w cierpieniu,

I w ubóstwie i w chorobie:

Zawsze będziem ufać Tobie!

Czczą Ją: wszyscy potrzebujący jakiejbądź
pomocy, bo przyrzekają Jej naprzód
wdzięczność swoją, uwielbienie swoje:

Twoje Imię

W sercach naszych nie zadrzymie!

Będziem wołać, błagać, prosić,

Wszędzie, zawsze cześć Twą głosić!

Cóż? czy ci nie dosyć na tylu pięknych
przykładach? Ale jeślibyś chciało więcej,
znajdą słę jeszcze! Oto:

Chwałą Ją łąki umajone,
Góry, doliny zielone,
Chwałą cieniste gaiki,
Źródła, i bystre strumyki.
Co igra z morza falami,
W powietrzu buja skrzydłami,
Wszystko co czuje — co żyje:
Sławi, wielbi — Maryę!

Ale jeszcze nie wszystkie przykłady! Czczą
Ją szczególnie: wszystkie dobre, prawdziwie
pobożne d z i e c i, i nie czczą Jej na próżno,
jedną sobie nabożeństwem swoim Jej
szczególną opiekę. Niech cię prze-
kona o tem i pociągnie za sobą następujący:

Przykład:

Na jednej z odległych ulic Florencyi,
niedaleko od ubogiej chatki, siadała codzień
pod okiem służącej młodziutka Graciella.
Pewnego dnia przechodziła tą ulicą bogata
pani. Dziecko wstało i pospieszyło na jej
spotkanie; lecz wpatrzywszy się w nią,
cofnęło się ku swej starej opiekunce.

— Na kogo ty czekasz, moje dziecię?
— zapytała pani — podchodząc.

— Czekam na mamę...

— A dokąd poszła twoja mama?

— Poszła już przed kilku dniami do miasta i nie wraca. Może Pani wie, kiedy powróci? — mówiło dziecię ze łzami i boleścią.

— Nie wiem, bo nie znam mamy, ale czekaj, a mama powróci.

Podeszła potem do starej służącej i dowiedziała się, że matka małej Gracielli zmarła w szpitalu, lecz dziecku nie mówią nic o tem, bo matkę bardzo kochało.

Żal się zrobiło dobrej pani, że mała sierotka tak jest nieszczęśliwą. Po powrocie do domu dobrze się namyśliła...

Nazajutrz przyszła w to samo miejsce i zapytała małej Gracielli: może ty pójdziesz ze mną?

— Nie, proszę pani, mama powróci: wczoraj odmówiłam różaniec i prosiłam Matki Bożej, aby mi prędko mamę przysłała. Dziś też na kolanach odmówię

moje paciorki do Matki Bożej. Mały Jezus ma Swoją Mamę i ja też będę miała swoją.

Na te słowa sierotki dobra pani za-
lała się łzami. Po rozmowie ze starą słu-
żącą a potem z ojcem Gracielli, postano-
wiła zastąpić jej matkę. Z początku stara
sługa prowadziła ją tylko na dzień do pani,
wieczorem wracała do ojca. Z czasem,
gdy się oswoiła, pozostała na zawsze u do-
brej pani.

Kiedy podrosła, ojciec polecił jej,
ażeby się wpisała do różańca.

— Wiedz moja Graciello — rzekł —
że to różaniec, odmawiany codziennie
przez ciebie, wyprosił ci u Matki
Bożej tę drugą mamę, tak dobrą,
tak złą.

Postanowienie.

Najśw. Panienko! gdy tyle takich,
jak ja, dzieci daje mi piękny przykład
czci dla Ciebie, n a b o ż e ń s t w a do Cie-
bie, musiał(a)bym wstydzić się, gdybym po-

został(a) z a niemi, nie miał(a) nabożeństwa do Ciebie, nie czcił(a) Cię jak umiem najlepiej. Czynię Ci więc z głębi serca postanowienie, że okażę Ci miłość swoją nie tylko pilnem wystrzeganiem się grzechu, ale i szczerem nabożeństwem do Ciebie. Ażebym nie zapomniał(a) o tem św. postanowieniu, będę często nabożnie odmawiał(a) ten piękny wierszyk:

I jabym miał(a) nie czcić Ciebie?

Ja, który(a) mam wszystko przez Ciebie?

Przyjm więc Matko! co przyrzeka Ci

[dziecię:

Czcić, wielbić Cię póki będzie

[na świecie!

Obym dotrzymał(a) Ci wiernie tego przyrzeczenia i zasłużył(a) sobie za to chwalić w Niebie Boskiego Syna Twego razem z Tobą i wszystkimi Świętymi na wieki wieków!

7.

Dlaczego głównie powinienem (nam) mieć nabożeństwo
szczerze do Najśw. Panienki?

Dlatego, ponieważ jest Matką Bożą, Zbawiciela
świata.

Dziecko drogie!

Poprzednia nauka pouczyła cię o jed-
nym z głównych i najmiłszych obo-
wiązków twych: czcić Najśw. Panienkę
Maryę po Panu Bogu najwięcej, mieć do
Niej szczerze, wielkie nabożeństwo.

Czy może być co dla dziecka miłszego,
jak swoją dobrą matkę otaczać czcią,
okazywać jej zawsze i wszędzie tylko naj-
większe uszanowanie? Czy Marya nie jest
dla ciebie najlepszą, najtroskliwszą Matką?
Czy samo nie przyznajesz tego, gdy
śpiewasz:

Choćby matka dzieciom miła,
Z pamięci je wypuściła,
Ty wspierasz nasz niedostatek,
Przewyższasz miłość wszech matek?

Dlatego słusznie i sprawiedliwie zakończyłś poprzednią naukę tem przyrzeczeniem oddawania czci Najśw. Panience.

Ale trzeba ci dobrze pamiętać, dziecko drogie, że powinnoś otaczać Najśw. Pannienkę czcią największą, mieć wielkie nabożeństwo do Niej nie tylko dlatego, że jest Matką twoją najlepszą, ale głównie dlatego, że jest Matką Zbawiciela świata, Syna Bożego! O tem rzadko pomyślisz, dlatego ta nauka przypomina ci to.

Im wyższą kto piastuje godność, tem więcej czcimy, szanujemy go. Na przykład Ojca św. w Rzymie czcimy więcej, niż wszystkich, ponieważ piastuje godność Zastępcy Pana Jezusa na ziemi, wyższą od wszystkich godności ziemskich. Ale Najśw. Panienska Marya piastuje jeszcze wyższą godność od Niego, bo jest Matką Pana Jezusa, Matką Bożą, nad którą godność niema i nie może być wyższej. Rozum więc mówi ci: Czcij Ją po Panu Bogu najwięcej, nad wszystkich...

Przecież my wszyscy życzymy sobie, ty, ja, każdy z nas, kto kocha matkę choć trochę, ażeby wszyscy czcili, szanowali ją i kto jej nie czcił i obraża ją, ten obraża i nas. Pan Jezus kocha Matkę Swoją, Najśw. Panienkę Maryę, więcej, niż ty, ja, każdy z nas matkę swoją, więcej, niż kto kochał i będzie kochał matkę swoją. Życzy więc Sobie gorąco, ażeby wszyscy czcili, szanowali Ją jak umieją najlepiej. Czy to życzenie Jego gorące nie mówi ci: Czcij Ją jak umiesz najlepiej?

Wszak czcimy żłóbek, w którym Pan Jezus po narodzeniu się spoczywał tylko kilka dni; sukienkę, którą nosił tylko krótki czas; gwoździe, które tkwiły tylko kilka godzin w Jego ranach; grób, w którym leżał tylko trzy dni; a nie mielibyśmy czcić Najśw. Panienki, z którą On przeżył całe życie, która wykarmiła Go, wychowała?

Wszak Pan Jezus Sam czcił Ją w podziwienia godny sposób dlatego, że była Jego Matką, Matką Bożą. Był Jej,

jak uczyło się w historii św., »poddany«, to znaczy »posłuszny«, chociaż był Bogiem prawdziwym. Uczynił pierwszy cud, jak i tego uczyło się w historii św., na Jej prośbę. Jeszcze w ostatniej godzinie, umierając na krzyżu, radził o Niej, oddał Ją w opiekę uczniowi, którego najwięcej miłował. A po śmierci zabrał Ją z ciałem do Nieba i ukoronował na królową Nieba i ziemi. Czy ten Jego przykład nie powinien być dla ciebie, dziecko drogie, najlepszą nauką, żeś powinno czcić Ją jak umiesz najlepiej nie tylko dlatego, że jest Matką twoją, ale głównie dlatego, że jest Matką Zbawiciela świata, Matką Bożą? I starsi dają ci tego przykład. Oto płynie z ich serca do Nieba już od dawien dawna ta śliczna pieśń:

Kwitną łąki, a z kwiatami
Radość w sercu się rozkwita;
Świeci niebo i gwiazdami
Przyjście błogiej wiosny wita.
Wdziękem maja kwitnie chwała
Tej, co światu Zbawcę dała.

*

*

*

Gdzie Kościoły i zakony,
I gdzie dzieci Boskie żyją,
Gdzie z wież huczą głośnie dzwony,
Tam też głośniejsze serca biją:
Cześć Maryi, cześć i chwała,
Która światu Zbawcę dała!

* * *

Maj zawitał i świat ożył,
Słońce błysło, pękły lody,
Ziemi łono Bóg otworzył,
By wśród życia i swobody
Głośno grzmiała cześć i chwała
Tej, co światu Zbawcę dała.

Niech wreszcie pobudzi cię, ażebyś
czciło Najśw. Panienkę gorliwie nie tylko
dla tego, że jest Matką twoją, ale głównie,
że jest Matką Bożą, to, że i Panu Jezu-
sowi, i Jej Samej jest szczególnie miłym,
gdy czcimy Ją jako Matkę Zbawiciela
świata, Matkę Bożą. Mamy na to wiele
przykładów. Ten, który ci przytaczam,
pokazuje ci, że Ona wysłuchuje prośby
nawet największych grzeszników, gdy Ją
czczą jako Matkę Zbawiciela świata.

Przykład.

Do pewnego klasztoru we Francyi przybył młodzieniec i prosił o przyjęcie go do klasztoru. Jego postawa, całe zachowanie wskazywały, że pochodzi z wysokiego rodu. Na zapytanie przełożonego, co go skłania do wstąpienia do klasztoru, odpowiedział: chcę, Ojcze, służyć Królowej Nieba. Ona mi wyprosiła wielką łaskę, pragnę Ją w Niebie oglądać. Posłuchaj mnie Ojcze!

Jestem protestantem, od dziecka miałem wstręt do wiary katolickiej. Życie też prowadziłem grzeszne. Gdy wszedłem raz do Kościoła katolickiego, aby posłuchać pięknego śpiewu, spotkałem przy wyjściu staruszkę, kapłana, który dowiedziawszy się, że nie jestem katolikiem, zaprosił mnie do siebie na rozmowę.

Próżne będą, Ojcze, wasze wysiłki — rzekłem — ja się nie nawrócę. Nawrócisz się, przyjacielu — rzekł mi ze słodyczą — tylko wzywaj pomocy Królowej Nieba.

Protestanci, mój Ojczy — odparłem — nie wierzą w waszą Królową. Pomimo to, zrób to dla mnie, odmawiaj do Maryi, Matki Bożej, tę modlitewkę: »Maryo, Matko Boża, Królowo Nieba i ziemi! jeżeli masz tę moc, jaką Ci przypisują Katolicy, uczyn mi łaskę, abym się nawrócił, poznał wiarę katolicką i został dobrym katolikiem«.

Uczynię to dla was, Ojczy, — odrzekłem — lecz ręczę, że skutku nie będzie. Klęknij, — rzekł mi pocziwy staruszek, pokazując mi wizerunek Maryi, i przedstaw sobie, że patrzysz na Matkę Bożą, która po prawicy Bożej siedzi. Z uwagą i szczerem skupieniem odmawiałem modlitewkę. Dziwna moc Maryi! Nagle zmieniłem się. Prawda zajaśniała mi w sercu, zawstydziłem się za moje grzeszne życie, zmieszałem się, łzy mi stanęły w oczach...

Nawróciłem się...

Dziś przybyłem tutaj, aby Maryi całe życie poświęcić w klasztorze! (Czytania majowe. Przez Ks. Bw.)

Postanowienie.

Najśw. Panienko! ponieważ jest Ci szczególnie miłym, gdy czcimy Cię jako Matkę Bożą, postanawiam sobie całe życie czcić Cię jak umiem najlepiej nie tylko dlatego, żeś mi jest Matką najlepszą, ale głównie dlatego, żeś jest Najśw. Matką Bożą, którą uczcił sam Bóg-Ojciec, wybierając Cię na Matkę dla Syna Swego, sam Syn Boży, będąc Ci »poddanym«, t. j. posłusznym, sam Duch św., pozdrawiając Cię: »Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko Moja, a niema w Tobie zmazy«. (Pieśni 4, 7.) Chcę się nauczyć następującego wierszyka i przyzwyczaić się chwalić Cię nim częściej, niż moimi innymi ulubionymi wierszykami:

Ziemia głosi Imię Twoje,
Ciebie Niebo opowiada,
Tobie pszczołek brzęczą roje,
Tobie ptasząt nuca stada:
Cześć Maryi, cześć i chwała,
Która świata Zbawcę dała!

8.

Dlaczego jeszcze powinienem(nam) mieć nabożeństwo
szczerze do Najśw. Panienki?

Dlatego, ponieważ przez nie zjednam sobie Jej szcze-
gólną opiekę.

Dziecko drogie!

Przez całe życie nie będziesz w do-
mu, pod opieką swych troskliwych rodzi-
ców. Prędzej czy później jak ta ptaszyna,
z gniazdka rodzinnego, wyjdiesz z domu
rodzicielskiego, i może nawet bardzo da-
leko w świat! Spotkasz tam, dzięki Bogu,
jeszcze wielu dobrych ludzi, którzy kochają
Pana Jezusa, więc kochają także i Najśw.
Panienkę, bo kto kocha Syna, kocha także
Jego Matkę. Ale niestety! spotkasz także
wielu złych, którzy gardzą Panem Jezu-
sem, więc gardzą także i Najśw. Panienką,
nie mają żadnego nabożeństwa do Niej,
żadnej czci dla Niej, bo jakim kto jest dla
Jezusa, takim też jest dla Maryi. Ich złe
przykłady, złe mowy będą dla ciebie nie
małą pokusą do u s t a n i a w twem nabo-

żeństwie do Niej, w twej czci dla Niej. Jak odpowiesz na tę pokusę?

Wszak nie odpowiesz inaczej, tylko tak: Najśw. Panienska jest moją najlepszą matką i Matką Bożą, Zbawiciela świata, więc nie pozwolę nikomu i nikomu odwieść się od mego nabożeństwa do Niej, od mojej czci dla Niej!

Tak odpowie na tę pokusę każdy, kto ma choć odrobinę wdzięczności dla Niej.

Ale jak jeszcze powinnoś odpowiedzieć na tę pokusę?

Oto tak: z nabożeństwa mego do Najśw. Panienski nie tylko Pan Jezus i Ona Sama ma cześć i chwałę, nie tylko drudzy mają dobry przykład, zachętę, ale i ja sam(a) mam największy pożytek, więc nie ustane w niem nigdy! Ta nauka pouczy cię: jaki pożytek mamy wszyscy ze szczerego nabożeństwa do Najśw. Panienski.

Powiedz mi, czy dziecko małe może obyć się, wychować się bez opieki matki? Wiesz, że tak nie jest. A gdy

matka dziecku umrze, szukają mu zaraz innej matki, ażeby się niem opiekowała. Otóż każdy chrześcijanin, każdy z nas jest jakby dzieckiem małym, to znaczy, żaden z nas nie może obyć się bez opieki wspólnej nam Matki, Najśw. Paniienki Maryi, nie może mleć bez Jej opieki tych łask, których potrzebuje do szczęścia tu na ziemi i do szczęścia wiecznego. Krótko mówiąc, Jej opieka jest każdemu z nas do szczęścia tak potrzebna, jak opieka matki dziecku do wychowania.

Może znasz tę piękną modlitewkę do Maryi:

Podaj rękę: powstaniemy,
Proś za nami: ożyjemy,
A doznawszy Twojej opieki:
Będziem z Tobą żyć na wieki!

Gdy Ona poda nam rękę: powstaniemy z choroby, biedy. Gdy Ona prosi za nami; ożyjemy, to jest, na duszy ożyjemy, czyli powstaniemy z grzechu, odzyskamy życie łaski Boskiej!

Tę niezbędną nam opiekę Maryi zapewniamy sobie, zaskarbiamy sobie u Niej — nabożeństwem szczerem do Niej. Ono jest jakby kluczem do Jej Serca, który nam otwiera skarb Jej miłosierdzia. Im większe, wierniejsze jest nabożeństwo nasze do Niej, tem większa, troskliwsza jest Jej opieka nad nami. Prędzej opuści ptaszek pisklęta swe w gniazdku, przyjaciel wiernego przyjaciela, prędzej matka jedyne niemowlę swe, niż Ona tego, kto ma nabożeństwo szczerze do Niej. Do każdego z nas, który czci Ją jak umie najlepiej, mówi zarówno, bez względu, do którego stanu należy: »Ażali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego? A choćby i ona zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę ciebie!« (Izaj. 49).

Taką Opiekunką Swych wiernych sług była zawsze, po wszystkie czasy, taką jest i dziś Marya, bo chociaż z czasem zmieniło się wiele na świecie, Ona »Wspomożenie wiernych« nie zmieniła się.

Ale może zapytasz mnie jeszcze: kto uczy nas tego, że Najśw. Panienska odpłaca nam nasze nabożeństwo do Niej szczególną opieką?

Uczy nas tego najpierw w dobroci Swej niezrównanej Ona Sama, aby nas zachęcić do wytrwałości. Podziwiał i spamiętaj sobie na zawsze następujące słowa:

»Ja miłuję tych, którzy Mnie miłują«,
»Błogosławiony (szczęśliwy) człowiek, który czuwa u drzwi Moich na każdy dzień« (Przyp. 8) to znaczy, czci Mnie, służy Mi wiernie.

Dalej Kościół św. uczy, że kto ma prawdziwe nabożeństwo do Niej, tego Ona nie opuści, choćby wszyscy opuścili go.

Staraj się nie zapomnieć następujących słów Świętych, przez których przemawia do nas Kościół św. »Jest niemożliwym, aby Marya, będąc wzywaną przez kogo, nie przyszła mu w pomoc, gdyż nie umie i nigdy nie umiała odmawiać Swego współczucia ani też pociechy nieszczęśliwym, którzy mieli nabożeństwo do Niej,

uciekali się do Niej« (św. Liguory). »Jeżeli ta dobroczynna Pani, Marya, wcale nie będąc proszoną, wstawiła się do Pana Jezusa na godach w Kanie Galilejskiej o rozmnożenie wina dla pocieszenia strapiionych nowożeńców, czego Ona nie uprosi, czego nie uczyni dla tych, którzy mają do Niej nabożeństwo, proszą Ją, uciekają się do Niej? (św. Bernardyn.)

I któż jeszcze uczy nas, że kto ma prawdziwe nabożeństwo do Niej, jest Jej ukochanem dzieckiem, którego własna matka, ani Anioł-stróż nie strzeże troskliwiej od Niej?

Uczą nas tego niezliczone przykłady. Któżby policzył wszystkich, którym Ona odpłaciła się za wytrwałe nabożeństwo prawdziwie cudowną opieką? Przytaczam ci choć jeden przykład. Oby ci nigdy nie wyszedł z pamięci i nauczył cię nie pozwolić odwieść się od nabożeństwa do Niej przez n i k o g o.

Przykład.

W roku 1884 w pewnej wsi w Anglii, miał miejsce straszny pożar w pałacu bogatej pani, po którego zgaszeniu znaleziono zwęglone jej zwłoki. Poznano, że była ona zamordowaną w celu rabunku, a potem dla zatarcia śladu podpalamo pałac.

Podejrzanie padło na służącego dworu — i został skazany na śmierć.

W niestety swem niewinny Leon podwoił nabożeństwo swe do Maryi, która sama niewinna; jest Opiekunką wszelkiej niewinności, i odmawiał codziennie kilkakrotnie Różaniec.

Nadszedł dzień stracenia... Gdy jednak położył głowę pod topór, coś się zepsuło w gilotynie (maszynie do stracenia), tak, iż nie można jej było użyć.

Po naprawie, po kilku dniach, drugi i trzeci jeszcze raz próbowano dokonać na niewinnym Leonie kary śmierci, lecz za każdym razem morderczy topór nie działał.

Zawiadomiono o tem królową Wiktoryę, która wobec tego dziwnego wypadku zamieniła skazanemu karę śmierci na do-
zgonne więzienie.

Wkrótce znalazł się prawdziwy zbrodniarz. Był to rabuś, znany w całej okolicy tej wsi, gdzie zabito bogatą panią i podpalono jej pałac. Przed śmiercią wyznał wobec kapłana i dwóch świadków, że on zamordował ową panią i podpalił pałac.

Zawiadomiono o tem zaraz władzę, która uwolniła niewinnego Leona z więzienia i wynagrodziła mu wszelkie krzywdy. Uszczęśliwiony Leon padł na twarz przed obrazem Maryi — całował swój różaniec — dziękował Jej za cudowną opiekę — za uratowanie życia i przywrócenie sławy! (Czytania majowe przez X. Bw.)

Postanowienie.

Najśw. Panienko! Jak mało kochał(a) bym siebie, gdybym nie miał(a) do Ciebie nabożeństwa, wiedząc, że za nie będziesz

mnie uważała za Swe ukochane dziecko,
więcej się mną opiekowała, niż własna
matka, więcej, niż mój dobry Anioł-stróż!
Starać się więc będę zawsze i wszędzie
spełniać następującą obietnicę:

Choć jesteś Panią nieba i ziemi,
Nie gardzisz darami naszymi.
Przyjm więc Matko! co Ci oblecuje dziecię:
Mieć nabożeństwo do Ciebie póki
[będzie na świecie!

9.

I dlaczego jeszcze powinienem(nam) mieć nabożeń-
stwo szczere do Najśw. Panienki?

Dlatego, ponieważ ono jest — znakiem zbawienia!

Dziecko drogie!

Powiedziałem ci w poprzednich nau-
kach wszystko, co powinno pobudzić
cię, ażebyś nigdy nie ostygło w nabo-
żeństwie swem do Najśw. Panienki, do-
trzymało Jej za przykładem tylu innych
dzieci tego, co zawiera ten piękny wier-
szyk:

Choćby Cię, Maryo! wszyscy opuścili,
I Twe serce zasmucili,
Ja zawsze będę wierny(a) Tobie,
Bo wszystko zawdzięczam Tobie.

Jest jeszcze jedna silna pobudka do wytrwałości w nabożeństwie do Maryi, o której nie wspomniałem ci jeszcze wcale. Zostawiłem ją do dzisiejszej nauki, na koniec, ażeby ci tem głębiej utkwiała w pamięci.

Powiedz mi, czy kto z nas wle na pewno, że będzie zbawiony, spocznie na zawsze na Sercu Pana Jezusa, będzie z Najśw. Panienką i wszystkimi Świętymi chwalił Tróję Najśw. na wieki wieków?

Nie, nikt z nas nie wie na pewno tych dwóch rzeczy: kiedy umrze i czy będzie zbawiony. Jedną i drugą zasłonił Pan Bóg tajemnicą każdemu z nas. Dlaczego? O tem dowiesz się później, gdy będziesz starsze.

Czy dlatego, że nie mamy pewności o zbawieniu swem, należy nam rozpaczać?

Nie. Nawet byłoby grzechem rozpaczać, bo nasz Ojciec Niebieski jest »Ojcem

miłosierdzia«, Jego słowo nie może omylić, a przecież powiedział: «Nie chcę śmierci (potępienia) niebożnego (grzesznika), ale ażeby się nawrócił a żył (zbawił się).« (Ezech. 33.)

Dlaczego jeszcze nie potrzebujemy rozpaczać o zbawienie swe?

Ponieważ są niektóre rzeczy, które pozwalają nam prawie na pewno spodziewać się, że będziemy zbawieni i dlatego też nazywamy je zwykle »znakami zbawienia«.

Które to rzeczy są »znakami«, po których możemy prawie na pewno poznać, że zbawimy duszę swoją? Pierwszym, t. j. najpewniejszym znakiem zbawienia jest: cześć dla Najśw. Paniarki Maryi, nabożeństwo do Niej. Przyznaj się, żeś nie myślało tego. Ale czy nie przyznasz także tego, że to powinno pobudzić cię czcić Ją aż do ostatniego tchu, jak umiesz najlepiej, mieć do Niej tak gorliwe nabożeństwo, jak nasi pobożni przodkowie? Zapisz więc sobie w pamięci i na sercu niezatartemi zgłoskami:

Szczere nabożeństwo do Maryi jest pierwszym znakiem zbawienia.

Kto uczy nas tego, że nabożeństwo od Maryi jest najpewniejszym znakiem zbawienia, jakby pieczęcią, po której Pan Bóg poznaje wybranych do Nieba?

Tego uczy nas sam Kościół św. Następujące prawdziwe słowa Świętych niech ci będą nie tylko pociechą, ale szczególnie zachętą, ażebyś nie tylko nie ostygło nigdy w nabożeństwie swem do Niej, ale z latami nawet postępowało w niem. »Matko Boża! jeżeli w Tobie nadzieję moją położę, będę zbawiony, bo nabożeństwo do Ciebie jest niezawodnym znakiem zbawienia. Pan Bóg daje je tym właśnie, których chce zbawić« (św. Jan Damasceniński) »Ten, po którym poznać, że należy do sług Maryi, zapisany jest w księdze żywota wiecznego«. (św. Bonawentura.)

Nabożeństwo do Maryi jest tak pewnym znakiem zbawienia, wybrania do Nieba dlatego, że kto ma prawdziwe nabo-

żeństwo do Niej, spełnia wszystko, co do zbawienia jest potrzebne.

Do zbawienia potrzeba: unikać grzechu, czyli kochać Jezusa. Któż kocha Go więcej od tego, kto kocha Maryę, ma prawdziwe nabożeństwo do Niej? Jest to najpewniejsza prawda na świecie: kto kocha Maryę, kocha także Jej Syna, Jezusa, — kto kocha Jezusa, kocha także Jego Matkę, Maryę.

Do zbawienia potrzeba: modlić się, bo »Na Boską pomoc do zbawienia« powiada św. Augustyn, ten tylko zasługuje, kto modli się«. A kocha modlitwę ten kto ma prawdziwe nabożeństwo do Maryi naśladuje Jej cnoty: pobożność, zamięłowanie milczenia, skupienie itd.

Do zbawienia potrzeba: czynić pokutę za grzechy, czyli często chodzić do Sakramentów św.: Pokuty i Ciała Pańskiego, bo Pan Jezus powiedział: »Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginięcie«. (Łuk. 13). A kogoż widzimy u Spowiedzi św. i u Stołu Pańskiego czę-

ściej, jeśli nie tych, którzy mają prawdziwe nabożeństwo do Maryi, naśladową Jej za-miłowanie pokory, pokuty itd.?

Najlepiej przekona cię o tem, że kto ma prawdziwe nabożeństwo do Maryi, spełnia wszystko, co do zbawienia jest potrzebne, następujący:

Przykład.

W pewnem miasteczku żył staruszek ubogi, ale znany w całym mieście z wielkiego a szczerego nabożeństwa do Najśw. Panienki. Gdy leżał na łożu śmierci, okazywał tak niezwykły spokój o zbawienie swoje, że wszyscy byli w zdumieniu. Widząc ich zdziwienie, podniósł się i rzekł: moi drodzy! cóż dziwicie się, że tak spokojny o zbawienie mej duszy? Jako młodzieniec zapisałem się do Bractwa Maryi i całe życie wiernie spełniałem wszystkie jego przepisy. Był przepis: unikać grzechu. Strzegłem się go za łaską Bożą przedewszystkiem. Był przepis: nie zaniedbywać modlitwy. Kochałem ją

od młodości. Był przepis: często chodzić do Sakramentów świętych. Nie było święta w roku, w którym nie byłem u Stołu Pańskiego. Czy będziecie więc jeszcze się dziwić, że tak spokojny o moje zbawienie, gdy nabożeństwo do Najśw. Paniienki nauczyło mnie spełniać wszystko, co do zbawienia jest potrzebne?... Były to jego ostatnie słowa. Wkrótce oddał Panu Bogu ducha, a wszyscy obecni, jakby się zmówili, zawołali razem: jeżeli o czyją duszę możemy być spokojni, to o jego!

Postanowienie.

Najśw. Panienko! chociaż już poprzednie nauki zakończyłem(łam) obietnicą, że będę Ci wiernie służył(a) zawsze i wszędzie, nie opuszczę się w nabożeństwie do Ciebie nigdy i nigdzie, czuję potrzebę zakończyć i tę naukę tą obietnicą. Bo czy mogę powtarzać Ci ją dość często, gdy nabożeństwo do Ciebie jest najpewniejszym znakiem zbawienia, że będę kiedyś w Niebie



Oto wzór mój!

chwalił(a) z Tobą i wszystkimi Świętymi
Pana Jezusa na wieki wieków?

Moje imię: »dziecię Maryi.«

Moje szczęście: służyć Maryi.

Moja chluba: nie zasmucić nigdy Ciebie.

Moja nagroda: połączyć się z Tobą w Niebie.

10.

Czem okażę nabożeństwo szczere do Najśw. Panienki?
Okażę je: ufnością, uciekaniem się do Niej
w potrzebie.

Dziecko drogie!

Poprzednie nauki pouczyły cię: dla-
czego powinnoś mieć cześć dla Najśw.
Panienki, nabożeństwo do Niej, i nie jakie
takie, ale wielkie, i nie dziś tylko i jutro,
ale zawsze, całe życie. Lecz na co przy-
dałoby ci się to, gdybyś nie wiedziało:
czem powinnoś okazać nabożeństwo swe
do Niej. Dlatego ta nauka i następne
pouczają cię o tem.

Czem możesz uczcić Najśw. Panienkę najwięcej, sprawić Jej najwięcej radości?

Nie możesz niczem uczcić Najśw. Panienki więcej, niczem sprawić Jej radości większej, jak ufnością, uciekaniem się do Niej w potrzebach duszy i ciała.

Wszak matce swej niczem nie sprawisz radości większej, jak zaufaniem do niej prawdziwie dziecięcem, gdy otworzysz jej serce swe, opowiesz jej, co cię boli, smuci, szukasz u niej pomocy, pociechy, ulgi? Sprawiłobyś jej zmartwienie wielkie niezaufaniem do niej, gdybyś w potrzebach swych pominęło ją i poszło do obcych poskarżyć się ze swych cierpień, smutków. O, ty wiesz to bardzo dobrze i boisz się zatać przed nią potrzeby swe, aby nie zasmucić jej serca, które pragnie przynieść ci pomoc, ulgę we wszystkim, w czem może. Znasz może ten piękny i prawdziwy wierszyk:

Tylko ta jedna, co życie nam dała,
Miłując sercem, sercem nas pociesza;

Tylko ta jedna, miłością wytrwała,
Zawsze i wszędzie w pomoc nam po-
[spiesza;
Ranę odgadnie a boleść przeczuje,
Bo tylko matka swe dziecko
[pojmuje.

Czy Najśw. Panienka nie jest Matką
twoją? Czy nie jest ci Matką więcej, niż
wszystkie matki dzieciom swoim? Czy nie
śpiewasz do Niej wraz z drugimi w kościele:

O Maryo, Matko Boga,
Tyś nadzieja moja droga,
Ty wspierasz nasz niedostatek,
Przewyższasz miłość wszech matek?

Czy możesz więc wątpić, że uczcisz Ją
prawdziwie i sprawisz Jej radość wielką
zaufaniem do Niej dziecięcem, uciekaniem
się do Niej o wspomóżenie w potrzebach
swych, a sprawisz Jej przykrość zapomnie-
niem o Niej w złej doli, szukaniem po-
mocy i ratunku gdzie indziej, zamiast tu-
lić się do Jej Serca macierzyńskiego
i z ufnością wołać:

Matko pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo zginiemy,
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!

Weź zresztą na uwagę: po pierwsze, że Ona sama prosi nas i wzywa, ażebyśmy nie zapominali o Niej w potrzebie, ale uciekali się do Niej jak dzieci do matki; po drugie, że spieszy z pomocą, ratunkiem na zawołanie każdego z nas, nikogo a nikogo nie opuszcza, kto obdarza Ją zaufaniem i wzywa Jej pomocy. Czy to nie jest Jej głos:

Pójdźcie do Mnie, dzłatki Moje,
Wyczerpnijcie łaski zdroje...

Czy nie wznosi się już od wieków do Niej z tysięcy — tysięcy piersi ta znana ci modlitewka: Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Maryo, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek, co się pod Twoją obronę uciekał, o Twoje wstawienie się błagał, i zebrał wspomnienia Twego, od Ciebie był opuszczony?

Zdaje mi się, że ci, dziecko drogie, dosyć powiedział o tem, że nie możesz niczem uczcić Najśw. Paniarki wlecey i sprawić Jej radości większej, jak zaufaniem do Niej, wołaniem do Niej o ratunek w każdej potrzebie. Czy tak postępujesz? Czy w tym względzie nie masz nic do poprawienia? O, gdy namyślisz się nad sobą jak należy, niezawodnie przyznasz, że możesz jeszcze wiele postąpić w zaufaniu do Niej i sprawić Jej tem wiele radości. Nie odkładaj tego na później, tylko zrób zaraz następujące

Postanowienie:

Najśw. Paniarke! dzień dzisiejszy ma być pamiętny dla mnie na całe życie. Dziś obieram sobie Ciebie za Matkę. Jesteś wprowadzie już dawno, od samego narodzenia się mego, Matką moją, bo mi Pan Jezus dał Cię za Matkę. Ale ja dziś jeszcze sam(a) obieram sobie Ciebie za Matkę, aby okazać Ci ufność swoją. Od dnia dzisiejszego podwoję

ufność swoją w Tobie. Odtąd będę udawał(a) się do Ciebie we wszystkich potrzebach, w chorobie o zdrowie, w smutku o pocieszenie, w nauce o postęp, w ubóstwie o wspomóżenie i cierpliwość, we wątpliwości o radę. Odtąd Ty będziesz Powiernicą zamłarów mych, Ty Doradczynią czynów mych, Ty Opiekunką wszystkich sercu memu drogich, Ty zajmiesz pierwsze miejsce po Panu Bogu w sercu mojem. Ale przedewszystkiem w pokusach będę uciekał(a) się do Ciebie, w każdej zaraz wołał(a) do Ciebie: O Maryo, bez grzechu poczęta, nie dopuść, abym obraził(a) Pana Jezusa i zasmucił(a) Ciebie! Uproś mi w nagrodę za wytrwałość w tem postanowieniu, ażebym przez całe życie ustrzegł(a) się szczęśliwie grzechu ciężkiego, mógł(a) na ostatniej spowiedzi św. powiedzieć spowiednikowi: nie pamiętam, abym kiedy obraził(a) Pana Boga ciężko, ponieważ w pokusie zaraz uciekałem(am) się do Najśw. Panienci, słuchałem(am) Jej głosu:

Pójdźcie do Mnie, dziatki Moje!
Kto Mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da!

11.

Czem jeszcze okażę nabożeństwo szczere do Najśw.
Panienki?

Okażę je: pobożnem odmawianiem »Zdrowaś
Marya« i »Anioł Pański«.

Dziecko drogie!

Poprzednią naukę zakończyłś postanowieniem, szczególnie miłem Najśw. Panience: że będziesz czciło Ją ufnością, modliło się do Niej we wszystkich potrzebach. Ale nie wszystkie modlitwy nasze są Jej równie miłe. Które modlitwy są Jej szczególnie miłe? Najpierw wymienię ci modlitwy szczególnie Jej miłe, potem pomówię z tobą o każdej z nich szczegółowo.

Do modlitw Najśw. Panience szczególnie miłych należą: pozdrowienie anielskie — Anioł Pański —

różaniec — szkaplerz — akty
strzeliste — pieśni nabożne
o Niej.

»Zdrowaś Marya« jest z wszystkich
modlitw naszych najmiłsza Jej sercu. Nic
w tem dziwnego. Przecież każde nasze
»Zdrowaś Marya« przypomina Jej tę chwilę
najdroższą, kiedy Anioł przyniósł Jej
z Nieba od samego Ojca Niebieskiego nie
tylko pozdrowienie, ale i tę najpożądańszą
wiadomość, że jest »łaski Bożej pełną!«
Jak miłe jest Jej każde nasze pozdrowie-
nie anielskie, możesz poznać z tych słów
św. Bernarda, które przytoczyłem ci już
na innem miejscu: »Gdy człowiek pobożnie
pozdrawia Maryę, i Ona go wzajemnie po-
zdrawia. Choćby tysiąckroć na dzień po-
zdrawiona, tysiąckroć nawzajem pozdrawia!«
Dlatego Wszyscy Święci kochali nad
wszystkie modlitwy »Zdrowaś Marya«,
odmawiali ją z jak największem nabożeń-
stwem i jak najczęściej. Bł. Alfons Rodri-
guez n. p. odmawiał ją ile razy słyszał
uderzenie zegara. Św. Tomasz z Akwinu

tak tę modlitwę kochał, że gdy był w twoim wieku, napisał ją sobie jak umiał najpiękniej na kartce i nosił na sercu!

Czy będziesz tylko podziwiał te piękne przykłady? Nie spodziewam się tego po tobie. Liczę na to, że pójdziesz dalej, będziesz się starało naśladować je: odmawiać zawsze ze szczególnem nabożeństwem tę modlitewkę »Zdrowaś Marya« i jak najczęściej, n. p. zanim jeszcze wstaniesz z łóżka, gdy wychodzisz z domu, aby uprosić sobie opiekę Najśw. Panienki, przed każdą ważniejszą sprawą, n. p. przed nauką, pracą, ażeby ci uprosiła błogosławieństwo Boże, szczególnie w ciężkiej pokusie, ażebyś szczęśliwie zwyciężyło ją! Nie obawiaj się, aby to nie było za często. Pamiętaj na ten wierszyk:

Kto z Maryą często miłością się łączy,
Ten niezawodnie na Jej Sercu życie
[zakończy.

Drugą modlitwą najmiłą Najśw. Panience jest: »Anioł Pański«. Łatwo to zrozumieć. Przecież przy nim odmawia-

my nie raz tylko tę najmiłszą Jej modlitewkę »Zdrowaś Marya«, ale powtarzamy ją aż trzy razy, i do tego na uczczenie tajemnicy, najdroższej Jej sercu, że została Matką samego Syna Bożego, Matką Bożą. Skądżeby cały świat, wszystkie narody już od wieków czcili Ją wiernem odmawianiem go aż trzy razy dziennie, gdyby on nie był jedną z najmiłszych Jej modlitw? Nasi przodkowie, gdy się odezwał dzwonek kościelny, wzywający na »Anioł Pański«, odkładali wszystko na stronę, by go odmówić starym zwyczajem. Rolnik przystawał ze swym pługiem, rzemieślnik odkładał swe narzędzia, dzieci rzucały swe zabawki, nawet próżniaki w karczmie byliby wstydzić się pozostać poza drugimi i opowiadać żarty, podczas gdy drudzy odmawiali »Anioł Pański« nabożnie. Jak miłym jest Maryi ten piękny odwieczny zwyczaj chrześcijański trzy razy dziennie na głos dzwonka kościelnego odmawiać go, możesz najlepiej poznać z tego, że ci, którzy z lenistwa, opieszałości nie od-

mawiają go, nie cieszą się Jej szczególną łaską, nie należą do Jej ukochanych dzieci i sług. Następujący przykład może cię o tem przekonać.

Przykład.

Niejaki Eschylus, mieszkający we Węgrzech przed kilkuset laty, miał widzenie, które go przeraziło i skłoniło do wstąpienia do klasztoru Ojców Cystersów.

Gdy ciężko zachorował, modlił się gorąco do Maryi o zdrowie. Pewnego dnia zdawało się otaczającym, że już nie żyje. Tymczasem Eschylus po kilku godzinach obudził się rzeświejszym, i opowiedział z radością swe widzenie:

— Zdawało mi się, — mówił, — że znajduję się w ogromnym piecu ognistym. Wtem zbliża się do mnie przeczysta Dziewica Marya. Wyciągam do Niej rękę i wołam: ratuj mnie, Pani!

— Ty Mnie nie czcisz najmilszą Mi modlitwą, nie mówisz »Anioł Pański« — odrzekła mi.

Usuwała się odemnie, gdym do Niej ręce wyciągał. Dopiero, gdym Jej przyrzekł, że odtąd będę go nabożnie odmawiał, zbliżyła się do mnie i wyprowadziła mnie do wspaniałego pałacu.

Choroba moja była skutkiem mego niedbalstwa w modlitwie. Odtąd pragnę służyć Maryi, która mi przywróciła zdrowie i dlatego wstąpię do klasztoru. (Czytania majowe przez Ks. Bw.)

P o s t a n o w i e n i e.

Najśw. Panienko! nie dopuść, abym miał(a) z lenistwa, opieszałości nie zachować pięknego zwyczaju odmawiania nabożnie na głos dzwonka kościelnego »Anioł Pański«, gdy on jest tak miły Tobie; ci, którzy z lenistwa, opieszałości zaniedbują go, nie należą do Twych ukochanych dzieci i sług; przodkowie moi dają mi piękny przykład w tym względzie. Na piękny przykład przodków mych odnawiam dziś postanowienie, które już raz zrobiłem(łam) Ci w czasie tych nauk,

nigdy nie zaniechać na głos dzwonka nabożnie odmówić »Anioł Pański«. O, tak! na ten głos odłożę pióro, gdy będę pisał(a), odłożę zabawę, gdy będę się bawił(a), odłożę wszystko, czemkolwiekbym był(a) zajęty(a), i odmówię go, gdy on jest Tobie tak miły. Spodziewam się, że przyjmiesz to postanowienie moje łaskawie, jako mój podarek dnia dzisiejszego, bo wierzę, że:

Choć jesteś Panią Nieba i ziemi
Nie gardzisz darami naszymi!

12.

I czem jeszcze okażę nabożeństwo szczere do Najśw. .
Panienki?

Okażę je: pobożnem odmawianiem różańca.

Dziecko drogie!

W poprzedniej nauce wykazałem ci, że do modlitw najmielszych Najśw. Panience należą: »Zdrowaś Marya« i »Anioł Pański«. W tej wykażę ci, że do nich należy także: r ó ż a n i e c,

Z czego składa się różaniec? Odliczywszy »Wierzę w Boga«, »Ojcie nasz« i »Chwała Ojcu« i t. d., składa się cały z pozdrowień anielskich. Jest on jakby długim łańcuchem, złożonym ze samych »Zdrowaś Marya«, które odmawiają się na uczczenie tajemnic życia Pana Jezusa i Najśw. Pani, Jej Sercu najdroższych, n. p. narodzenia Pana Jezusa i znalezienia Go w świątyni, Wniebowstąpienia i t. p. Jeśli już jedno »Zdrowaś Marya« jest Jej miłe, ileż miłszy jest Jej różaniec, ten długi łańcuch samych, jak zwykle mówimy, zdrowasiek, odmawianych pobożnem, gorącym sercem? Więc już sam skład różańca, sama jego treść mówi ci: kochaj go, odmawiaj go chętnie i nabożnie.

Skąd się wziął różaniec? Od kogo mamy go? Kto ułożył go? Czy który kapłan? Nie. Czy który biskup? Też nie. Czy który Ojciec św.? I to nie. Więc któż? Sama Najśw. Pani. Kiedy przed kilkuset laty nlegodzlwi heretycy, nazwiskiem Albigensi, tysiące dusz po-

ciągali za sobą do piekła, wtedy Najśw. Panienka, miłosierdziem tknięta, Sama ułożyła różaniec, Sama wręczyła go św. Dominikowi i poleciła mu opowiadać go i krzewić we wszystkich krajach, aby jednych zachować od błędów tych zatwardziałyich heretyków, innych, którzy już popadli w nie, wyprowadzić z nich. Św. Dominik, wierny sługa Maryi, spełnił Jej polecenie z niezwykłą gorliwością. Skutek jego pracy był prawdziwie cudowny. Za pomocą różańca uratował tysiące dusz od zguby wiecznej. Dlatego nazywamy różaniec »mieczem« Maryi, »wędką« Maryi, bo jakby mieczem pobiła, zwyciężyła nim heretyków, i jakby wędką złowiła nim tysiące dusz dla Nieba.

Krótko mówiąc, różaniec jest »dziełem« Najśw. Panienki, dziełem Jej mądrości i miłości dusz, dziełem wielkiem, najzbawienniejszem, bo zbawił i ciągle zbawia niezliczone dusze. Może Ona powiedzieć o nim: to miecz mój, którym pokonałam nieprzyjaciół Syna Mego, to

wędką moją, którą złowiłam i ciągle łowię niezliczone dusze dla Niego! Wszak każdemu jest miłe własne dzieło, które stworzył własnymi rękami, własną pracą, i tem miłsze jest mu, im więcej robi niem dobrego. Osądź z tego, dziecko drogie, jak miły jest różaniec Najśw. Paniency już dlatego, że jest Jej własnem dziełem, i do tego dziełem tak zbawiennem dla świata; jak kocha go już dlatego, że ratuje nim ciągle dusze od potępienia — prowadził do Nieba.

Możesz wreszcie poznać, że on jest Jej ukochaną modlitwą, jeszcze z tego, że odpłaca się za niego największymi łaskami. Ktoby policzył te wszystkie szczególne łaski, któremi się dotąd odpłaciła Jego miłośnikom! Niema pewnie takiego, który nie otrzymał jakiej szczególnej łaski za wierne, pobożne odmawianie go. Nikt się jeszcze nie poskarżył, że się zawiódł na swym różańcu. Jedną z największych łask jest szczere nawrócenie się zatwardziałego

grzesznika, a właśnie tę najczęściej wyprosi różaniec. Oto dwa:

Przykłady.

W małym miasteczku we Włoszech spoczywała na łożu boleści pobożna kobieta Antonina N.

Mąż jej był niedowiarkiem. Należał do sekty bezbożnej. Bledna chora trapiła się, bo pomimo próśb i zaklęć nie chciał jej sprowadzić kapłana. Przycisnęła do serca różaniec i zaczęła się gorąco modlić do Maryi, by nie umarła bez Sakramentów św.

Marya jej dopomogła: zjawił się u proboszcza mały chłopczyzna i wskazał mu adres chorej, prosząc, ażeby pospieszył do niej.

Gdy kapłan przybył, mąż nie pozwolił mu przystąpić do wysłuchania spowiedzi św. umierającej żony. Gorliwy kapłan jednak nie ustąpił. Po spowiedzi św. chora opowiedziała mu wszystko:

Już od kilku miesięcy pragnęłam przed śmiercią pojednać się z Bogiem, ale mąż

mój uparcie nie chciał kapłana dopuścić do mnie. Dziś, widząc zbliżającą się śmierć, odmówiłam różaniec i prosiłam Maryę, aby mi przysłała kapłana. Ona mi ciebie przysłała. Ale mam drugą prośbę: aby mój mąż nawrócił się! Módl się ze mną, Ojcze, ufam, że różaniec wyprosi i tę łaskę... Rzeczywiście, po śmierci żony, odmieniło się serce męża. Śmierć żony zrobiła na nim wrażenie, schował sobie na pamiątkę jej różaniec, wkrótce się nawrócił i z tym różańcem życie w pojednaniu z Kościołem św. zakończył.

*

*

*

W Paryżu mieszkała uboga matka z swym 18-letnim synem, Ubaldem. Na łożu śmierci przywołała go do siebie, i jako spadek po sobie zostawiła mu — różaniec, prosząc go, ażeby się modlił na nim codziennie, pomnąc, że taka wola była jego matki!

Biedny młodzieniec po śmierci matki wstąpił do wojska. W życiu żołnierskiem

zagrzął po uszy w grzechy. Był jednak na tyle uczciwy, że dotrzymywał matce danego słowa: codziennie odmawiał różaniec.

W czasie wojny znalazł się i on w obozie, został wkrótce nawet pułkownikiem.

Gdy odmawiał różaniec, przychodziły mu wyrzuty na myśl: »odmawiasz różaniec do Niepokalanie Poczętej — a życie twoje brudne!«

Pewnej nocy w czasie odmawiania różańca wyrzuty dotychczasowe zamieniły się w najcięższe zgryzoty sumienia.

Podniósłszy się zrana z łóżka, pospieszył do kapłana wojskowego, odprawił szczerą spowiedź św. z całego życia, przyjął Komunię św.

Tegoż dnia rozegrała się z nieprzyjacielem walna bitwa. Pułkownik dokazał cudów waleczności — wojsko przy jego boku walczące zwyciężyło wroga, — lecz sam, niestety, poległ! Różaniec: wysłużył mu szczerą nawrócenie się — Niebo. (Czyt. maj. przez X. Bw.).

Postanowienie.

Najśw. Panienko! czybym kochał(a) Cię jak powinienem(nam), gdybym nie kochał(a) różańca św., z lenistwa nie odmawiał(a) ani cząstki jego, gdy Ty kochasz go nad wszystkie modlitwy nasze? O, nie! kto nie kocha tego, co Ty kochasz, pokazuje, że nie kocha Cię jak powinien. Dlatego postanawiam sobie: codziennie choć małą cząstkę różańca odmówić nabożnie. Nie wielki to dar za tyle łask, odebranych od Ciebie. Ale pocieszam się tem, żeś Ty Matką najlepszą, nie patrzysz, czy Ci dziecię Twe ofiaruje wiele, ale czy Ci składa dar swój sercem kochającym i czystem.

13.

I czem jeszcze okażę nabożeństwo szczere do Najśw. Panienki?

Okażę je: odmawianiem modlitw do szkaplerza i aktów strzelistych i zamięłowaniem pieśni do Niej.

Dziecko drogie!

Nie wątpię, że dotrzymasz wiernie swych przyrzeczeń, będziesz nabożnie od-

mawiało codzień »Anioł Pański« i choć cząstkę różańca.

Ale życzę sobie, ażebyś należało do tych pobożnych dzieci, które umieją zdobyć się dla Najśw. Panienci na więcej, od-mawiają nie tylko »Anioł Pański« i cząstkę różańca, ale i modlitwy do szkaplerza, lubią tak zwane »akty strzeliste«, a szczególnie kochają nasze śliczne pieśni kościelne do Najśw. Panienci. Dlatego w tej nauce wykażę ci: że szkaplerz, tak zwane »akty strzeliste« i pieśni pobożne należą także do modlitw najmielszych Najśw. Paniencie. Spodziewam się, że to cię bardzo zachęci do nich!

Dlaczego szkaplerz jest Jej szczegól-nie miły? Dlatego, że kto go nosi, ten czci Ją nie w skrytości, ale jawnie, od-ważnie wyznaje przed światem, że nie wstydy się być Jej sługą, należeć do Jej czcicieli, podobnie, jak dworzanin króla, gdy nosi jego herb wyszyty na szacie swej, wyznaje przed światem, że nie wstydy się być sługą króla swego. Ale rozumie się,

że każdy szkaplerz tylko wtedy jest miły Jej Sercu, gdy nosisz pod nim serce czyste, niewinne, podobne Jej Sercu. Jeżeli nosisz szkaplerz ślicznie wyszyty, a pod nim serce, pełne szpetnych grzechów, wtedy ma się z tobą, jak z dworzaninem króla, który nosi herb królewski wyszyty na szacie swej, a przytem prowadzi się niegodziwie. Jak jego król wstydy się i z nim cały dwór królewski, tak ciebie Najśw. Panienka wstydy się, a ludzie myślą sobie o tobie, może nawet powiedzą ci w oczy, że nosisz swój piękny szkaplerz nie aby czcić Maryę, ale zasłonić nim swoje szpetne grzechy! Gdy przyjmiesz więc szkaplerz, uważaj pilnie na siebie, prowadź się tak przykładnie, żeby każdy poznał nie tylko po szkaplerzu twym, ale głównie po prowadzeniu się twem, żeś ty dzieckiem Maryi. Jeżeli usłuchasz mnie, będziesz nosiło pod szkaplerzem serce czyste, niewinne, możesz spodziewać się szczególnej opieki Najśw. Panienki, wszelkiej łaski od Niej, ponieważ Ona poznaje po szkaplerzu i sercu czystem,

niewinnem Swe prawdziwe dzieci, Swych prawdziwych sług. Niech cię następujący przykład pouczy, że kto nie poprzestaje na szkaplerzu, ale pod nim nosi serce czyste, niewinne, cieszy się prawie cudowną opieką Maryi, nigdzie nie jest opuszczony od Niej, wszędzie jest bezpieczny, nawet — na rozthukanych bałwanach morskich.

Przykład.

Pewien kapitan okrętu wziął po raz pierwszy z sobą dwunastoletniego synka w podróż po morzu. Przed wyjazdem pobożna matka wpisała go do szkaplerza.

Nieszczęsnym trafem powstała burza. Kapitan, zajęty na okręcie, nie mógł zwracać uwagi na chłopca, który nagle został porwany przez bałwan morski na pełne morze.

W tej chwili spuszczone łódź na ratunek. Niestety łódź miotana bałwanami, straciła ślad chłopca, musiała wrócić bez skutku. Wszyscy byli przekonani, że malec poszedł na dno!

Jakież było zdziwienie ogólne, gdy po ucliszeniu burzy ujrzano chłopca pływającego po powierzchni wody! Zbliżył się doń okręt i z łatwością wziął go na pokład. Wśród ogólnej radości malec opowiadał:

Gdy wpadłem we wodę, usłyszałem głos: trzymaj szkaplerz w ręku a nie zginiesz! Następnie miałem wrażenie, że jakaś potężna ręka podtrzymywała mnie ponad bałwanami i przeskadzała mi zanurzyć się w głębi.

Po powrocie wdzięczny ojciec zawiesił złote wotum w postaci szkaplerza przed obrazem Maryi w kościele, gdzie chłopiec był wpisany do szkaplerza. (Czytania majowe. Przez X. Bw.)

Przechodzę do tak zwanych »aktów strzelistych«.

Zapytasz mnie pewnie: co są akty strzeliste? Otóż: nazywamy tak krótkie pobożne westchnienia do Najśw. Pani. Na przykład: »Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem!«

Dlaczego nazywają się takie pobożne westchnienia »aktami strzelistymi«?

Nazywają się tak dlatego, ponieważ są podobne do strzały. Jak strzała leci prosto, podobnie one wznoszą się ze serca naszego prosto do serca Maryi.

A dlaczego są Jej szczególnie miłe?

Są Jej tak miłe właśnie dlatego, że pochodzą nie tylko z ust naszych, ale głównie ze serca naszego, z miłości, bo co ze serca pochodzi, to zawsze jest miłe, zawsze też do serca trafia.

Czego potrzeba, ażeby czcić Najśw. Panienkę także takimi aktami strzelistymi?

Potrzeba na to tylko dwóch rzeczy. Po pierwsze: kochać Ją szczerze. Po drugie: umieć choć kilka z nich na pamięć. Gdy kochasz Ją szczerze i gdy nauczę cię choć kilka z nich, mogę na pewne spodziewać się, że będziesz czciło Ją nimi często. Oto kilka z nich, bardzo łatwych do spamiętania:

»Słodkie Serce Maryi bądź moim ratunkiem«.

»O Maryo, strzeż serca mego — Ō Jezu, nie wychodź z niego.«

»O Maryo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uiekamy.«

»O Pani moja, o Matko moja, strzeż mnie i broń mnie jak rzeczy i własności Swojej.«

»Jezus, Maryo, Józef, Wam polecam serce, ciało i duszę moją.«

O, jak szczególną opiekę Najświętszej Paniienki zaskarbisz sobie, jeżeli będziesz przez te piękne akty strzeliste jak najczęściej tuliło się do Jej Serca Macierzyńskiego! Skoro Ona nie zapomina nawet o tych, którzy zapominają o Niej, więcej mogą spodziewać się od Niej ci, którzy jak pisklęta pod skrzydła kokoszy tulą się jak najczęściej do Jej Serca.

Pozostaje mi na zakończenie pomówić z tobą o pieśniach pobożnych do Maryi.

Cały świat, wszystkie narody czczą Ją niemi od wieków, od samego początku. Przytoczę ci tylko jeden przykład. Zaled-

wie my Polacy przyjęliśmy świętą wiarę chrześcijańską, zaraz pobożna pieśń z tysięcy piersi wznosiła się do Maryi! »Bogaro dzico Dziewico« śpiewali kapłani z ludem po kościołach, śpiewały matki u kołyski dzieciom, śpiewało nasze wojsko waleczne, gdy szło do boju i wracało zwycięsko do domu. Czy już to, że cały świat czci Ją od niepamiętnych czasów pieśniami pobożnymi, nie mówi ci, że one niezawodnie należą także do modlitw najmiłszych Jej Sercu?

Czy nie weźmiesz się więc do śpiewania ich razem z drugimi jak umiesz najlepiej? Czy będziesz milczało, gdy w kościele albo na procesyi albo na cmentarzu z wszystkich piersi płyną do Maryi te śliczne nasze pieśni »Serdeczna Matko«, »Witaj Królowo« i t. p.? Pomyśl tylko, cóżby się stało z naszymi pięknymi pieśniami, któreśmy odziedziczyli po przodkach, gdyby wszyscy milczeli, zamiast śpiewać z drugimi? Toćby one w krótkim czasie znikły z naszej ziemi! Czyby

to nie było wstydem dla nas pozwolić zaginąć temu, co przodkom naszym było tak drogie i co nam przekazali jako skarb do przechowania?

Spodziewam się na pewno po tobie, że będziesz należało do tych dzieci, które kochają różaniec, kochają szkaplerz, ale nadto kochają — nasze piękne pieśni do Najświętszej Pani. Spodziewam się po tobie, że pójdziesz nawet za następującą radą. Oto: gdy wracasz ze szkoły do domu, zamiast śpiewać piosneczki, z których niema żadnego pożytku, zaśpiewaj sobie pieśń do Najśw. Pani. Być może, że nie od razu pójda drugie dzieci za twym przykładem. Ale przekonasz się, (przypomnij sobie moje słowa), że z czasem coraz więcej ich pociągniesz za sobą. A jaki będzie z tego pożytek! Dzieci, które wracając ze szkoły do domu, śpiewają pobożnie pieśń do Najśw. Pani, nie należą do tych niesfornych dzieci, które nie przepuszczą żadnemu drzewku przy drodze, jedno obedrą z kory, drugie

pokaleczą nożem, na innem nie zostawią owocu.

A jeżeli nie umiesz ani jednej pieśni do Najśw. Panienki, na to jest bardzo łatwa rada, zawarta w jednym słowie. Oto: **n a u c z s i ę i c h**. Niedawno temu umarł sławny śpiewak, który umiał prawie niezliczone pieśni na pamięć. Czy myślisz, że przyniósł choć jedną z nich ze sobą na świat? Wszystkich **n a u c z y ł s i ę**. Jeżeli w jego głowie zmieściło się tyle, czy w twojej młodej główce nie zmieści się kilka pieśni do Najśw. Panienki? Więc dalej do dzieła! Uklęknij i zakończ tę naukę następującem postanowieniem:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! Przynoszę Ci i dziś mały podarek, na który stać dziecko Twe. Nauczyłem(łam) się z tej nauki, że do modlitw najmielszych Tobie należą także pobożne pieśni do Ciebie. Czynię Ci więc postanowienie, że postaram się nauczyć się choć kilka naszych ślicznych pieśni

o Tobie, ażeby móżdż razem z drugimi
chwalić Cię tem, co Ci jest najmilsze. Ale
szczególnie postanawiam sobie: w nieszczęs-
ciu, zmartwieniu nigdy nie rozpaczać, tyl-
ko upaść na kolana przed obrazem Twoim,
Matki mojej najlepszej, i z ufnością zanu-
cić do Ciebie tę pieśń nadziei:

Matko, pociesz, bo płaczemy,
Matko, prowadź, bo zginiemy,
Ucz nas kochać choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć choć w milczeniu!
Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!
Wszakżeś Ty Matką — Ty serce niewinne,
Och! nie odrzucisz i pienia dziecinne!

14.

I czem jeszcze okażę nabożeństwo szczerę do Najśw.
Panienki?
Okażę je: szanowaniem jej św. Imienia i obrazów.

Dziecko drogie!

Czem jeszcze możesz okazać nabożeń-
stwo do Najśw. Panienki? Oto: szan o-

waniem Jej św. Imienia. Ta nauka wykaże ci to w krótkości, ażebyś całe życie było gorliwym czcicielem Jej św. Imienia, ażeby każdy poznał po uszanowaniu twem dla niego, żeś dzieckiem Maryi.

Wszak miłe ci jest i szanujesz imię matki swej? Czy Najśw. Panienka nie jest ci Matką więcej od własnej matki? Czyś nie powinno więc szanować Jej Imienia?

Szanujesz imiona tych, którzy ci dobrze czynią, opiekują się tobą jakby własnym dzieckiem. Czy masz większą opiekunkę od Niej? Czyś nie powinno więc Imienia swej najtroskliwszej Opiekunki mieć we czci?

Zresztą Jej Imię jest święte, jest po Imieniu »Jezus« najświętsze na ziemi. Czy nie zasługuje więc, ażebyś po Imieniu »Jezus« czciło je najwięcej?

Kościół św. obchodzi już od dawna uroczyste święto nie tylko »Imienia Jezus«, ale także »Imienia Maryi«. Kapłani w czasie Mszy św. schylają pokornie głowę nie

tylko na Imię »Jezus«, ale tak samo na Imię »Marya«. Czy to nie jest nauką dla ciebie, żeś powinno czcić po Imieniu »Jezus« Imię »Marya« najwięcej?

Cz e m okażesz cześć dla Jej Imienia świętego?

Okażesz ją, gdy nie wymawiasz Go niepotrzebnie, szczególnie w złości, nie rzucasz tem św. Imieniem, mianowicie, gdyś jest mocno zagniewane. Uważaj więc pilnie na siebie, ażebyś szczególnie w złości nie wzywało Go, nie częstowało Niem tych, którzy szanują Je prawdziwie.

Oprócz przykładu Świętych, czy j jeszcze przykład powinien pobudzić cię do wielkiej czci św. Imienia Maryi?

Powinien pobudzić cię do niej przykład pobożnych przodków twych. Jak chętnie i często pieśnią pobożną oni czcili Imię Maryi, tego masz choć dwa przykłady.

1.

Huczą lasy, szumią zdroje,
Jakby wielbiąc Imię Twoje,

Bo to Imię ukochane
Goi każdą serca ranę.
Bo to Imię w całym świecie
Wielbi starzec, kocha dziecię!

2.

Twoje Imię

W sercach naszych nie zadrzymie!
Będziem wołać, błagać, prosić,
Wszędzie, zawsze cześć Twą głosić!

Czyje Imię przodkowie twoi pisali na
szablach swych? Maryi.

Czyje Imię kazali ryć na tarczach
i pancerzach swych? Maryi.

Czyje Imię zdobiło chorągwie ich
i sztandary? Maryi.

Dziś jeszcze możesz naocznie przeko-
nać się o tem na starych szablach, tar-
czach, sztandarach polskich.

Które imię przodkowie twoi najczęś-
ciej dawali córom swym? Marya. Nie było
w Polsce rodziny, gdzieby nie było choć
jednej »Marysi,« a każda cieszyła się tem
imieniem. Nawet »Maryanków« nie brakło.

I ty miej wielką cześć dla św. Imienia — Marya, dziecko takich przodków! O tak, spodziewam się po tobie, że nigdy nie znieważysz drogiego każdemu dobremu dziecku Imienia Maryi! Aby się zabezpieczyć przeciwko temu, wystaw sobie, że to drogie Imię Marya jest wyryte na sercu twojem i że mówi ci: »Strzeż się znieważać Mnie.« Odczytuj sobie także często następujący wierszyk, ułożony przez św. Alfonsa, ażeby się pobudzić do wytrwania w szanowaniu św. Imienia Maryi:

Wyrzekłszy słowo »Marya«, wnet czuję,
Że pokój, szczęście w pierś moją wstępuje.
Serce mi rośnie przy dźwięku tego Imienia,
Wolne od trosk i cierpienia!

Ale to jeszcze nie wszystko. Jeszcze powinnoś okazać nabożeństwo do Najśw. Panienki: szanowaniem Jej obrazów.

Widzimy nieraz, że dzieci kochające matkę, tak szanują jej fotografię, że nie chcą rozstać się z nią nawet na krótki czas, zabierają ją ze sobą, gdy wychodzą

z domu, a gdy powrócą, stawiają ją tak na widoku, żeby mogły jak najczęściej spoglądać na nią. Dziecko tak szanujące obraz matki, z pewnością nie tak łatwo zasmuci lub obrazi ją. Wszak Najśw. Panienska jest najlepszą, najtroskliwszą Matką twoją. Czy potrzebuję więc dopiero uczyc cię, żeś powinno czcić Jej obraz jeszcze więcej, niż własnej ukochałej matki?

Ale jak powinniśmy czcić Jej obrazy? Czcij obrazy swej najlepszej, najtroskliwszej Matki Maryi najpierw tem, że będziesz modlitwy swe odprawiało ile możności przed Jej obrazem. Spraw sobie choć małeńki, ale jak najpiękniejszy Jej obrazeczek i gdy modlisz się, połóż go przed siebie zawsze tak, żebyś mogło często spoglądać na niego. Niech on będzie twym »ulubionym« obrazkiem na zawsze, zabieraj go ze sobą nawet do kościoła, choć tam nie brakuje obrazów, ażebyś mogło modlić się, jak już powiedziałem, często spoglądać na niego. Będzie to z wielkim po-

żytkiem dla ciebie. Będiesz modliło się z większą uwagą, nabożnie spoglądając często na swój »ulubiony« obrazek.

Czcij obrazy swej najlepszej, najtroskliwszej Matki Maryi dalej tem, że będziesz zawsze nosiło na sobie medalik z Jej wizerunkiem. Wiesz, że to jest zwyczaj Jej wszystkich wiernych sług, od którego nie uchylają się nawet królowie. Nasi pobożni królowie, Jan Kaźmierz, Jan Sobieski, nasz królewicz św. Kaźmierz, wszyscy oni nosili na sercu wizerunek Maryi, Królowej swego narodu.

Wreszcie medalik z Jej wizerunkiem na sercu twem jest znakiem, żeś jest Jej dzieckiem, Jej sługą. Ściąga on Jej uwagę na ciebie, zapewnia ci Jej szczególną opiekę. Czyś nie słyszało, że Jej medalik już niejednemu na wojnie uratował życie, bo kula nieprzyjacielska odbiła się od niego? Myślę, że nie potrzebuję nic więcej mówić, aby zachęcić cię nosić zawsze na sercu choćby najmniejszy Jej medalik. Ażeby odnieść z tej

nauki jak największy pożytek, uklękni*j*
i zakończ ją następującem postanowieniem.

Postanowienie.

Najświętsza Panienko! Pragnę przez
ten miesiąc, poświęcony Two*j*ej czci, co
dzień złożyć u stóp Two*y*ch jako poda-
rek dobre postanowienie. Dlatego dziś
postanawiam sobie: po pierwsze, odma-
wiać wszystkie moje modlitwy, ile moż-
ności przed obrazkiem Two*y*m, ażebym czę-
sto spoglądając na Ciebie, modlił(a) się jak
najpobożniej; po drugie, zawsze nosić na
sercu medalik z wizerunkiem Two*y*m, czę-
sto całować go z tem pobożnem wes-
tchnieniem do Ciebie: »O Matko moja,
pomnij, żem Twój(a). Strzeż mnie i broń
mnie jako rzeczy i własności Swej!« Wszak
nie będę napróżno tak wołał(a) do Ciebie
»Ucieczko grzeszników«? Wszak spełnią
się i na mnie te słowa:

Kto ucieka się często pod Twoją, Matko,
[obronę,

Zasłuży sobie z pewnością Niebieską koronę!

15.

I czem jeszcze okażę nabożeństwo szczere do Najśw.
Panienki?

Okażę je: pobożnem obchodzeniem Jej świąt
i soboty.

Dziecko drogie!

Wszak wiesz, że obchodzimy prawie co miesiąc święto Matki Boskiej. Oto okażesz nabożeństwo szczere do Niej: pobożnem obchodzeniem Jej świąt. Czem jest każde Jej święto? Pięknie odpowiada na to pewien Biskup w tych słowach: »Święto Maryi, to jakby Jej Imieniny.« Przeciebyś wstydziło się zapomnieć o imieninach swej ukochanej matki, dobrze o nich pamiętasz i starasz się obchodzić je godnie. Czybyś nie wstydziło się więc zapomnieć o świętach Maryi, skoro to są Jej prawdziwe Imieniny?

Jak powinneś(naś) obchodzić Jej święta? Odpowiedź na to łatwa. Skoro to są Jej imieniny, więc powinnoś obchodzić Jej święta tak samo, jak imieniny swej ukochanej matki.

W imieniny matki starasz się przede wszystkim: nie zasmucić jej, nie sprawić jej zmartwienia. Czy nie jest tak? Chyba bardzo złe dziecko nawet w imieniny zasmuci, zmartwi swą matkę. Więc w imieniny Najśw. Pani, w Jej święta powinno być pierwszym staraniem twojem: nie zasmucić Jej, nie sprawić Jej zmartwienia! Wiesz dobrze, że niczem nie zasmuciłobyś Jej więcej, jak obrazić Jej Syna, Pana Jezusa, czyli grzechem. Zatem innem słowem, pierwszym staraniem twojem w każde Jej święto powinno być: ustrzedz się grzechu. Jeżeli się przy wieczornym rachunku sumienia przekonasz, żeś wiernie spełniło swe ranne postanowienie: »Prędzej wszystko, niż grzech«, możesz powiedzieć sobie: Chwała Bogu, uczciłem (łam) święto dzisiejsze godnie, jak należy!

Ale w imieniny matki nie wystarcza ci przecież nie zasmucić jej, nie zmartwić niczem. Drugim staraniem twojem być powinno: sprawić jej także jaką przyjemność, ile możliwości największą. Które dobre

dziecko nie pomyśli o tem? Więc także w imieniny Najśw. Panienci, w Jej święta, powinno być drugim staraniem twojem: sprawić Jej jaką przyjemność. Wiesz dobrze, że niczem nie możesz sprawić Jej większej przyjemności, jak szczerem przeproszeniem Jej Syna, Pana Jezusa, jeżeli obraził Go ciężkim grzechem. Przeto, innemi słowy, drugim staraniem twem w każde Jej święto powinno być: jeżeli masz grzech ciężki, odprawić Spowiedź św. i przyjąć Komunię św. Milszego podarku nad to nie możesz Jej złożyć w ofierze. Ale jeszcze jedno.

Wszak w imieniny matki robisz jej nie jedną tylko przyjemność, ale więcej, a szczególnie tę, że otwierasz jej serce z większą jeszcze szczerością niż zwykle, prosisz ją o więcej niż w inne dni, słowem, przymnażasz zaufania, próśb, bo wiesz, że każda matka jest rada, gdy może słuchać, co dziecko ma do powierzenia jej sercu. Więc w imieniny Najśw. Panienci, w Jej święta, powinno być trzeciem sta-

ranieciem twem: otworzyć Jej serce jeszcze więcej, niż w inne dni, złożyć jak najwięcej prośb u Jej stóp, słowem przymnożyć nabożeństwa, modlitwy. Toć widzisz, że starsi to robią, że w święta Matki Boskiej kościoły przepelnione, każdy dłużej się modli, każdy ma Jej więcej do powiedzenia, więcej do zwierzania Jej Sercu Macierzyńskiemu.

Oto, dziecko drogie, jakoby plan, jak powinnoś całe życie obchodzić święta Najśw. Paniarki. Gdy spełnisz go, nie spełnisz jeszcze wszystkiego, czem można uczcić Jej święta, ale spełnisz — najważniejsze, będziesz należało do tych, którzy obchodzą je najprzykładniej. Dlatego streszczę ci ten plan w kilku słowach, aby ci utkwiał na zawsze w pamięci. Więc:

1) Przedewszystkiem nie zasmucić Maryi, czyli: raczej wszystko, niż grzech, niż obrazić Pana Jezusa.

2) Sprawić Jej przynajmniej te dwie radości: odprawić Spowiedź św. i przyjąć Komunię św. na przeproszenie Pana Jezusa;

i przymnożyć modlitw, próśb na okazanie Jej swej ufności.

Czem jeszcze okażesz nabożeństwo szczerze do Najśw. Panienki?

Niezawodnie wiesz, że sobota, to: »Dzień Maryi«. Okażesz więc nabożeństwo szczerze do Niej: pobożnem obchodzeniem każdej soboty. Nie uważaj, dziecko kochane, szanowania soboty za rzecz obojętną dlatego, że to dzień powszedni, jak każdy inny. Mamy obowiązek szanować nasze stare religijne zwyczaje, a szanowanie soboty, dnia Najśw. Panienki, zwyczaj to stary.

Pouczę cię w krótkich słowach: jak przodkowie nasi obchodzili sobotę, z tego nauczysz się: jak i my winniśmy ją obchodzić.

Przodkowie nasi mówili: »Idzie sobota — Z nią większa koło duszy robota«, to znaczy: większe staranie, aby Najśw. Panienki nie zasmucić obrazą Pana Jezusa, grzechem! Trzeba im oddać, że nie mogli obchodzić »Dnia Maryi« piękniej,

jak przymnażaniem starania, aby ustrzedz się grzechu. Więc i ty obchódź całe życie sobotę najpierw i przedewszystkiem: wieniem spełnieniem tego pięknego staropolskiego wierszyka: »Idzie sobota — Z nią większa koło duszy robota«, to znaczy, zwracaniem na siebie większej, niż w inne dni, uwagi, abyś mogło po wieczornym rachunku sumienia odezwać się: Najśw. Panienko! nie mogę sobie dziś, w sobotę, przypomnieć żadnego grzechu! Bądź pewne, że to będzie z wszystkich twych sobotnich podarków najpiękniejszy!

Przodkowie nasi od niepamiętnych czasów pościli w sobotę, to jest, wstrzymywali się od mięsa. Nie pytali czy post w sobotę jest nakazany, lub nie, ale pościli z miłości ku Maryi, na uczczenie smutku wielkiego, który napęłniał Jej duszę przez te dni, kiedy Najśw. Ciało Pana Jezusa spoczywało w grobie. Czytamy w żywocie naszego Patrona Polski, św. Jana Kantego, że już od niemowlęcia pościł w sobotę. Niezawodnie dlatego, że miał

przykład w rodzicach swych. Poznajesz z tego, jak ogólnie był zachowany post w sobotę przez przodków naszych, że nikt się nie uchylał od niego, pościli starsi i młodszy, bogaci i ubodzy. Jak piękny przykład dla nas wszystkich! Może odpowiesz mi: ale dziś post w sobotę już nie jest nakazany przez Kościół św. Prawda. Lecz to nie przeszkadza do zachowania go. Co więcej! Tem większą będziesz miało zasługę, gdy zachowasz go, że nie jest nakazany. Przecież już wspominałem, że przodkowie nasi nie pytali, czy post w sobotę nakazany, lub nie, pościli z miłości ku Maryi, na cześć Jej! Rozumie się, że dziś nie możesz jeszcze zachować postu sobotniego, jeżeli rodzice twoi nie zachowują go, co im wolno, bo dziecko powinno jeść, co dostanie, nie co chce. Ale gdy już będziesz rządziło się samo, wtedy nie zapomnij i o tym pięknym staropolskim zwyczaju: w sobotę post. Jak miłym jest Najśw. Panience post sobotni, wnoś z tego, co podaje św. Alfons, że za

jego pamięci uprosiła pewnemu rozbójnikowi łaskę szczerego nawrócenia za to, że wiernie całe życie na Jej cześć pościł w sobotę.

Przodkowie nasi palili w sobotę światło przed obrazem Królowej swej — Maryi Bogarodzicy. Nie było w Polsce pałacu, nie było chatki, gdzieby w sobotę przynajmniej wieczorem nie zabłysło światło przed obrazem Królowej Nieba. W pałacach zabłysła złocista lampka, w chatach świeczka, na jaką stało. Piękny to był zwyczaj, nieraz nie szczędzono dla Najśw. Panienki ostatniego grosza w domu na świeczkę dla Niej!

Odpowiesz mi: ale ja nie mam ani grosika na lampkę, ani nawet na świeczkę! Nie masz pieniędzy, ale masz kwiatki w ogrodzie, na polach, na łąkach, gdzie okiem rzucisz. Uwiń z nich wianek, zrób z nich bukietik pod obraz Najśw. Panienki na sobotę. On Jej zupełnie zastąpi nawet złocistą lampkę, choćby się składał z najpośledniejszych kwiatków, byleś złożyło go

pod Jej obraz sercem czystem, niewinnem. Czy nie znasz tego wierszyka:

Wszakżeś Ty Matką — Ty serce nie-
[winne,
Och! nie odrzucisz i kwiatki dzie-
[cinne!

Ażebyś i dziś złożyło Najśw. Panience choć skromny, ale miły Jej sercu podarek, zrób następujące szczere:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! Wierny(a) mojemu postanowieniu złożyć Ci przez ten miesiąc codziennie choćby najskromniejszy podarek, postanawiam sobie dziś szczerze: po pierwsze, każdą sobotę i każde święto Twoje uczcić głównie tem, że zwrócę na siebie większą uwagę, aby nie zasmucić Cię obrazą Pana Jezusa — grzechem; po drugie, w każdą sobotę zadać sobie choć małe umartwienie w jadle, n. p. podzielić się bułeczką, którą dostanę w domu, z dzieckiem uboższem odemnie. O, jakże mały



Rubens.

„Oto Matka twoja.“

Jan 19. 27.

podarek dziś składam Ci! Ty jednak przyjmiesz go łaskawie, bo:

Choć jesteś Panią niebios, ziemi,
Nie gardzisz dary naszymi!

16.

Czem głównie okażę nabożeństwo szczere do Najśw.
Panienci?

Wiernem naśladowaniem Jej życia.

Dziecko drogie!

Jakże cieszyć się powinnoś, że możesz okazać Najśw. Paniencie cześć swoją dla Niej, nabożeństwo swe do Niej nie w jeden tylko sposób, ale w tak różny: różańcem i szkaplerzem i pobożnem obchodzeniem Jej świąt itd.

Ale czy myślisz, że nabożeństwo twe do Niej, podoba Jej się, jest miłe Jej sercu, jeżeli nie starasz się naśladować Jej, to znaczy, żyć jak Ona, na przykład: zawsze prawdę mówić, jak Ona, słuchać rodziców i starszych, jak Ona? Jeżeli to myślisz, bardzo się mylisz. Nabożeństwo

twe do Niej jest szczere, podoba Jej się, raduje Ją, jeżeli starasz się usilnie naśladować Ją, czyli żyć, jak Ona. Nabożeństwo twoje jest fałszywe, obłudne, nie może być Jej miłe i radować Jej, jeżeli prowadzisz się zupełnie inaczej niż Ona, n. p. nawykłós kłamać, niesłuchać, próżnować... Spodziewam się, że następujący przykład objaśni ci to dostatecznie.

Powiedz mi, czyby matce twojej prawdziwie były miłe, podobały się podarki twoje, choć piękne, gdybyś prowadziło się zupełnie inaczej od niej? na przykład: leniło się do modlitwy, nabożeństwa, gdy ona świeci ci przykładem pobożności, gdybyś kochało się w próżnowaniu, gdy ona pracuje jak mrówka; gdybyś nie wstydziło się kłamać, gdy ona zawsze mówi ci prawdę? Pewnie oddałaby ci podarki twoje i powiedziała: schowaj je dla siebie, skoro nie chcesz poprawić się, prowadzić jak cię matka uczy słowem i przykładem swym. Prosty ten przykład, wzięty z twego własnego życia, powinien całe życie przypo-

minać ci, że nabożeństwo twoje do Najśw. Paniąki jest tylko wtedy szczere, może podobać Jej się, jeżeli starasz się: naśladować Ją, prowadzić się jak Ona, słuchać rodziców, starszych, przykładać się do swych obowiązków, nauki, pracy, jak Ona.

Czy będziesz ociągało się naśladować Ją, gdy Ona sama wzywa cię do tego gorąco? Przecież nie mówi do nas wszystkich tylko: »Pójdźcie do Mnie, dzieci moje«, ale także: »Pójdźcie z a Mną, dzieci moje«, chodźcie drogami, któremi Ja, Matka wasza, chodziłam, trzymajcie się Mnie, jak dziecko matki!

Nasi Patronowie: św. Kazimierz, św. Stanisław Kostka, nasze Patronki: św. Jolenta, Kunegunda, Bronisława — mieli już w twoim wieku upodobanie wielkie w naśladowaniu Jej życia.

Patrząc na ich piękny przykład, czy nie powiesz sobie: jeżeli oni mogli z łaską Boską zdobyć się na to, więc i ja z łaską Boską zdobędę się na to?

Czy będziesz ociągało się naśladować Ją jak umiesz najlepiej, gdy Kościół św. upomina cię, abyś przykładano się do tego »z całego serca«? Oto tylko kilka z jego upomnień: »Kochajcie Maryę, którą czcicie; a czcicie Maryę, którą kochacie. Wtedy zaś będziecie Ją prawdziwie czcili, gdy Ją będziecie z całego serca naśladowali«. (Św. Sofroniusz). »Jeżeli chcecie kochać Maryę, naśladujcie Jej cnoty, gdyż to jest najmilsza przysługa, jaką Jej wyświadczyć możecie«. (Św. Hieronim).

Nie będziesz ociągało się naśladować Ją jak umiesz najlepiej, gdy własny pożytek twój wzywa cię nagle do tego. Gdy naśladujesz Ją wiernie, masz tę wielką pociechę, że nabożeństwo twoje do Niej nie jest fałszywe, obłudne, więc niezawodnie jest miłe, drogie Jej sercu. Gdy naśladujesz Ją wiernie, masz i tę drugą wielką pociechę, że należysz do dzieci najmilszych Jej sercu, bo matka każda zawsze najwięcej kocha te dzieci, które są do niej

podobne. Gdy naśladujesz Ją wiernie, masz pewność, że znajdujesz się na drodze cnoty, do Nieba. Bo jesteś na drodze sprawiedliwych, naśladując »Zwierciadło Sprawiedliwości«, »Królowę Wszystkich Świętych«, na drodze do Nieba, naśladując Tę, która jest »Bramą niebieską«.

Gdy naśladujesz Ją wiernie, masz wreszcie szczególnie pewność, że naśladujesz Pana Jezusa. Ona naśladowała Go najwierniej ze wszystkich. Gdy naśladujesz więc Ją, naśladujesz także i Jego.

Dziecko drogie! Czy pozostaniesz głuche na tyle głosów wzywających cię: idź za Maryą — nie opuszczaj Jej — trzymaj Jej się jak dziecko matki — naśladuj Ją z całego serca? Czy nie czujesz potrzeby na tyle zachęty do wiernego naśladowania Jej, obiecać Jej, postanowić sobie, że będziesz naśladowało Ją jak umiesz najlepiej zawsze, całe życie, i w szczęściu i złej doli? Spodziewam się po tobie, że

jeśli które postanowienie pilno ci jest zrobić, tedy następujące

Postanowienie:

Najśw. Panienko! pamiętny na całe życie jest mi dzień 10 tego miesiąca, ponieważ w nim obrałem(łam) sobie Ciebie za Matkę, do której całe życie będę uciekał(a) się we wszystkich potrzebach.

Pamiętny na zawsze ma dla mnie być także dzień dzisiejszy: 16. tego miesiąca, ponieważ dziś obieram sobie Ciebie także za Przewodniczkę, za którą chcę postępować zawsze i wszędzie, za Wzór mój, który chcę naśladować wiernie w szczęściu i nieszczęściu.

Chcę naśladować Cię wiernie, ponieważ Sama wzywasz mnie do tego gorąco: »Pójdźcie za Mną, dzieci moje — naśladowujcie życie moje«.

Chcę naśladować Cię wiernie, ponieważ nie mogę niczem uczcić Cię leplej, jak wiernem naśladowaniem Cię.

Chcę naśladować Cię wiernie, bo chcę należeć do dzieci najmilszych Tobie, a najmilsze Ci są te, które są podobne Tobie.

Chcę naśladować Cię wiernie przede wszystkim dlatego, bo chcę naśladować wiernie Pana Jezusa, Zbawiciela mego, a nie mogę naśladować Go lepiej, jak naśladowując wiernie Ciebie, najwierniejszą Jego uczennicę.

Gdybyś zapytała mnie w tej chwili: Jaką mam prośbę do Ciebie, odpowiedział(a)-bym Ci:

Niech chluba moja całe życie w t e m będzie

[cała,

By dusza ma do naśladowania Cie-

[bie się rwała!

Wszak nie zawiodę się w mej nadziei? Wszak uprosisz mi łaskę wiernego naśladowania Cię? Wszak spełnią się i na mnie te słowa:

Kto za Tobą, Matko, wiernie całe życie

[idzie,

Z drogi cnoty z pewnością nigdy nie znijdzie,

Rychlej czy później w niebie z Jezusem
[się połączy,
Gdzie i od Ciebie już go nic nie rozłączy!

17.

W czym przedewszystkiem powinienem(nam) naśladować Najśw. Panienkę?

W szczerzej miłości ku Panu Bogu, Panu Jezusowi.

Dziecko drogie!

Postanowienie twoje: postępować całe życie za Najśw. Panienką jak dziecko za matką, krótko mówiąc, naśladować Ją wiernie, jest Jej niewątpliwie najmilsze z wszystkich twych postanowień. Ale ażebyś mógł naśladować Jej życie, potrzeba ci przedewszystkiem znać je. Bo czy można naśladować to, czego się nie zna? Wzór swój, przewodnika swego trzeba przedewszystkiem — dobrze znać. Dlatego w naukach następnych: rozbierzemy krótko życie Najśw. Panienki, przypatrzemy się przykładom, które nam zostawiła do naśladowania.

Pewnie już widziałoś taki ogródek, w którym jeden kwiat piękniejszy jest od drugiego. Otóż życie Najśw. Panienki jest jakby takim ślicznym ogródkiem, bo jeden przykład Jej piękniejszy jest od drugiego. W takim ogródku, gdzie jeden kwiatek piękniejszy jest od drugiego, zawsze jest jeden kwiatek — najpiękniejszy ze wszystkich, jakby król nad całym ogródkiem. Podobnie jest w życiu Najśw. Panienki. Jest w nim jeden przykład — najpiękniejszy ze wszystkich, który zachwyca najwięcej. Nie chcę ciekawości twojej wystawić na próbę i powiem ci od razu, że tym najpiękniejszym przykładem w całym życiu Maryi jest Jej: miłość ku Panu Bogu, Panu Jezusowi.

Św. Bernard powiada, że: »Miłość Boża tak przejęła serce Maryi na wskroś, iż nie było w nim ani cząstki, któraby nie była tej miłości pełną«. Św. Bonawentura utrzymuje, że Najśw. Panna Marya także dlatego nie była nigdy ku-

szoną przez złego ducha, że jak przed wielkim ogniem wszystko ucieka, tak samo od Serca Maryi, które całe płonęło ogniem miłości Bożej, uciekali szatani. Św. Rychard powiada, że kiedy Ona jeszcze na ziemi żyła, »Aniołowie z Nieba zbiegali na ziemię, aby przypatrywać się Jej miłości i podziwiać ją, zarazem uczyć się od Niej i zapalać się miłością ku Bogu«.

Może zapytasz mnie: czy Najśw. Pannienka już w najmłodszym wieku, jako dziecko była najpiękniejszym przykładem miłości ku Bogu?

Najlepszą odpowiedź na swe pytanie znajdziesz w tem, co ci teraz opowiem o Niej.

Rodzice Jej, św. Joachim i św. Anna zrobili ślub Panu Bogu, że oddadzą Ją na wyłączną służbę Bożą do świątyni w Jeruzolimie. Gdy już trochę podrosła, ale była jeszcze malutką, postanowili spełnić co obiecali Panu Bogu. Nadeszła więc godzina, kiedy musieli nietylko powiedzieć

Jej to, ale rzeczywiście rozłączyć się z Nią, zaprowadzić Ją do Jerozolimy i zostawić Ją w świątyni — samą, wśród obcych, nieznanych Jej ludzi.

O, cóżby inne dzieci powiedziały, jakżeby one zachowały się, gdyby je to spotkało! Któżby policzył ich łzy? Któżby opisał ich smutek!

Cóż powiedziała Najśw. Panienka na to wszystko? Jak się zachowała? Oto: zamiast łez, posłała do Nieba to miłe Bogu westchnienie: »Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do Domu Pańskiego« (Ps. 121). Zamiast ociągać się do długiej, męczącej podróży, której wymagała odległość Świątyni, kwapiła się do niej, odbyła ją ze św. pośpiechem. Zamiast czekać, aż Ją rodzice sami ofiarują w świątyni Panu Bogu, zaraz na jej progu upadła na twarz i oddała się sama Stwórcy Swemu na służbę w tych prostych, dziecięcych słowach: Od Ciebie, Panie, otrzymałam życie — Tobie je słusznie poświęcę całe! Gdy

wreszcie przyszła godzina pożegnania się z rodzicami, okazała taki spokój, taką pogodę duszy i oblicza, że wszyscy obecni byli zdumieni!

Powiedz mi, czyby była przyjęła z taką radością wiadomość, że jest przeznaczoną na służbę Bożą, odbyła tak chętnie uciążliwą podróż do Jerozolimy, spieszyła się zaraz na progu świątyni ofiarować się sama na zawsze Panu Bogu, poddała się z taką pogodą duszy woli Bożej, pozostała tak chętnie w świątyni pośród samych obcych ludzi, gdyby miłość Boża już wówczas, gdy była jeszcze tak malutką, nie była, jak mówi św. Bernard, przejęła Jej serca na wskroś, aż do najmniejszej jego cząstki?

Ale czy będziesz tylko podziwiało ten najpiękniejszy przykład całego życia Maryi, tę niezrównaną Jej miłość ku Bogu? Czy skończysz na tem? Czy nie będziesz także naśladowało jej, nawet naśladowało jej przede wszystkim? Czytałoś dopiero co, że sami Aniołowie z Nieba

zbiegali na ziemię nie tylko, aby przypa-
trywać się Jej miłości, podziwlać ją, ale
zarazem uczyć się od Niej, zapalać
się miłością ku Stwórcy Swemu. A rozum
powlada ci, że co podziwiasz u Niej,
przedewszystkiem powinno także naśla-
dować. Więc, krótko mówiąc, samo mu-
sisz przyznać, żeś powinno zacząć na-
śladowanie Najśw. Panienki od naślado-
wania Jej miłości ku Bogu. Zatem:

1) Jak Ona, kochać Pana Boga na-
dewszystko już teraz, w najmłod-
szym wieku, bez zwłoki, nie dopiero,
gdy będziesz dorosłym człowiekiem. Mło-
dość jest tak dobrze jak starość darem
Bożym. Sam rozum więc każe ci od naj-
młodszych lat kochać Pana Boga nade-
wszystko. Spytaj się tych, którzy zaczęli
dopiero w późniejszym wieku kochać Pana
Boga jak powinni, a wszyscy powiedzą ci,
że niczego nie żałują więcej, jak tego.

2) Jak Ona, kochać Pana Boga ser-
cem. Ono jest stworzone najpierw na to,
aby kochało Pana Boga. I Pan Jezus za-

czął przykazanie miłości od tego: »Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego.« I serce Najśw. Panienki, którą masz naśladować, było tak przejęte miłością Bożą, iż nie było w niem ani cząstki, która nie była pełną miłości.

3) Jak Ona, kochać Pana Boga nie tylko sercem, ale także — czynem, posłuszeństwem, spełnianiem św. woli Bożej, Jego przykazań. Czy nie znasz tych słów Pana Jezusa: »Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje« (Jan 14, 23)? Czytałoś dopiero, jak przykładnie Najśw. Panienka w twoim wieku spełniła św. wolę Bożą, jak chętnie ofiarowała się Panu Bogu na służbę.

Nie możesz więc zakończyć tej nauki lepiej, jak następującem postanowieniem:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! składam dziś u stóp Twych następujące św. obietnice: Po pierwsze, za przykładem Twym kochać

Pana Boga nad wszystko już teraz, w młodości. Chcę pamiętać, że każdą chwilę młodości zawdzięczam Panu Bogu. Po drugie, za przykładem Twym kochać Pana Boga — sercem. Chcę pamiętać, że On żąda odemnie najpierw serca, mówi do mnie: »Synu, daj Mi serce swe« (Przypow. 23), więc choćbym oddał(a) Mu wszystko, co mam, ale nie oddał(a) Mu serca, nicbym Mu nie oddał(a)! Po trzecie, za przykładem Twym kochać Pana Boga nie sercem tylko, ale także — czynem, posłuszeństwem, jak najwierniejszem spełnianiem Jego św. woli, Jego przykazań. Nigdy nie chcę zapomnieć, że On żąda odemnie najpierw serca, ale serca wiernego, posłusznego — we wszystkim! Uproś mi łaskę, ażeby częste pobożne odmawianie następującego wierszyka przypominało mi te św. obietnice:

Dusza moja jakby gład

Nie zawsze kochać Cię chciała.

Ale dzisiaj przyszedł czas,

By Cię wiecznie pokochała!

*

*

*

Tylko Twoją dziś chce być!
A gdy zamknie śmierć powieki,
Twą miłością tylko żyć,
Z Tobą złączyć się na wieki!

18.

Czem okażę, że za przykładem Najśw. Panienki: kocham Pana Boga szczerze?

Okażę to, gdy kocham bliźniego szczerze.

Dziecko drogie!

Dobre dziecko pragnie okazać matce, że dotrzymuje słowa, wiernie spełnia co obiecało. Tyś obiecało swej najlepszej matce, Najśw. Pannie Maryi, że będziesz naśladowała Ją przedewszystkiem w szczerzej miłości ku Panu Bogu. Spodziewam się więc po tobie, że pragniesz okazać Jej, że kochasz Pana Boga szczerze. Czemu okażesz Jej to?

Okażesz Jej to napewno, gdy kochasz bliźniego szczerze. Szczera miłość bliźniego jest nieomylnym znakiem szczerzej miłości ku Panu Bogu, jak prze-

ciwnie brak szczerej miłości bliźnich jest niezawodnym znakiem braku szczerej miłości Pana Boga.

Już z tych kilku słów możesz poznać, jak bardzo potrzeba ci, dziecko drogie, kochać bliźniego szczerze. Gdy się zdradzisz, że nie kochasz bliźnich, nikt ci nie uwierzy, że kochasz Pana Boga. Każdy powie ci w oczy: kto mówi, że kocha Pana Boga, a nie kocha bliźnich, kłamie!

Od kogo nauczę się najlepiej kochać bliźniego szczerze?

Od nikogo nie nauczysz się prawdziwej miłości bliźniego lepiej, jak od Najśw. Paniienki. Nikt nie naśladował Pana Jezusa w miłości bliźniego lepiej od Niej i nikt nie kochał Pana Boga więcej od Niej, więc też nikt nie kochał bliźniego szczerzej od Niej. Św. Liguory powiada: »Weź miłość wszystkich matek dla dzieci swoich, miłość wszystkich Aniołów i Świętych dla czcicieli swoich, i zlej ją w jedno, ta miłość nie wyrówna miłości, jaką ma Marya dla jednego człowieka.« Ale ro-

zumie się, że nauczysz się od Niej kochać bliźniego jak należy tylko wtedy, gdy będziesz Ją wiernie naśladowało.

Ażebyś wiedziało: Czego pod względem miłości bliźniego powinnoś uczyć się od Niej głównie, wykażę ci to w kilku słowach.

Ucz się od Niej po pierwsze: kochać bliźniego jak najwcześniej, od pierwszej młodości.

Oto tylko jeden z licznych przykładów, jak Ona kochała Swych bliźnich, gdy była jeszcze wiele młodszą od ciebie. Wiesz przecież, że gdy była jeszcze malutką, oddali Ją rodzice do świątyni na wyłączną służbę Bożą. Nadeszła więc godzina rozłączenia się z nimi na zawsze. Chociaż oddała się Sama z największą radością Panu Bogu na służbę, jednak w godzinie rozstania się z rodzicami, ból ścisnął Jej serce, lzy gwałtem tłoczyły Jej się do ocz. Lecz nie dała się zwyciężyć! Nie uroniła ani jednej lzy, nie okazała ani śladu smutku, zachowała Swój zwykły, miły rodzi-

com uśmiech, aby nie sprawić im nawet najmniejszego zmartwienia, doznać tego szczęścia, że całe życie nie zasmuciła ich ani na chwilę!

Podziwiaj, naśladuj, ucz się od Niej kochać bliźniego już teraz, w twym młodym wieku. Pamiętaj, że serce, które próżnuje — nie kocha, twardnieje; im dłużej próżnuje, tem więcej twardnieje i potrzeba wiele łaski Boskiej, ażeby zmiękło, stało się czułe na potrzeby bliźniego, skore do niesienia mu pomocy. Unikniesz tego z pewnością, gdy nauczysz się kochać bliźniego zawczasu. Gdy nawykniesz do miłości bliźniego za młodu, w późniejszym życiu będziesz czuło taką potrzebę kochać go, że będziesz uważało dzień za stracony, w którym nie zrobiłoś nic dla swych bliźnich. Daj to Panie Boże! ażebyś było takim!

Ucz się od Najśw. Panienki po drugie: kochać bliźniego nie tylko słowem, co nic nie kosztuje, ale uczynkiem, to znaczy, podejmowaniem dla niego chę-

nie nie jednej przykrości, robieniem ze siebie nieraz ofiary dla jego dobra.

Oto tylko jeden z licznych przykładów, jak Ona nie zważała na żadne trudy, przykrości, gdy bliźni potrzebował od Niej pomocy, ratunku. Na wiadomość, że Jej krewna, św. Elżbieta, zasłabła i potrzebuje Jej opieki, w jednej chwili postanowiła zrobić dla niej wszystko, co było w Jej mocy. Sama była słabą i potrzebowała opieki, a podróż była bardzo uciążliwą, bo i daleką, kilkodniową i górzystą. Do tego musiała podjąć ją sama, bez towarzyszek. Wszystko to nie wstrzymało Jej. Ewangelia św. powiada, że odbyła podróż »Z pospiechem.« (Łuk. 1). Przyszedłszy do św. Elżbiety, nie zajrzała do niej tylko przelotnie, ale pozostała przy niej aż trzy miesiące, nie dla lepszego wypoczynku, ale raczej dla pracy, aby ją zastąpić we wszystkim. Mimo słabych sił spełniła to wszystko z łatwością, bo miłość przyprawiła Jej jakby skrzydła,

na których wznosiła się od jednej pracy do drugiej.

Znowu powtarzam ci, dziecko drogie, nie tylko podziwiał, ale i n a ś l a d u j! Ucz się od Niej zawczasu nie jedno znieść, wycierpieć dla bliźniego, nle raz poświęcić się dla niego. Strzeż się zawczasu miłości, która chętnie częstuje pięknymi słówkami, a wykręca się, gdy trzeba zrobić co dla bliźnich. Pamiętaj, że jak dobre drzewo poznaje się nie po pięknych liściach, ale słodkim owocem, tak prawdziwą miłość bliźniego nie po pięknych słówkach, ale dobrych uczynkach. Staraj się już teraz dzień w dzień zrobić co dla drugich. Nie trudno ci to będzie, jeżeli pamiętasz, że wszystko co robisz dla bliźniego, robisz dla samego Pana Jezusa; ubogi wyciąga do ciebie rękę, ale sam Pan Jezus przyjmuje to, co ubogiemu dajesz; nie z tego wszystkiego, co robisz dla bliźnich, nie ginie marnie, wszystko Aniołowie zapisują w Niebie, jak nam to przypomina ten piękny wierszyk:

Smutek, który rozweselisz,
I ta łza, którą osuszysz,
I westchnienie, co podzielisz,
I te więzy, które skruszysz:
Anioł wpisze w niebios księżde.
Miłość w każdym lichym darze,
Którym wesprzesz brata nędzę,
Skarby nieba ci okaże.

Ucz się od Najśw. Paniarki po trzeciej: kochać bliźniego, czynić mu dobrze nie z interesu, dla własnej korzyści, ale dla jego pożytku, staraj się za Jej przykładem, gdy czynisz komu dobrze zapomnieć o sobie, myśleć tylko o nim.

Piękny przykład bezinteresownej miłości bliźniego zostawiła nam Najśw. Paniarka między innymi na godach w Kanie Galilejskiej, o czem uczyłeś się w historyi św. Władząc zakłopotanie nowożeńców, że zabrakło wina dla zaproszonych gości, choć nikt nie prosił Jej i wiedziała, że może narazić się na odmowną odpowiedź Pana Jezusa, jednak poszła śmiało do Niego i prosiła o po-

mnożenie wina, mówiąc: »Wina nie mają.« (Jan 2). Niczego przytem nie szukała dla Siebie, pragnęła tylko przysłużyć się bliżniemu, pocieszyć go, wybawić go z kłopotu. Jak wiesz, nie prosiła na próżno. Pan Jezus uczynił Swoj pierwszy cud na Jej prośbę. Ucz się z tego, że tylko bezinteresowna miłość bliźniego może podobać się Panu Bogu.

Niech ten przykład zapisze ci się na zawsze w pamięci i uczy cię: uważać na siebie pilnie, abyś przy swych uczynkach miłości bliźniego nie szukało siebie samego, to znaczy, nie spełniało ich na to, ażeby ludzie widzieli je, chwalili cię, nagrodzili cię. Gdy ci przyjdą takie próżne myśli przy twych dobrych uczynkach, odrzuć je zawsze zaraz od siebie w tych kilku słowach: Mój Jezu, nie dla siebie to czynię, ale dla bliźniego, czyli dla Ciebie. Z pewnością nie zaniedbasz się w tem, jeżeli pamiętasz, że Pan Jezus nagrodzi cię w niebie tylko za te uczynki miłości bliźniego, które czynisz prawdzi-

wie dla bliźniego; za te, które czynisz raczej dla siebie, niż dla niego, nic nie otrzymasz! Pan Jezus jest hojny, ale tylko dla tych, którzy też umieją być hojni dla drugich, a w nich i dla Niego samego. —

O to w krótkich słowach: czego głównie powinnoś nauczyć się od Najśw. Paniarki pod względem miłości bliźniego. Gdy Ją wiernie naśladujesz w miłości bliźniego, okażesz Jej napewno, że kochasz szczerze Pana Boga. Nie wątpię więc, że zrobisz na zakończenie następujące:

Postanowienie.

Najświętsza Paniarcko! nauczyłem(łam) się z tej nauki, że okażę Ci szczerą miłość ku Panu Bogu wiernem naśladowaniem Cię w miłości bliźniego.

Dlatego obiecuję Ci szczerze: po pierwsze, za przykładem Twym już teraz za młodu kochać bliźnich jak umiem najlepiej, strzedz się szczególnie tego brzydkiego grzechu »samolubstwa«; po drugie, za przykładem Twym pamiętać,

że prawdziwa miłość nie obdarza bliźniego tylko słowami, ale mało mówi, a wiele czyni dla niego; po trzecie, za przykładem Twym spełniać moje dobre uczynki miłości bliźniego nie z interesu, dla własnej korzyści, ażeby zjednać sobie pochwałę albo łaskę ludzi, ale prawdziwie dla pożytku bliźniego. Uproś mi łaskę, ażeby następujący wierszyk przypominał mi te św. obietnice i pobudzał mię do ich wiernego spełniania:

Kochaj! Tak Zbawca świata nakazał.
Jego rozkazom któż się oprzeć zdoła?
Kochaj! Tak Jezus do nas z krzyża woła,
Byś winy serca sercem swoim zmazał!

19.

Czem okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham bliźniego szczerze?

Okażę to, gdy kocham nieprzyjaciół szczerze.

Dziecko drogie!

Zrobiłoś wczoraj Najśw. Panience szczególną radość obietnicą swoją, że za Jej przykładem będziesz kochało szczerze

bliźnich swych. Czem okażesz, że wiernie spełniasz obietnicę swoją? Czy okażesz to, gdy kochasz ojca i matkę, braci i siostry, krótko mówiąc, tych, którzy ciebie też kochają, tobie też dobrze czynią, słowem, przyjaciół swych? Jeżeli to myślisz, bardzo się mylisz! Okażesz to dopiero wtedy, gdy kochasz wszystkich ludzi, nikogo nie wyklucasz z miłości swej, nawet tych miłujesz szczerze, którzy ciebie nie miłują, tobie nic dobrego nie czynią, może ci nawet źle czynią, jednym słowem, nie przyjaciół swych.

Myślę, że przyznasz to od razu, gdy zastanowisz się nad tem, co ci powiem.

Przecież uczyłoś się i w katechizmie i w historyi św., że Pan Jezus miał więcej zatwardziałych nieprzyjaciół, niż może ktokolwiek. Jeszcze był niemowlęciem, a już Herod okrutny czyhał na Jego życie. Ledwie zaczął nauczać, zaraz Faryzeusze i kapłani starozakonni powstali przeciwko Niemu i Jego nauce. Cóż powiedzieć o tem, jak Jego nieprzyjaciele

przy Jego męce i śmierci na krzyżu szydzili, naigrawali sobie z Niego, bluźnili przeciwko Niemu, plwali Mu w oczy? Uczył się, jak szydlerczo u stóp krzyża wołali: »Jeżeliś Syn Boży, zstąp z krzyża!« »Inszych zachował, sam siebie zachować nie może!« (Mat. 27). Pan Jezus Sam skarży się na tę ich zatwardziałość przez usta Proroka: »Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje.« (Psalm 21). Czy mimo tego nie kochał ich całym sercem? Czy kto kochał nieprzyjaciół swych jak On?

Nazwał »przyjacielem« Judasza, gdy zdradzał Go obludnym pocałunkiem. Ujął się za tymi, którzy przyszl Go związać, gdy św. Piotr dobył miecza w Jego obrońie przeciwko nim. Modlił się gorąco za tymi, którzy Go do krzyża przybili: »Ojczel odpuść im, bo nie wiedzą co czynią« (Łuk. 23).

Czy Najśw. Panienka nie miała także zacłętych nieprzyjaciół? Nieprzyjaciele Pa-na Jezusa byli także Jej nieprzyjaciółmi.

Byli Jej nieprzyjaciółmi ci ludzie niegościnni, bez serca, którzy w Betleem dla Jej ubóstwa nie chcieli użyczyć Jej trochę gospody. Był Jej nieprzyjacielem Herod okrutny, gdy nastawał na życie Boskiego Dzieciątka... Byli Jej nieprzyjaciółmi ci wszyscy, którzy wołali: »Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go.« (Mat. 27). Czy mogli być jeszcze okrutniejsi dla Niej ci, co bluźnili Panu Jezusowi w oczy: »Bądź pozdrowiony Królu Żydowski!« »Ufał w Boga, niech Go teraz wybawi, jeśli chce?« (Mat. 27). Jednak kochała za przykładem Pana Jezusa tych wszystkich nieprzyjaciół Swych całym sercem. Czy kto naśladował Go w miłości nieprzyjaciół doskonalej od Niej? Nie знаła dla Swych nieprzyjaciół innej zemsty, oprócz przebaczenia, darowania wszystkich krzywd. Modliła się za nich tem więcej, im więcej ranili Jej serce, im więcej dokuczali Jej...

Dziecko drogie, gdy zastanowisz się nad tem, jak szczerze Pan Jezus i Najśw. Panienska kochali nieprzyjaciół Swych,

przyznasz, że okażesz prawdziwą miłość bliźniego dopiero wtedy, gdy miłujesz wszystkich ludzi, nikogo nie wyklucasz z miłości swej, kochasz szczerze nawet tych, którzy ciebie nie kochają, nic dobrego ci nie czynią, słowem, nieprzyjaciół swych.

Czy jest co piękniejszego nad szczerą miłość nieprzyjaciół? Jak ona jest piękną, wnoś z tego, że nawet starożytni poganie umieli nieraz zdobyć się na nią, choć nie mieli przecież, jak my, wzniósłego przykładu Pana Jezusa i nie znali wcale tego przykazania Boskiego: »Miłujcie nieprzyjaciół waszych« (Mat. 5).

Ale nie tylko piękną rzeczą jest kochać nieprzyjaciół swych, ale i słuszną, sprawiedliwą. Wszak życzysz sobie, ażeby ci Pan Bóg odpuścił grzechy, winy twoje, choćbyś miało ich najwięcej! Przecież prosisz Go o to codziennie, ile razy modlisz się: »Odpuść nam nasze winy«. Czy nie jest więc słuszną, sprawiedliwą rzeczą, ażebyś i ty odpuszczało bliźniemu swemu wszystko szczerze, ze serca?

Jest wreszcie pożytecznie kochać nieprzyjaciół swoich. Gdy przebacysz szczerze wszystko nieprzyjacielowi swemu, on także przebaczy ci wszystko, z nieprzyjaciela stanie się przyjacielem twym. Gdy przebaczysz mu szczerze wszystko, sumienie pochwali cię, żeś zwyciężyło siebie, poszło za jego głosem i za przykładem Pana Jezusa i Najśw. Panienki, a nadewszystko możesz napewno spodziewać się, że Pan Bóg także przebaczy ci wszystko, bo Pan Jezus oblecał nam: »Jeżeli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz Niebieski grzechy wasze«. (Mat. 6.)

Spodziewam się po tobie, że po tem, czegoś w tej nauce nauczyło się o miłości nieprzyjaciół, chętnie upadniesz na kolana, zrobisz Najśw. Paniencie podarek z następującego postanowienia.

Postanowienie.

Najśw. Panienko! Jeżeli nie kocham szczerze także nieprzyjaciół swych,

nie jestem podobny(a) Tobie i nie dotrzymuję Ci obietnicy za przykładem Twym kochać szczerze bliźniego.

Ponieważ pragnę być podobny(a) Tobie i dotrzymać Ci obietnicy, postanawiam szczerze: kochać zawsze wszystkich nieprzyjaciół swych, nie tylko słowem, ale przede wszystkim sercem i uczynkiem, wiernie wypełniać co Pan Jezus powiedział do nas wszystkich: »Dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za tymi, którzy was prześladują«. (Mat. 5). Niech następujący wierszyk, ile razy odczytam go, przypomni mi to święte postanowienie; gdybym zaś kiedy miał(a) sprzeniewierzyć się mu, niech wtedy upamięta mnie, sprowadzi mnie ze złej drogi, na nowo nauczyci mnie kochać szczerze nieprzyjaciół, przypomni mi, że wszyscy są bliźnimi moimi, więc nie wolno mi nikogo wykreślić ze serca, nawet tych, którzy mnie wykreślili ze swego!

Kochaj! Lecz kogo? Ach, o to nie pytaj.
Chrystus wyjątku nie czyni żadnego.

Weź Ewangelię i otwórz i czytaj:
Kochaj bliźniego jak siebie samego!

A któż jest bliźnim? Ten, który dla ciebie
Jakby ze skały serce ma wykute,
Co cię w bolesnej opuszcza potrzebie,
Co nie ma dla ciebie nic wlecej, jak słowa
[zatrute!

Gdy mu odpuścisz dla miłości Boga,
I za złe dobrem hojnie się wyplacisz,
Wtenczas zwyciężysz i siebie i wroga,
Zasługą krzyża duszę swą zbogacisz.

20.

Czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Pa-
nienki kocham Pana Boga szczerze?

Okażę to, gdy znoszę cierpliwie cierpienia.

Dziecko drogie!

Pamiętasz, żeś obiecało Najśw. Panien-
ce naśladować Ją przedewszystkiem
w szczerej miłości Pana Boga. Czem
okażesz Jej, że dotrzymujesz swej obietnicy?
Odpowiesz mi zapewne: okażę Jej to szczerą
miłością bliźniego, bo kto kocha bliźniego

szczerze, ten kocha także Pana Boga szczerze. Prawda. Ale czem jeszcze okażesz Jej szczerą miłość Pana Boga?

Odpowiem ci sam na to pytanie. Uważaj dobrze, bo jeśli co powinnoś dobrze znać, znaki, po których możesz poznać, że kochasz Pana Boga szczerze, jak powinnoś.

Oto okażesz Najśw. Panience na pewno, żeś wierne jest obietnicy swej, kochasz Pana Boga szczerze, gdy znosisz cierpliwie przykrości, cierpienia, któremi cię Pan Bóg nawiedza; dźwigasz krzyżyki, które ci Pan Bóg zsyła, cicho, z poddaniem się świętej woli Boskiej za Panem Jezusem. Kiedy Pan Bóg ześle ci chorobę ciężką, a ty nie narzekasz, ale westchniesz do Pana Jezusa: »Mój Jezu! Tyś daleko więcej cierpiąc dla mnie, nie skarżył się, więc i ja nie chcę narzekać, ale z pomocą Twoją cierpliwie cierpieć«; śmierć zabierze ci ojca lub matkę, a ty nie rozpaczasz, ale zawołasz: »Bóg dał, Bóg wziął, niech się dzieje święta wola Boża!«; masz mało zdolności

do nauki, a nie robisz za to wymówek Panu Bogu, ale dokładasz pilności, aby zdążyć za drugimi, wtedy twoja cierpliwość, twoje święte poddanie się woli Bożej mówią Maryi wymowniej od wszelkich słów, że jesteś jednym z Jej dzieci, które kochają Jej Syna, Pana Jezusa, szczerze, jak powinny.

Z tego możesz poznać, jak bardzo potrzebną ci jest ta piękna cnota cierpliwości, poddania się świętej woli Bożej w cierpieniu. Gdy świecisz jej przykładem, wystawiasz sobie pewne świadectwo, że kochasz Pana Boga nie ustami tylko, ale szczerze.

I tem więcej jest ci cierpliwość potrzebną, że nie możesz wiedzieć, czy nie należysz do tych dzieci, którym Pan Bóg z miłości postanowił nie szczędzić krzyżów. Wiele jest sierotek bez ojca, matki. Czy i ty, dziecko drogie, nie możesz zostać sierotą prędzej niż się spodziewasz? Są sieroty, którym Pan Bóg do krzyża sieroctwa przydaje jeszcze różne inne cięż-

kie krzyże. Są takie, które nie mają czem zaspokoić głodu, schronić się gdzie przed mrozem. Są i takie, które toczy choroba nieuleczalna, skazane są na kalectwo do śmierci. Czy to wszystko nie może przyjść i na ciebie? Czy już niejedno dziecko rodziców bogatych, opływających we wszystko, nie zaznało biedy od pierwszej młodości? Naumyślnie ci to powiadam, abyś wiedziało, że młodość nie chroni od cierpienia, krzyża i, abyś to wiedząc, zawczasu starało się o tę piękną cnotę cierpliwości, poddania się św. woli Bożej, innemi słowy, zawczasu naśladowało w niej wiernie Najśw. Panienkę. Nie znajdziesz nigdzie piękniejszych przykładów cierpliwości, jak w Jej życiu! Nikt nie wycierpiał więcej od Niej i nikt nie dźwigał krzyża swego za Panem Jezusem cierpliwiej od Niej. Dlatego czcimy Ją od wieków pod nazwą »Królowo Męczenników«. Nie było krzyża, którego Pan Bóg oszczędził Jej. Zaznała ubóstwa, tułactwa, widoku męki i śmierci krzyżowej Syna

jedyne, opuszczenia od wszystkich. Pod każdym z tych krzyżów znała tylko tę jedną skargę, tak miłą Panu Bogu: »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według woli Bożej«.

Była krzyżem dla Niej ta wzgarda, że tylko dla Niej nie było w Betleem miejsca w gospodzie, musiała wśród nocy i mrozu szukać schronienia w opuszczonej stajence, złożyć nowonarodzone Boskie Dzieciątko w żłobie, wystawić Je na niedostatek wszystkiego. Ale choć żał ścisnął Jej serce, jednak Jej usta nie wydały skargi, prócz tej jednej: »Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według woli Bożej«.

Było krzyżem dla Niej, że musiała wszystko zostawić, iść tułać się po obcym, dalekim kraju Egipskim, szukać przytułku u ludzi nieznanych, aby ocalić Boskie Dzieciątko od zagłady od okrutnego Heroda. Skazana na znojną pracę, opuszczona od wszystkich, niepewna, kiedy skończy się Jej wygnanie, zanosila do Boga znów tylko tę jedną skargę: »Oto ja służebnica Pań-

ska, niech mi się stanie według woli Bożej«.

A gdy nadeszła godzina gorzkiej męki Pana Jezusa i ujrzała Go na równi z dwoma łotrami zawieszzonego na haniebnem drzewie krzyża, z głową w cierniowej koronie, obliczem krwią oblanem, rękami i nogami przebitemi gwoździami, ustami spieczonemi od gorączki, a u stóp krzyża słyszała te bluźnierstwa: »Patrz! oto zwodziciel Syn Twój... Synem Bożym się mienił, niech teraz zstąpi z krzyża«..., jakież wtedy miecz boleści przenikał Jej czule macierzyńskie Serce! Któraż matka była wystawiona na taki widok?

Ale i pod tym mieczem boleści była przykładem cierpliwości, poddała się św. woli Bożej. Im on głębiej wnikał do Jej duszy, tem Ona więcej unizła się przed Bogiem, z tem większą powtarzała cierpliwością: »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według woli Bożej«.

Czy znajdziesz piękniejsze przykłady cierpliwości, poddania się świętej woli Bożej,

od tych? Ale czy po tem, co ci powie-
działem w tej nauce, jak ta piękna cnota
cierpliwości jest ci potrzebną, nie przy-
znasz tego, żeś powinno już teraz zawczasu
z łaską Boską starać się naśladować
te przykłady Najśw. Panienki? O, z pew-
nością, jeżeliś z uwagą odczytało tę naukę,
sumienie mówi ci: idź i staraj się odtąd
wedle sił i możliwości naśladować Najśw.
Panienkę także w Jej cierpliwości, świętem
poddaniu się woli Bożej, tem okażesz Jej
napewno, że kochasz Pana Boga szczerze,
coś obiecało Jej przedewszystkiem! To też
spodziewam się po tobie, że pójdziesz za
tym głosem sumienia i zakończysz tę naukę
następującem postanowieniem.

Postanowienie.

Najśw. Panienko! składam Ci dziś
w podarku szczerą obietnicę, że będę odtąd
wiernie naśladował(a) Cię także w cierpli-
wości, dźwiganiu krzyżyków codziennych
za Panem Jezusem z poddaniem się świętej
woli Bożej. Staraniem mojem usilnem od
dziś będzie: za przykładem Twym przyj-

mować każdą stratę tylko temi słowami:
»Bóg dał, Bóg wziął, niech się
dzieje Jego święta wola«; zanosić
w każdym nieszczęściu tylko tę jedną
skargę do Nieba: »Oto ja sługa Pański
(służebnica Pańska), niech mi się stanie
według woli Bożej«. Uproś mi łaskę, abym
ile razy pobożnie odmówię następujące
wierszyki, znalazł(a) nową zachętę do wy-
trwania w mej obietnicy do końca:

Chcesz mi dać zdrowie? Tobie dziękuję.
Chcesz bym cierpiał(a)? Cierpienie przy-
[muję.

Czyń co chcesz, Panie, z Tobą i przy Tobie
Błogo mi będzie w każdej życia dobie.

Ty wiesz najlepiej czego mi potrzeba,
Ty pewną dla mnie znasz drogę do nieba.
Niech się tak stanie jako Ty zarządzisz,
Ja zbłądzić mogę, Ty nigdy nie zbłądzisz!

Uczyń Ty ze mną wedle Twojej woli,
Choć we łzach tonąc, nie będę narzekać.
Cierpieć na krzyżu z Tobą — to nie boli,
Ale to boli — od Ciebie uciekać!

Syn człowieczy gdy przybędzie,
Krzyż cię wtenczas sądzić będzie.
Tego, który krzyż miłuje,
Krzyż na sądzie pocałuje,
Kto przed krzyżem nie ucieka,
Tego chwała krzyża czeka.

21.

I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Boga szczerze?
Okażę to gdy wolę wszystko, niż grzech.

Dziecko drogie!

W poprzednich naukach podziwialiśmy, jak pięknie Najśw. Panienka Marya okazywała Swą wielką, niezrównaną miłość ku Panu Bogu. Poznaliśmy w nich, że okazywała ją całe życie: wielką miłością bliźniego i świętem poddaniem się woli Bożej, czyli cierpliwością w cierpieniu, i że my także powinniśmy za Jej przykładem okazać miłość swoją ku Panu Bogu: miłością bliźniego i cierpliwością.

Czem Ona jeszcze okazywała szczerą miłość Swoją ku Bogu?

Okazywała ją głównie, przede wszystkim tem, że wolała wszystko, niż grzech ciężki, utratę łaski Boskiej. To podziwiamy u Niej przede wszystkim, że chociaż była niezdolną do grzechu, jednak tak bała się go i strzegła, jakby każdej chwili była mogła zgrzeszyć. Gdybyśmy stawili Jej te pytania: Najśw. Panienko! dlaczego tak stroniłaś od świata, chroniłaś się do samotności? dlaczego karmiłaś ciało Swe tak częstym i ostrym postem? dlaczego przestrzegałaś tak surowe milczenie? dlaczego byłaś tak nieustrudzenie oddana pracy? dlaczego czuwałaś tak nieustannie nad wszystkimi zmysłami? odpowiedziałyby nam na to, w tych krótkich słowach: czyniłam to wszystko ze świętej bojaźni przed grzechem i utratą łaski Boskiej!

O, jakżeby inaczej było na świecie gdyby Ją wszyscy naśladowali w tem wiernie. A z tobą, dziecko drogie, jak się ma w tym względzie? Wnijdź w siebie, i za-

pytaj się czy za Jej przykładem z a w s z e wolisz wszystko, niż popełnić grzech ciężki i stracić łaskę Boską? Na przykład: gdy masz do wyboru albo karę, wstyd, stratę, albo grzech ciężki, czy wolisz karę, wolisz wstyd, wolisz stratę, niż grzech ciężki i stratę łaski Boskiej?

Jeżeli sumienie na te pytania zostawia cię w spokoju, nie robi ci żadnych wyrzutów, o, wtedy możesz zaprawdę cieszyć się! Ile razy wołałeś wszystko niż grzech ciężki i utratę łaski Boskiej, okazałeś, że kochasz Pana Boga jak powinnoś, to jest prawdziwie nad wszystko, znasz się na wartości łaski Boskiej, pamiętasz, że ona jest tyle warta, co Najśw. Krew Pana Jezusa, która wysłużyła ją dla nas, tyle warta, co Niebo, do którego daje nam prawo!

Nie mogę więc z pewnością niczego więcej ci życzyć, jak ażebyś postępowało nadal na tej pięknej drodze, naśladowało Najśw. Panienkę wiernie do końca w tem »prędzej wszystko, niż popełnić grzech ciężki i stracić łaskę Bo-

ską, a ty nie możesz z pewnością zrobić miłszego Najśw. Panience postanowienia, jak następujące:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! z łaską Boską naśladowałem(łam) Cię do tego czasu wiernie w tem: »prędzej wszystko, niż odważyć się na grzech ciężki i utracić łaskę Boską«. Z łaską Boską postanawiam sobie dziś naśladować Cię w tem wiernie całe życie, do końca! Ażebym dotrzymał(a) Ci słowa, uproś mi łaskę, ażebym w każdej ciężkiej pokusie co prędzej uciekał(a) się do Ciebie jak dziecko do matki, co prędzej wzywał(a) Twojej obrony: »Słodkie Serce Maryi bądź moim ratunkiem«. Uproś mi także łaskę, ażebym często zanosł(a) do Pana Jezusa następujące pobożne westchnienie, które mi tak pięknie przypomina, że nic nie może mi zastąpić Pana Jezusa, że warto znieść wszystko, utracić wszystko, aby nie utracić Jego:

Czy nie dosyć szczęścia mamy,
Kiedy Ciebie, Jezu! mamy?
Kiedy mozem iść za Tobą,
Choć z boleścią i żałobą?

Ale jeżeli niestety! jest przeciwnie:
sumienie nie zostawia cię w spokoju, robi
ci nawet wielkie wyrzuty, że odważasz się
na grzech ciężki i utratę łaski Boskiej,
o, wtedy możesz zaprawdę smucić się. Ile
razy wolisz grzech ciężki i utratę łaski
Boskiej, niż znieść przykrość jaką, albo
ponieść stratę, okazujesz, że nie kochasz
Pana Boga jak powinno, nad wszystko;
wystawiasz się na niebezpieczeństwo po-
tępienia duszy; ranisz Serce Najśw. Pa-
nienki, bo nle nie boli Jej więcej, jak kiedy
które z Jej dzieci nie kocha Jej Syna, Pana
Jezusa, jak powinno, nad wszystko!

Nie mogę więc dziś niczego życzyć ci
bardziej, jak, ażebyś od dnia dzisiejszego
nie poważyło się już nigdy a nigdy zła-
mać tego pierwszego przykazania dobrego
chrześcijanina: »prędzej wszystko, niż
popęłnić grzech ciężki i utracić

łaskę Bożą,« a ty, dziecko kochane, nie możesz z pewnością dziś zrobić Najśw. Panience większej radości, jak następującem postanowieniem:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! dzień dzisiejszy ma być pamiętny dla mnie na zawsze, bo dziś czynię Ci świętą obietnicę: już nigdy nie złamać tego pierwszego przykazania dobrego chrześcijanina, którego Ty nie złamałaś nigdy: »prędzej wszystko niż popełnić grzech ciężki i utracić łaskę Boską! Ażebym dotrzymał(a) tej świętej obietnicy wiernie do końca, uproś mi łaskę, ażebym w żadnej pokusie nie ufał(a) we własnych siłach, lecz w każdej pokładał(a) całą nadzieję w Twojej obronie, tej pokornej prośbie do Ciebie: »O, Maryo, Matko moja, broń mię i strzeż jako rzeczy i własności Swej«; uproś mi łaskę, ażebym jak najczęściej odnawiał(a) Panu Jezusowi obietnicę statecznej miłości następującym wierszykiem, który przypomina mi, że choć jestem bogaty(a), jednak

bez P. Jezusa i łaski Bożej, jestem ubogi(a)
i nic nie mogę — choć jestem ubogi(a),
jednak z Panem Jezusem i łaską Boską
jestem bogaty(a) i wszystko mogę:

Kocham Cię Jezu, i kocham serdecznie,—
I tak Cię kochać przyrzekam statecznie,
Tyś dla mnie życiem i światłem i drogą,
Z Tobą jestem bogaty(a) — bez Ciebie
[ubogą!

22.

Czego mi potrzeba, ażeby ustrzedz się grzechu cięż-
kiego?

Trzeba mi za przykładem Najśw. Panienki: być po-
kornym(a).

Dziecko drogie!

Pewien król pobożny, zapytany: co
jest największym skarbem chrześcijanina,
odpowiedział bez długiego namysłu: łaska
Boska, którą otrzymał na chrzcie św.
Tak samo odpowie na to pytanie każdy,
kto pamięta, że bez łaski Boskiej, choćby
miał wszystko, nie wnijdzie do Nieba, a
z nią, choćby był żebrakiem, z pewnością
nie straci go.

Św. Paweł powiada, że nosimy łaskę Boską w »kruchem naczyniu«, to znaczy, możemy utracić ją bardzo łatwo, w jednej chwili. Czy nie wiesz, że utracisz ją przez jeden grzech ciężki? Czy nie dyktuje ci więc rozum, żeś powinno: strzedz się przedewszystkiem grzechu ciężkiego?

Ale powiedz mi, czy już wiesz wszystko, czego potrzeba, ażeby szczęśliwie ustrzedz się grzechu ciężkiego? Nie wszystkiego jeszcze nie wiesz, nawet nie możesz wiedzieć w młodym wieku.

W tej nauce i następnych pouczę cię o trzech rzeczach najpotrzebniejszych do ustrzeżenia się grzechu ciężkiego, i wykażę Ci, że Najśw. Panienka uczy cię Swym przykładem każdej z nich.

Czego potrzeba ci przedewszystkiem, aby ustrzedz się grzechu ciężkiego szczęśliwie?

Potrzeba ci przedewszystkiem — być pokornem, to znaczy, nisko, mało, jak najmniej rozumieć o sobie. Trzeba ci myśleć

o sobie tak: nikt na całym świecie nie jest tak ułomny, nie może tak łatwo zgrzeszyć ciężko, jak — ja.

Gdy myślisz tak o sobie, czyli jesteś pokorne, wtedy modlisz się pobożnie o łaskę Boską, ażeby cię strzegła od grzechu ciężkiego, i Pan Bóg wysłuchuje cię, nie odmawia ci Swej łaski, więc z pewnością ustrzeżesz się szczęśliwie grzechu ciężkiego, bo z pomocą Bożą wszystko możesz: »Wszystko mogę w Tym (Bogu), który mnie umacnia.« (Philipp. 4, 13.) Gdy myślisz o sobie wysoko, sądzisz, że tak łatwo nie zgrzeszysz, jak drudzy, czyli jesteś pyszne, zarozumiałe, wtedy nie możesz liczyć na pomoc łaski Boskiej: »Gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia« (1. Piotr 5.), więc z pewnością nie ustrzeżesz się grzechu ciężkiego, bo Pan Jezus powiedział: »Bezemnie (bez łaski mojej) nic czynić nie możecie.« (Jan 15. 5).

Gdy jesteś pokorne, wtedy jesteś posłuszne rodzicom, przełożonym, starszym,

bo pokorny zawsze chętnie słucha drugich, uważa ich za mędrszych od siebie, więc z pewnością nie upadniesz w grzech ciężki, bo posłuszny nie przekłada własnej woli nad wolę drugich. Gdy jesteś pyszne, zarozumiałe, wtedy nie chcesz być nikomu posłuszne, bo pyszny, zarozumiały nigdy nie chce słuchać drugich, tylko siebie, więc niezawodnie bardzo prędko ciężko upadniesz, bo nieposłuszny woli wszystko, niż wyrzec się własnej woli.

Gdy jesteś pokorne, wtedy jesteś ostrożne, oglądasz się, czy ci nie grozi niebezpieczeństwo grzechu, unikasz okazji do niego, więc z pewnością ustrzeżesz się go, bo »ostrożnego Pan Bóg strzeże,« mówi stare przysłowie. Gdy jesteś pyszne, zarozumiałe, wtedy jesteś nieostrożne, zuchwale, nie boisz się niebezpieczeństwa grzechu, nie unikasz żadnej sposobności do niego, niemal samo szukasz okazji do niego, więc też z pewnością nie ustrzeżesz się go, bo sam Duch święty powiada:

»Kto miłuje niebezpieczeństwo,
w niem zginie.« (Ekkli. 3.)

Gdy jesteś pokorne, wtedy unikasz złych ludzi, bo słusznie boisz się, ażeby cię nie pociągnęli do grzechu, więc z pewnością nie zepsujesz się, bo kto nie przestaje ze złym, pozostaje dobrym. Gdy jesteś pyszne, zarozumiałe, wtedy wdajesz się ze wszystkimi, nie boisz się nikogo, bo sobie dowierzasz, że nie tak łatwo pozwolisz się namówić do grzechu, więc bez wątpienia zepsujesz się bardzo prędko, bo nie na próżno mówi przysłowie: »Z kim przestajesz, takim się stajesz.«

Dziecko drogie, myślę, że przyznasz teraz samo, że trzeba ci — być pokorne, mało rozumieć o sobie, jeśli chcesz ustrzedz się grzechu ciężkiego, nie utracić łaski Boskiej. A zresztą, pomyśl tylko, czyby Pan Jezus upominał nas wszystkich tak nagłaco: »Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca« (Mat. 11.), gdyby pokora nie była nam wszystkim przed wszystkiem potrzebna do

ustrzeżenia się grzechu, wytrwania w łasce Bożej? Czyby wszyscy Święci starali się być — pokornymi, gdyby tylko pokorni nie byli bezpieczni przed grzechem ciężkim? Św. Filip Nereusz był tak pokornym, uważał się za tak zdolnego do grzechu ciężkiego, że codzień tak się modlił: »Strzeż mnie, Panie Boże, dziś! Jeżeli mnie nie będziesz miał w Swej opiece, stanę się zdrajcą Twym, bez wątpienia upadnę w grzech ciężki.« Ale wszystkich Świętych przewyższała pokorą — Najśw. Panienska Marya. Nie napróżno wzywamy Ją »Panno wsławiona« pokorą! Przytoczę ci tylko kilka przykładów Jej pokory.

Wiesz z poprzednich nauk, że od pierwszej młodości była oddaną przez rodziców Swych do Świątyni w Jerozolimie na służbę Bożą. Św. Anzelm i św. Epifaniusz, którzy opisali nam Jej życie w Świątyni, powiadają, że przewyższała od samego początku wszystkie Swe rówiennice pod każdym względem, nie tylko w robotkach ręcznych, ale szczególnie w cno-

tach. Była ozdobą całego grona tych panieli, które chowały się z Nią razem. Jej rówieśniczki, przełożeni, nawet sami kapłani Świątyni zachwycali się Jej cnotami. Wszyscy uważali Ją za wybraną Nieba! Tylko Ona Sama, jakby nic nie wiedziała o Swych wszystkich cnotach, uważała się za ostatnią z pośród wszystkich Swych towarzyszek!

Nic dziwnego więc, że gdy dorosła, dawała coraz piękniejsze przykłady pokory. Oto Anioł z Nieba przychodzi do Niej jako posłaniec od samego Boga, pozdrawia Ją od samego Boga, nazywa Ją »Łaski pełną« i »Błogosławioną między niewiastami,« oznajmia Jej, że Pan Bóg jest z Nią, zwłastuje Jej, że jest wybraną na Matkę Syna Bożego i Zbawiciela, a Ona na to wszystko — uniża się jak tylko może, na tyle zaszczytów odpowiada »Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.« (Łuk. 1.)

Albo czy będziesz mniej podziwiała przykłady pokory, które zostawiła w domu

Swej krewnej, św. Elżbiety, i przy tryumfalnym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy? Oto Elżbieta św. uznaje się niegodną przyjąć Ją do domu swego, wita Ją słowami: »Błogosławionaś Ty między niewiastami«, a Ona na te pochwały — oddaje całą chwałę za wszystko Panu Bogu i wyznaje w pokorze: »Iż wejrzał Pan na nizkość służebnicy Swojej.« (Łuk. 1.) Przy tryumfalnym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy widzimy wszystkich Jego przyjaciół i życzliwych Mu, nie widzimy tylko Najśw. Panienki. Dlaczego nie postępowała za NIm, gdy wszyscy oddawali Mu cześć i chwałę jako Królowi swemu? Dlatego tylko, ażeby czasem kto i Jej, jako Matce królewskiej, nie oddał czci i chwały, więc tylko z pokory, że rozumiała nisko o Sobie, uważała się za grzesznicę, niegodną czci, zaszczytów!

Dziecko drogie, przypominam ci, że niedawno zrobiłaś Najśw. Panience św. obietnicę: wedle sił i możliwości wiernie naśladować Ją. Pokaż dziś, żeś to

obiecało szczerze, ze serca, nie ustami tylko. Pokażesz to najlepiej, gdy uklęknąwszy zrobisz następujące:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! nauczyłem (łam) się z tej nauki, że jeśli chcę nigdy nie zgrzeszyć ciężko, nigdy nie utracić łaski Boskiej, potrzeba mi przede wszystkim — być p o k o r n y m(a), mało, jak najmniej rozumieć o sobie, nikogo nie uważać za ułomniejszego od siebie. Dlatego czynię szczerą obietnicę: wlewnie naśladować Cię całe życie — w pokorze. Ażebym dotrzymał(a) mej obietnicy, uproś mi łaskę, ażebym w pokusach do pychy, zarozumiałości wzywał(a) co prędzej pomocy Twojej: »Panno błogosławiona« pokorą zachowaj mnie od pychy! Uproś mi łaskę, ażebym pamiętał(a), że dopóki będę prawdziwie pokornym(a), z pewnością nie dopuszczę się grzechu ciężkiego i będę miły(a) i Panu Bogu i ludziom, bo pokornego wszyscy kochają, zarozumiałca, pyszałka nikt nie

lubi. Uproś mi wreszcie łaskę, ażeby za
wlerne zamiłowanie pokory aż do końca
spełniły się i na mnie słowa Pana Jezusa:
»Błogosławieni cisi (pokorni), albowiem
oni odziedziczą ziemię« to jest: ziemię
Wybranych, Królestwo Niebieskie.

23.

Czego jeszcze mi potrzeba, ażeby ustrzedz się grze-
chu ciężkiego?

Trzeba mi za przykładem Najśw. Panienki: być po-
słusznym(a).

Dziecko drogie!

Pewnie wiesz, że wielki skarb za-
myka się nie na jeden tylko zamek, ale
na więcej. Czy to mądrze? Tak. Można
tylko pochwalić tę ostrożność, bo już nie-
raz okazało się, że jeden zamek nie wy-
starcza, jeżeli skarb ma być bezpieczny
przed złodziejem.

Otóż podobnie ma się z tym wielkim
skarbem — łaski Boskiej, który no-
sisz w sercu swem. Jeżeli chcesz, ażeby
on był bezpieczny przed złodziejem, to

znaczy, jeżeli chcesz nie utracić łaski Boskiej przez grzech ciężki, nie wystarczy tylko jeden zamek, to znaczy, nie wystarczy, gdy masz tylko — pokorę, o której była poprzednia nauka. Czego więc jeszcze potrzeba, ażeby ustrzedz się grzechu ciężkiego, i nie utracić łaski Boskiej?

Potrzeba ci jeszcze, że dziś wspomnę ci tylko jedno — posłuszeństwa. Pokora, to jakby pierwszy zamek, na który trzeba ci zamknąć twój wielki skarb łaski Boskiej, jeżeli on ma być bezpieczny przed złodziejem, to znaczy, jeżeli chcesz nie utracić go przez grzech ciężki. Posłuszeństwo, to jakby drugi zamek, na który trzeba ci go zamknąć, jeżeli chcesz być spokojne o niego.

Dziś, kiedy jesteś jeszcze tak młode, nie wiesz wszystkiego, co jest grzechem ciężkim albo prowadzi do niego. Na to jesteś za młode. Ale któż to wie z pewnością najlepiej? Kapłani. Gdy słuchasz więc kapłanów, robisz, co oni ci każą, nie robisz tego, co oni ci zakazują,

wtedy z pewnością nie zgrzeszysz ciężko, nie utracisz łaski Boskiej. Gdy nie słuchasz ich, tylko siebie, z pewnością nie ustrzeżesz się grzechu ciężkiego i utraty łaski Boskiej. Każdy kapłan powie ci, że każde posłuszne dziecko jest dobre, nie znające grzechu ciężkiego, każde nieposłuszne jest złe, dobrze obeznane z niejednym występkiem. Nie napróżno uczysz się w katechizmie, żeś powinno słuchać przed wszystkimi — kapłanów.

Któż jeszcze oprócz kapłanów wie dobrze, co jest grzechem ciężkim, albo prowadzi do niego? R o d z i c e, ponieważ uczyli się tego nie tylko gdy byli w twoim wieku, ale przez całe życie. Gdy słuchasz więc nie tylko kapłanów, ale także ich, z pewnością zachowasz się od grzechu ciężkiego i utraty łaski Boskiej. Gdy słuchasz wprawdzie kapłanów, ale nie słuchasz rodziców, posłuszeństwo takie nie jest wystarczające. Wszyscy rodzice powiedzą ci, że ich dzieci posłuszne są najlepsze, nie wiedzą, co grzech ciężki, a nie-

posłuszne są najgorsze, obeznane z niejednym występkiem.

I któż jeszcze oprócz kapłanów i rodziców twych wie dobrze, co jest grzechem ciężkim albo prowadzi do niego? Przełożeni twoi, n. p. nauczyciele i chlebowodawcy. Gdy słuchasz więc nie tylko kapłanów i rodziców, ale tak samo przełożonych swych, nie tylko w tem i owem, ale we wszystkim, co jest dobrem, jest prawie niepodobieństwem, abyś zgrzeszyło ciężko, utraciło łaskę Boską. Zapytaj się któregokolwiek nauczyciela, każdy powie ci, że nie pamięta, ażeby dziecko prawdziwie posłuszne było złe, obeznane już z grzechem ciężkim, a nieposłuszne, harde, krnąbrne nie należało do rzędu dzieci złych, już zepsutych, oddanych niejednemu występkiowi. Dlatego uczysz się w katechizmie, że przełożonym, nauczycielom, chlebowodawcom należy się zupełnie takie same posłuszeństwo, jak rodzicom.

Czy posłuszeństwo, tak bardzo ci potrzebne, jeżeli chcesz nigdy nie zgrzeszyć

ciężko, nigdy nie utracić łaski Boskiej, jest trudne? Niestety! dzieci zwykle myślą, że nic trudniejszego, jak — słuchać. Ileż jest takich, którym trudnem jest słuchać nawet swych dobrych, kochających je rodziców! Rozumie się, że trudno ci słuchać nawet twojej dobrej matki, twego nauczyciela, którego drugie dzieci kochają i szanują, jeżeli jesteś — pyszne, zarozumiałe i myślisz, że umiesz tyle, co matka i nauczyciel! Posłuszeństwo nigdy nie chodzi w parze z pychą, wyniosłością, zawsze gorzkie jest dla pyszałka. Ale bądź prawdziwie pokorne, jak to obiecałeś na ostatniej nauce, rozumiej o sobie mało, że jeszcze długo — długo trzeba ci uczyć się, nim będziesz umiało, co umieją rodzice i nauczyciel, wtedy nic cię nie będzie kosztowało słuchać ich we wszystkim. Prawdziwie pokorny człowiek nie umie nie słuchać. Jest posłuszny, nie wiedząc wcale o tem. Nie potrzebuje dopiero uczyć się słuchać. Pokora nauczyła go tego. Dotrzymaj więc słowa, bądź praw-

dziwie pokorne, a nikogo nie będziesz się bało słuchać. Będziesz posłuszne, nie wiedząc o tem.

Posłuszeństwo już dlatego nie może być bardzo trudne dla nas, że nie jest trudne to, czego drudzy dają nam piękny, pociągający przykład. Czyś nie słyszało już nie raz, że nasi Patronowie św. Alojzy, św. Stanisław Kostka, św. Kazimierz już jako dzieci tak kochali posłuszeństwo, że byliby woleli wystawić się na wszystkie przykrości, niż okazać najmniejsze nieposłuszeństwo czy to rodzicom, czy to przełożonym swoim?

Ale jak wszystkich cnót, tak też posłuszeństwa najpiękniejsze, najwięcej pociągające przykłady zostawiła nam — Najśw. Paniienka. Ponieważ była najpokorniejszą ze wszystkich ludzi, dlatego też była najposłuszniejszą ze wszystkich. Spamiętaj sobie na zawsze przynajmniej następujące przykłady Jej św. posłuszeństwa.

Gdy rodzice, św. Joachim i św. Anna,

oznajmili Jej tę smutną, a najmniej spodziewaną wiadomość, że trzeba Jej rozłączyć się z nimi na zawsze, ponieważ poślubili Ją na służbę Bożą do świątyni w Jerozolimie, nie okazała ani cienia niezadowolenia, nie pozwoliła sobie ani słowa nie tylko nieposłuszeństwa, ale nawet zdziwienia. Upadła rodzicom do nóg i odpowiedziała na tę smutną wiadomość słowami, któremi dała wszystkim dzieciom naukę, jak powinny wolę rodziców przyjmować i spełniać: Rodzice kochani, chętnie zostałabym z wami zawsze, ale jeszcze chętniej rozłączę się z wami na zawsze, ponieważ wola wasza jest dla mnie świętą i nie mogę nic milszego Bogu uczynić, jak wyrzec się własnej woli i spełnić wolę waszą!

W zakładzie panienek w Jerozolimie, do którego Ją rodzice oddali na wychowanie, nie było życie łatwe. Tam trzeba było od rana do wieczora — słuchać, od jednej roboty do drugiej przechodzić, ciągle wyrzekać się własnej woli. Sposobno-

ści więc do nieposłuszeństwa nie brakło. Najśw. Panienska wyszła z nich wszystkich zwycięsko, przez długie lata, które tam chowała się, była dla posłuszeństwa Swego pociechą przełożonych Swych, ozdobą całego zakładu. Już wtenczas zasługiwała zwać się »Panną wsławioną« posłuszeństwem Swojem!

Łatwo domyślić się, że po takim początku dawała w późniejszym życiu coraz piękniejsze przykłady posłuszeństwa. Życzy sobie św. Józef, ażeby mimo słabości poszła do Betleem — Ona idzie na jedno jego słowo. Życzy sobie, ażeby zostawiła wszystko, bez zwłoki, pośród nocy poszła do Egiptu — Ona idzie bez słowa niezadowolenia, zdziwienia. Życzy sobie, ażeby wróciła do ziemi Judzkiej — Ona wraca bez czekania i wahania się!

A ubogi domek w Nazarecie jakim był świadkiem Jej posłuszeństwa dla Pana Jezusa! Czy nie starała się odgadnąć Jego myśli, spełnić na skinienie Jego najmniejszego życzenia? Czy nie żyła jakby tylko

na to, ażeby spełniać Jego wolę? Jeżeli Pan Jezus, jak powiada Ewangelia św., był Jej »poddany«, Ona była Jemu jeszcze więcej »poddaną.«

Spodziewam się więc po tobie, że pójdziesz za głosem sumienia i złożysz dziś u Jej stóp jako podarek następujące:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! nauczyłem(łam) się z tej nauki, że czeka mnie jedno z dwojga: jeżeli będę posłuszny(a) we wszystkim, z pewnością nie zgrzeszę ciężko, nie utracę łaski Boskiej, — jeżeli będę nieposłuszny(a), z pewnością rychlej czy później upadnę ciężko i utracę łaskę Boską. Dlatego czynię Ci św. obietnicę: naśladować Cię wiernie w posłuszeństwie, słuchać rodziców i przełożonych nie tylko z konieczności, ale chętnie, ze serca, nie tylko w tem i owem, ale we wszystkim dobrem! Ażebym Ci dotrzymał(a) słowa, uproś mi łaskę, ażebym w pokusach przeciwko św. posłuszeństwu co prędzej wzywał(a) Twej po-

mocy: »Słodkie Serce Maryi! bądź moim ratunkiem.« Uproś mi łaskę, abym pamiętał(a) na słowa Ducha św.: »Lepsze jest posłuszeństwo, niż ofiara« i na słowa męża Bożego: »Większą zasługą jest podnieść słomkę ze ziemi z posłuszeństwa, niż biczować się aż do krwi, ale z własnej woli.« (Rodrycyusz.) Uproś mi wreszcie łaskę, ażebym często odnawiał(a) Panu Jezusowi św. obietnicę posłuszeństwa tym wierszykiem:

Jezu mój drogi! prowadź Twoje dziecko,
Tobie posłuszny(a) chcę być całe życie!
I z głębi serca wołać będę: Panie!

Niech się Twa św. wola zawsze ze mną stanie.

24.

I czego jeszcze mi potrzeba, ażeby ustrzedz się grzechu ciężkiego?

Trzeba mi za przykładem Najśw. Panienki: być szczerze pobożnym(a).

Dziecko drogie!

Jeśli chcesz nigdy nie zgrzeszyć ciężko,
nigdy nie utracić skarbu łaski Boskiej,

czy dosyć, gdy jesteś pokorne, to jest, rozumiesz mało o sobie, i posłuszne, to jest, słuchasz starszych chętnie i we wszystkim? Nie. Już w poprzedniej nauce napomknąłem ci, że to nie wystarcza.

Jeżeli więc szczerze zależy ci na tem, abyś nigdy nie zgrzeszyło ciężko, nigdy nie utraciło skarbu łaski Boskiej, z pewnością zapytasz mnie: jakim(ką) jeszcze powinienem(nam) być?

Oto powinność być pobożne. Gdy jesteś pobożne, wtedy masz pomoc Pana Boga, czyli łaskę Boską, bo modlitwa pobożna sprowadza nam łaskę Boską, więc możesz nigdy nie zgrzeszyć ciężko, nigdy nie utracić łaski Boskiej, bo z pomocą Boską możesz zwyciężyć nawet największą pokusę do grzechu, zdobyć się na wszystko! Już raz w tych naukach przypomniałem ci te słowa Ducha św.: »Wszystko mogę w Tym (z łaską Boską), który(która) mnie umacnia.« (Philipp. 4, 3) Gdy nie jesteś pobożne, nie modlisz się wcale albo źle, wtedy nie możesz spodzie-

wać się od Pana Boga żadnej pomocy, bo na Boską pomoc zasługuje tylko ten, kto się modli, więc możesz zgrzeszyć ciężko, utracić łaskę Bożą, bo bez Boskiej pomocy nie możesz nic uczynić dobrego. Ileż już razy słyszałoś te słowa Pana Jezusa: »Bezemnie (bez pomocy mojej) nic uczynić nie możecie« (Jan 15, 5).

Zapytaj się któregokolwiek kapłana, każdy powie ci, że każdy jego parafianin prawdziwie pobożny, nie popełnia grzechu ciężkiego — każdy jego parafianin niepobożny jest z grzechem ciężkim obeznany mniej lub więcej, wedle tego, czy jest mniej lub więcej niepobożny.

Zapytaj się którychkolwiek rodziców, wszyscy powiedzą ci, że żadne z ich dzieci prawdziwie pobożnych jeszcze nie zmar-twiło ich grzechem ciężkim, a każde z ich dzieci niepobożnych już nie raz sprawiło im wstyd złem prowadzeniem się.

Zapytaj się któregokolwiek nauczyciela, każdy powie ci, że każdy uczeń

w szkole prawdziwie pobożny należy do dzieci, które prowadzą się najlepiej, każdy uczeń niepobożny jest zawsze jednym z tych, które prowadzą się najgorzej.

Te przykłady uczą cię, dziecko drogie, lepiej od wszystkiego, że jeśli chcesz nigdy nie zgrzeszyć ciężko, nigdy nie utracić łaski Boskiej, nie dosyć jest, gdy jesteś pokorne i posłuszne, ale powinno być także pobożne, modlić się jak należy. Jeśli nie jesteś pobożne, powinnoś zawstydzić się, bo wiele dzieci daje ci piękny przykład pobożności. Chociaż dziś jest wiele dzieci niepobożnych, jednak, dzięki Bogu, jest także jeszcze wiele pobożnych, które służą za przykład i zawstydzają dzieci niepobożne!

Nasi Patronowie św. Wojciech, św. Jan Kanty, nasze Patronki św. Jolenta, św. Kunegunda, św. Salomea byli w twoim wieku tak pobożni, że starsi brali ich sobie za przykład!

Cóż powiedzieć dopiero o przykładzie pobożności, który daje ci Najśw. Panienska! Kto zdoła wiernie opisać Jej pobożność już jako drobnej dzieciny? Co tu powiem ci o Jej pobożności już w najmłodszym wieku, to tylko mały, nieudolny obrazek Jej pobożności dziecięcej.

Była jeszcze malutką, może miała dopiero 5-ty rok, gdy rodzice oznajmili Jej zupełnie niespodzianie, że poślubili Ją na służbę Bożą do Świątyni w Jerozolimie i już niedługo trzeba Jej rozłączyć się z nimi na zawsze. Jakżeby ta wiadomość przeraziła każde dziecko w Jej wieku! Ona zachowała swój zwykły spokój, swe pogodne oblicze! Dlaczego? Bo już wtedy kochała z wszystkich Swych zajęć dziecięcych przed wszystkim — modlitwę, rozmowę z Panem Bogiem, i spodziewała się, że oddana do Świątyni, będzie mogła oddać się przedwszystkiem — modlitwie!

Pisarze kościelni opisują nam Jej pobożność w tych latach, które strawiła na służbie Bożej w Świątyni, mniejwięcej

tak. Nikt nie opíše Jej dokładności i żarliwości w modlitwie przez ten cały czas, który uczyła się służby Bożej w Świątyni. To pewne, że modlitwa była Jej najulubieńszem zajęciem. Po największej części, idąc za popędem serca, wstawiała jak najrychlej, długo przed czasem przeznaczonym na wstawanie, ażeby przedłużyć czas modlitwy, którą nie mogła nigdy nasycić się. Gdy Jej rówieśniczki przyszły o rannej porze do Świątyni śpiewać hymny poranne Bogu na chwałę, zastawały Ją zazwyczaj już w modlitwie zatopioną. Mniejwięcej do godziny 9-tej trwała ta Jej ofiara poranna modlitwy. Potem do godziny 3-ciej oddawała się różnym ręcznym robótkom, do których Pan Bóg dał Jej szczególną zręczność. Resztę dnia spędzała ile możności na modlitwie, szczególnie na wczytywaniu się w księgi święte i na słuchaniu objaśnień Pisma św. przez kapłanów Świątyni.

Dziecko drogie, gdy rozważysz sobie tę pobożność Najśw. Panienki, czy nie przyznasz, że zasługiwała już jako dziecina na te piękne nazwy, któremi czcimy Ją: »Różo duchowna«, »Naczynie osobliwszego nabożeństwa«?

Ale powiedz mi, czybyś mogło powiedzieć, że naśladujesz Ją **wier-
nie**, coś przecie obiecało Jej, gdybyś tę Jej piękną pobożność tylko podziwiało, ale nie starało się naśladować wedle sił i możliwości? Wszakbyś nie mogło powiedzieć tego **sumiennie**. Nie wątpię więc, że ukłękawszy, chętnie zrobisz na zakończenie tej nauki następujące

Postanowienie:

Najśw. Panienko! nauczyłem (łam) się z tej nauki, że z pewnością nie uchronię się grzechu ciężkiego i utraty łaski Boskiej, jeżeli jestem wprawdzie pokorny(a) i posłuszny(a), ale nie jestem szczerze pobożny(a), nie modlę się jak należy, nabożnie. Dlatego czynię Ci dziś św.

obietnicę: naśladować Cię wiernie nietylko w pokorze i posłuszeństwie, ale także w Twojej pobożności. Obiecuję Ci: odmawiać jak umiem najlepiej mój pacierz ranny i wieczorny; nigdy nie opuścić z lenistwa Mszy św. w niedzielę i święto, i zachować się podczas Niej zawsze przykładnie, pamiętać na słowa Pana Jezusa: »Dom Mój, dom modlitwy jest« (Łuk. 19), kochać nasze piękne nabożeństwa kościelne, n. p. nabożeństwo majowe, do Najśw. Serca Jezusa, i t. d., choć one nie są nakazane pod grzechem. Uproś mi łaskę, abym w nagrodę za wytrwałość w pobożności nigdy przez grzech ciężki nie utracił(a) ze serca Pana Jezusa i, mając Go zawsze w sercu, mógł(a) z ufnością zanosić do Niego te prośby:

Jeśli zapłaczę, Ty mnie pocieszysz,
Jeśli upadnę, Ty z pomocą pospieszysz.
Ty mnie nauczysz bliżnim łzy ocierać,
Ty mnie nauczysz kochać, żyć, umierać!

25.

I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw.
Panienki kocham Pana Boga szczerze?
Okażę to, gdy kocham rodziców szczerze.

Dziecko drogie!

Nie przestanę aż do samego końca
tych nauk przypominać ci, żeś obiecało
Najświętszej Panience: naśladować Ją
przed wszystkiem w szczerzej mi-
łości ku Panu Bogu, Panu Jezusowi.
Gdy dotrzymasz obietnicy, wypełnisz
wszystko. Kto szczerze miłuje Pana
Boga, wypełnił wszystko!

Poprzednie nauki pouczyły cię, że
okażesz szczerą miłość ku Panu Bogu:
szczerą miłością bliźniego, cierpliwością
w cierpieniach i wystrzeganiem się przede-
wszystkiem grzechu ciężkiego, utraty łaski
Boskiej.

Czem jeszcze okażesz, że dotrzymujesz
obietnicy, szczerze kochasz Pana Boga?

Okażesz to: szczerą miłością tych,
którzy zastępują ci na ziemi Pana Boga,

to jest, rodziców. Kto kocha szczerze zastępców Pana Boga, z pewnością kocha szczerze także Pana Boga. Nikt nie nauczy cię szczerzej miłości rodziców lepiej od Najśw. Panienki, bo nikt nie kochał rodziców szczerzej od Niej. Idź więc do Niej w naukę. Daje ci własnym przykładem: **trzy nauki**.

1. Uczy cię własnym przykładem, że kochać szczerze rodziców, znaczy: szanować ich wolę, czyli słuchać ich chętnie i we wszystkim. Nie przytaczam ci więcej przykładów Jej posłuszeństwa, jak tylko następujący, ponieważ możesz z niego domyślić się, że szanowała wolę rodziców w całym życiu, kiedy już jako dziecina dała tak piękny przykład posłuszeństwa.

Czegoż każde dziecko pragnie więcej, jak chować się przy sercu rodziców? Cóż jest większą ofiarą dla niego, jak rozłączenie się z nimi? Więc i dla św. dziewczyny Maryi nie było ofiary większej, jak rozłączenie się z rodzicami, bo Ona także niczego nie pragnęła więcej, jak chować

się przy ich sercu kochającym. A jednak gdy rodzice oznajmili Jej, że poślubili Ją na służbę Bożą do Jerozolimy i nadszedł czas rozłączenia się z Nią na zawsze, nie pokazała im najmniejszego zmartwienia, nie pozwoliła sobie ani słówkiem wypytować się, dlaczego to zrobili, ani odezwać się, ażeby pozwolili Jej jeszcze choć pewien czas chować się w domu, ale upadła na kolana i tylko tyle powiedziała: rodzice kochani! niech się dzieje wola wasza, poddaję się zupełnie życzeniu waszemu, bo wiem, że gdy słucham rodziców, słucham Pana Boga, a ja obiecałam Mu słuchać Go zawsze we wszystkim! Dziecko kochane, czy nie przyznasz, że możesz z tego jednego przykładu domyślić się, że była całe życie najpiękniejszym przykładem św. posłuszeństwa dla rodziców?

Jeżeli więc chcesz szczerze kochać rodziców, naśladuj jak najwierniej to św. Jej posłuszeństwo dla rodziców, które z pewnością podziwiasz. Pamiętaj, że gdy tulisz się do serca rodziców, całujesz

ich i przymilasz się, tem jeszcze nie pokażesz, że kochasz ich szczerze, lecz tem, gdy słuchasz ich chętnie i we wszystkim! Może sami już nieraz ci to powiedzieli.

Ażeby się pobudzić do posłuszeństwa dla nich, pamiętaj, że ono Panu Bogu jest szczególnie miłe. Możesz to poznać z Jego własnych słów: »Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkim, albowiem się to podoba Panu.« (Kol. 3). Pamiętaj też na słowa Najśw. Panienki, któreś dopieroco czytało i które powinny każde dobre dziecko pobudzić do posłuszeństwa dla rodziców przedewszystkiem: »gdy słucham rodziców — słucham Pana Boga.«

Ale to nie wszystko. Najśw. Panienka:

2. Uczy cię własnym przykładem, że kochać szczerze rodziców, znaczy: modelić się za nich gorliwie.

Pisarze kościelni, którzy opisali Jej życie, podają, że gdy rodzice po długiej podróży przyszli z Nią przed Świątynię, upadła na kolana i zaraz pierwszą mo-

dlitwę Swoją ofiarowała za nich w tych słowach: »Dziękuję tobie ojczy i matko z całego serca za trudy, które ponosiliście dotąd dla mnie, ale przedewszystkiem dziękuję wam za to, żeście mnie poświęcili Panu Bogu. Ja tu za wami co dzień modlić się będę, a Pan Bóg wynagrodzi wam stokrotnie już w tem życiu, ale głównie w przyszlém, ofiarę waszą!«

Co obiecała, dotrzymała wiernie do końca życia rodziców. Modliła się najczęściej, żeby nie obraziła Pana Boga najmniejszym grzechem, starała się podobać się tylko Jemu, doczekała się obiecanego Zbawiciela świata, mogła Go wielbić, cała ofiarować Mu się na służbę. Po tych modlitwach była modlitwa za rodziców Jej najczęstszą modlitwą. Modliła się za nich więcej niż za innych, modliła się dla nich nie tylko o błogosławieństwo Boże w sprawach doczesnych, ale głównie o wytrwanie w łasce Boskiej do końca i nagrodę wieczną w niebie. Modliła się za nich tak gorliwie, bo chociaż przestała

chować się przy ich sercu, nie przestała kochać ich sercem, szczerze, a kto kocha szczerze rodziców, modli się za nich wszędzie, czy ma ich blisko czy daleko, modli się za nich nie tylko dlatego, że Pan Bóg każe, ale że mu serce każe.

Jeżeli więc chcesz rodziców kochać szczerze, naśladowaj Najśw. Panienkę wierząc także w Jej gorliwej modlitwie za rodziców. Pamiętaj, że posłuszeństwo dla rodziców chętne i we wszystkim i modlitwa za nich gorliwa, to są dwa znaki najpewniejsze, że kochasz ich szczerze, nie tylko ustami; że rodzice wierzą w szczerość twych słów i twych uścisków dziecięcych tylko wtedy, gdyś posłuszne i modlisz się za nich zwyczajem wszystkich dobrych dzieci. Kto kocha szczerze, sercem rodziców, modliłby się za nich gorliwie, choćby Pan Bóg wcale nie kazał tego, serce kazałoby mu modlić się za nimi. Niech ci to przypomina następujący wierszyk, który ci polecam do odmawiania często za twych dobrych rodziców:

Błogosław Jezu! matkę, ojca mego,
Modlę się za nich z rozkazu Twego.
Lecz choćbyś tego nie nakazał, Panie,
Serce mówi mi: dziecię! módl się za nie.
Za wszystką miłość, trudy i staranie,
Ty ich stokrotnie błogosław Panie!
Nie daj o Boże! bym to zapomniała,
Jednej ich łezki przyczyną się
[stała.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Najśw.
Panienska:

3. Uczy cię własnym przykładem, że
kochać szczerze rodziców, znaczy: sło-
dzić im życie na starość.

Niema na tej ziemi obowiązku pięk-
niejszego, jak rodzicom, którym zawdzię-
cza się wszystko, słodzić starość, starać
się ulżyć ciężaru, który wiek podeszły
przynosi ze sobą. Najśw. Panienska speł-
niła ten obowiązek, chociaż nie mieszkała
razem z rodzicami. Spełniła go równie
wzorowo, jak wszystkie inne Swe obo-
wązki względem nich. Spełniła go tak
przykładnie dlatego, że kochała ich szcze-

rze, a szczerą miłość jest zaradną, znajdzie środki na wszystko, umie pokonać wszystkie trudności. I Marya miłością pokonała wszystkie przeszkody i spełniła wszystko, czego obowiązek wymagał od Niej: na ile Ją stało, Sama pielęgnowała rodziców w chorobie, Sama zaradzała ich potrzebom, Sama spełniała ich ostateczne życzenia, Sama zamknęła im oczy na wieki, Sama złożyła ich do grobu. Mogła w całej prawdzie powiedzieć: cóż jest, com mogła zrobić dla mych kochanych rodziców, a nie zrobiłam?

Jeżeli więc chcesz szczerze kochać rodziców, trzeba ci wiernie naśladować i ten piękny przykład Najśw. Pani. Rozumie się, że nie możesz naśladować go już dziś, kiedy rodzicom twym jest jeszcze daleko do starości. Ale możesz już dziś prosić Pana Boga, ażeby ci pozwolił doczekać się szczęścia słodzić, uprzyjemniać rodzicom ich starość. Możesz już dziś obiecać Panu Bogu, że spełnisz ten najpiękniejszy i dobremu dziecku najmil-

szy obowiązek, gdy przyjdzie czas, z radością i gorliwością św., na wzór Najśw. Panienki. Tę św. obłetnicę spelnisz swego czasu z pewnością, jeżeli będziesz aż do starości rodziców dobrem dla nich dzieckiem i żyło nie dla siebie tylko, ale też dla nich. Dziecko, które przez całe życie rodziców było dla nich dobre, zapomni prędzej o wszystkim, niż o swych starych rodzicach! Złe dziecko pomyśli prędzej o wszystkim, niż o tem św. przykazaniu Boskiem: »Synu! wspomagać starość ojca twego.« (Ekkli. 3). Dlatego odnawiaj w następującej modlitwie jak najczęściej Panu Jezusowi przyrzeczenie, że będziesz żyło nie dla siebie tylko, ale i dla Niego i dla rodziców swych:
Błogosław Jezu! matkę, ojca mego:

Tę prośbę składam w ranę Serca Twego.
Jeśli mi dasz zdrowie — Jezu! nie dla
[siebie
Chcę żyć, lecz dla nich tylko
[i dla Ciebie!

Jeśli dotrzymasz, dziecko drogie, Panu Jezusowi wiernie tego św. przyrzeczenia, z wszelką pewnością spełnisz wszystko, czego wymaga obowiązek wspomagania starości rodziców: na ile cię stanie, będziesz pamiętało o ich potrzebach, pielęgnowało ich w chorobie, słodziło im ich cierpienia, znosiło cierpliwie ich ułomności, podwoisz modlitwy swe za nich, pomyślisz o przygotowaniu ich na dobrą śmierć, zamkniesz im własną ręką oczy na wieki! Może to będzie cię kosztowało trochę trudu, ale nagroda za twe troski o starych rodziców nie minie cię z pewnością, bo sam Pan Bóg oblecał ci ją:

»Synu, wspomagaj starość ojca twego... miłosierdzie ojcu pokazane nie pójdzie w zapomnienie.« (Ekkli. 3.)

26.

I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Jezusa szczerze?
Okażę to, gdy naśladowuję Go wiernie także w pracowitości.

Dziecko drogie!

Poprzednia nauka pouczyła cię, że okażesz szczerą miłość Pana Jezusa, gdy kochasz szczerze tych, którzy są Jego zastępcami dla ciebie, to jest, rodziców. Czem jeszcze okażesz, że kochasz Go nie ustami tylko, ale sercem, szczerze, coś obiecało Najśw. Panience przedewszystkiem?

Okażesz to napewno, gdy naśladowujesz P. Jezusa wiernie, starasz się tak żyć, jak On. Myślę, że nie potrzebuję ci tego tłumaczyć. Przecież ci rozum powiada, że gdy idziesz za Jego głosem: »Pójdź za Mną« (Mat. 19). »Przyjdź, naśladowuj Mnie« (Mar. 10), wtedy kochasz Go sercem, szczerze; gdy jesteś głuche na ten Jego głos, wtedy nie kochasz Go sercem, szczerze, tylko ustami.

Wiesz niezawodnie, że Pan Jezus był pracowity, bardzo pracowity, Sam po-

wiedział o Sobie przez usta Proroka:
»Jam ci jest w pracach od młodości Mojej« (Psalm 87). Okazesz więc, że kochasz Go szczerze, gdy naśladujesz Go nie tylko w Jego innych cnotach, ale także w Jego pracowitości.

Najświętsza Panienka naśladowała Go w niej najwierniej ze wszystkich. Ona jak we wszystkim, tak i w pracowitości jest Mu najpodobniejszą. Nie możesz więc naśladować Pana Jezusa w pracowitości lepiej, jak naśladować w niej Najśw. Pannę.

Jak Najśw. Panienka pracowała?

Pracowała: 1. wytrwale, to jest, we wszystkich porach życia, we wieku dziecięcym, dorastającym, dojrzałym, jednym słowem, całe życie, tak samo, jak Pan Jezus, który jako chłopczyk i młodzieniec pracował przy warsztacie Opiekuna Swego, św. Józefa, jako dojrzały mąż pracował do śmierci jako Mistrz i Zbawiciel całego świata. Najświętsza Panienka pracowała

we wieku dziecięcym i dorastającym. Już w innej nauce wspomniałem, że w zakładzie przy Świątyni Jerozolimskiej, w którym spędziła całą młodość, życie nie było łatwe, trzeba było słuchać cały dzień od rana do wieczora. Lecz nie tylko posłuszeństwa, ale i pracy tam wymagano. Jeżeli gdzie, tam dla wszystkich była ta reguła: »módl się i pracuj«. Dlatego na obrazach, które Maryję przedstawiają jako dziewczynkę, widzimy Ją zawsze przy jakiejś robocie, czy to przy kądzieli, czy to z robótką w rękę.

Nic dziwnego, że po tak pracowitej młodości całe Jej dalsze życie było jakby jedną pracą. Św. Józef, Jej Oblubieniec był już w podeszłym wieku, potrzebował większej opieki. Od kogoż doznawał jej, jeżeli nie od Niej? Cóż powiedzieć dopiero o Jej trudach podjętych dla Pana Jezusa? Któż Go wykarmił. Któż Go żywił, przyodziewał pracą rąk swoich od dzieciństwa do śmierci? Któż Go ochronił od śmierci z ręki zawiistnego Heroda, podjął dla Nie-

go długoletnie tułactwo? Któż Go wychowywał, prowadził do Świątyni, szukał niestrudzenie, gdy zginął? Któż Go nie opuścił ani na drodze krzyżowej, ani umierającego na krzyżu? Któż Go pogrzebał zmarłego? Samo możesz odpowiedzieć na te wszystkie pytania. Czy nie przyznasz więc, że nikt nie naśladował Pana Jezusa w pracowitości wierniej od Najśw. Panienki?

Jeżeli więc chcesz naśladować Go w niej, naśladowuj Najśw. Panienkę w tej świętej wytrwałości w pracy, którą podziwiasz. Kochaj pracę szczerze już teraz, kiedyś jest jeszcze dzieckiem, od pierwszej młodości, a z pewnością będziesz kochało ją i w dojrzałym wieku, całe życie, stanie ci się potrzebą. Ale gdy teraz, zamiast kochać pracę, kochasz próżnowanie, czy będziesz pracowite w późniejszym życiu? Czy nie znasz tego przysłowia: »Do czegoś się przyzwyczaił w młodości, będziesz robił w starości?« Twoją pracą dziś są twoje zadania szkolne i te małe obowiązki, które ci rodzice i przełożeni nakładają. Spełniaj

te małe obowiązki jak umiesz najwierniej, a z pewnością będziesz później wiernie spełniało także większe, bo nie napróżno mówi Duch św.: »Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i we większej wierny jest.« (Łuk. 16.) Ażeby się pobudzić do zamięłowania pracy, zapisz sobie głęboko w pamięć następujące wierszyki, łatwe do spamłotania:

»Bracia! zadaniem życia jest: praca.
Praca nas tylko z d o b i, z b o g a c a !«

»Kto chce dostąpić Nieba, cierpieć trzeba.
A kto chce chleba, pracować trzeba.«

»Gdzie praca, pilność na straży,
Tam się bieda wejść nie waży.«

Jak jeszcze Najśw. Panienska pracowała? Oto:

2. Nie wstydziała się żadnej pracy uczciwej choćby najpośledniejszej, tak samo, jak P. Jezus nie wstydział się żadnej godziwej roboty, n. p. jako pomocnik św. Józefa heblować, piłować drzewa. Są ludzie jak w jadle, tak i w pracy wybredni. Nie chcą jeść zwyczajnych, pośled-

nich potraw i podjąć się zwyczajnej, pośledniej pracy. Zdaje im się, że taka praca poniża, jest hańbą. Jeżeli kto, Najświętsza Panienka nie zaliczała się do takich ludzi. Któż opędzał wszystkie potrzeby Najśw. Rodziny w ubogim domku Nazareckim? Ona. Któż tam gotował obiad, wieczerzę? Ona. Któż tam czerpał wodę w studni? Ona. Któż tam uprawiał własną ręką ogródek? Ona. Któż tam szyl odzienie? Ona. Alboż to nie wiadome, że owa szata, w której Pan Jezus szedł na śmierć za nas i o którą Jego oprawcy rzucali los, była utkana Jej własną ręką? Dlaczego nie wstydziła się nigdy nawet najpośledniejszej, ale uczciwej pracy? Ponieważ pamiętała, iż żadna praca uczciwa, choćby najpośledniejsza, *nie* poniża, *nie* hańbi; choćby najpośledniejsza, byle uczciwa, zdobi, uszlachetnia, poniżyć może tylko: nieuczciwa, grzeszna praca.

Jeżeli więc chcesz naśladować Pana Jezusa w pracowitości, naśladuj Najśw. Panię także w Jej mądrym szano-

waniu każdej uczciwej, choćby najpośledniejszej pracy. Nie wstydz się od dziś nigdy żadnej uczciwej pracy, choćby najzwyczajniejszej; wstydz się od dziś zawsze każdej nieuczciwej pracy, choćby na pozór najpiękniejszej. Jedno i drugie spełnisz niezawodnie, gdy spamiętasz te dwa zdania: »Żadna praca uczciwa nie ubliża«, »Każda praca nieuczciwa hańbi«. Niech ci je przypominają następujące wierszyki:

»Praca uczciwa nie jest zakałą w żadnym
[stanie;

Lecz prawdziwą zakałą, to jest próżnowa-
[nie.«

»Kto pracuje uczciwie, zawsze godzien
[chwały,

Cała nasza wartość w cnocie, w pracy za-
[szyt cały.«

»Praca uczciwa da ci imię męża,
Bo praca uczciwa wszystko zwycięża.«

I jak jeszcze Najśw. Paniénka pracowała? Wspomnę ci jeszcze tylko jedno o Jej pracy. Pracowała:

3. Na chwałę Bożą, to znaczy, nie pragnęła, ażeby ludzie czcili Ją za Jej pracę, nie szukała w niej tylko korzyści własnej, ale przede wszystkim chwały Bożej. Czy czerpała wodę u studni, czy uprawiała ziemię w ogródku, wszystko cały dzień czyniła, by przede wszystkim chwalić Pana Boga. Tak samo pracował Pan Jezus. Sam powiedział, co dobrze spamiętaj: »Ja nie szukam chwały Mojej«. (Jan 8). Dla tej dobrej intencji: »Ja nie szukam chwały Mojej, ale chwały Bożej«, którą Najśw. Panienka za przykładem Pana Jezusa miała przy wszystkim, co robiła przez cały dzień, były nawet najpośledniejsze Jej roboty, jak czerpanie wody, przyrządzanie posiłku i tym podobne, Panu Bogu mile i miały przed Nim wielką zasługę, bo, jak wiesz z katechizmu, mają nawet najmniejsze nasze uczynki wielką wartość u Pana Boga, gdy spełniamy je dla Niego, a znowu najpiękniejsze nawet nasze uczynki nie mają żadnej wartości u Niego, gdy spełniamy je dla siebie, zamiast dla Niego.

Jeden grosz, wrzucony do skarbony kościelnej na chwałę Bożą, więcej znaczy u Pana Boga, niż sztuka złota, złożona na wierzchu skarbony dla własnej chwały, pokazania bogactwa swego.

Jeżeli więc chcesz naśladować Pana Jezusa w pracowitości, naśladuj Najśw. Panienkę w Jej zbawlennym zwyczaju: robienia cały dzień wszystkiego »na większą chwałę Bożą«. Przestań od dziś spełniać swe obowiązki bezmyślnie, bez żadnej intencji, a zacznij je wypełniać, nawet najmniejsze, jednym słowem, wszystko, co robisz przez cały dzień, z tą intencją »na większą chwałę Bożą«. Wtenczas będą nawet najmniejsze robótki twoje miłe Bogu i nie będą bez zasługi.

Nie myśl, że to bardzo trudno robić cały dzień wszystko z tą piękną intencją »na większą chwałę Bożą«. Wcale to nie jest trudne, bo wystarczy: przy rannym paclerzu już na przód ofiarować Panu Bogu na chwałę cały dzień zaczęty, na przykład w następujących słowach:

»Słodkie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Najśw. Serce Maryi wszystkie moje dziejsze myśli, słowa, uczynki, prace i cierpienia na większą chwałę Twoją. Racz miłe przyjąć tę ubogą, ale chętną ofiarę moją«. Nie będzie to trudne dla dziecka dobrego, które kocha szczerze Pana Jezusa. Włęcz dalej do dzieła! Uklęknij i zrób na zakończenie tej nauki następujące:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! Składam Ci dziś w podarku obietnicę, że od dziś co dzień przy rannym pacierzu ofiaruję moje myśli, słowa, uczynki, cały dzień zaczęty, na większą chwałę Bożą! Uproś mi łaskę, ażebym nigdy nie zaniechał(a) tego pięknego Twego zwyczaju: składać Panu Jezusowi codziennie rano ofiarę z dnia całego, z wszystkiego. Uproś mi łaskę, abym nigdy nie zapomniał(a) następującego wierszyka i aby on pobudzał mnie do wytrwania w mej obietnicy do końca:

Bóg pomaga dobrej chęci,
Kto Mu pracę swą poświęci.
A choć już ustaje siła,
Bóg Aniołów w pomoc zsyła!

27.

I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najświętszej
Panienki kocham Pana Jezusa szczerze?
Okażę to, gdy naśladowę Go wiernie także w łagod-
ności.

Dziecko drogie!

Z pewnością znasz te słowa P. Jezusa:
»Uczcie się odemnie, żem jest cichy i po-
kornego serca«. (Mat. 11.) Któreż pilne
w religii dziecko nie zna ich? Temi słowy
wzywa nas wszystkich do łagodności.
Któż powinien naśladować Go w niej wler-
niej od ciebie? Czyś nie obiecało Najśw.
Panience przedewszystkiem, że będziesz za
Jej przykładem kochało P. Jezusa szczerze?
A czy nie wiesz z poprzedniej nauki, że
tylko wtedy kochasz Go szczerze, gdy sta-
rasz się naśladować Go wiernie?

Nikt nie naśladował Go w łagodności
wlerniej, od Najśw. Panienki, Ona była Mu

jak we wszystkim, tak i w niej najpodobniejszą. Jeżeli więc chcesz być podobne w niej Panu Jezusowi, staraj się być podobne w niej Najśw. Panience.

Ona była łagodną: 1. w sercu. Może wiesz, że gołąbek jest jedynem stworzeniem, które niema wcale żółci w sobie. Ten brak żółci maluje się na jego zewnętrznym wyglądzie, szczególnie w jego słodkich oczkach. Podobnie Najśw. Pannienka nie miała w sercu ani kropli żółci, to znaczy, ani trochę gniewu i ta Jej wewnętrzna łagodność malowała się na Jej całym obliczu. Dlatego Pismo św. nazywa Ją »Gołąbką doskonałą« (Pieśni 6.) podobnie, jak Pana Jezusa dla Jego łagodności nazywa »Barankiem Bożym« (Jan św. 1).

Była łagodną przedewszystkiem w sercu, bo naśladowała wiernie Pana Jezusa, a On był łagodnym przedewszystkiem w sercu. Dlatego nazywamy Jego Serce zwykle »Najśłodszym«. Była łagodną przedewszystkiem w sercu, bo pamiętała, że kto łagodnym jest w sercu, jest łagod-

nym i w mowie i w obcowaniu, we wszystkim i dla wszystkich!

Jeżeli więc chcesz w łagodności podobne być Panu Jezusowi, bądź za przykładem Najśw. Panienki łagodne przede wszystkim — w sercu. A będziesz łagodne w mowie, obcowaniu z ludźmi, całem zachowaniu się, jak powinnoś, jeżeli jesteś łagodne w sercu, nosisz w niem wiele słodczy, łagodności. Pamiętaj, że czego serce jest pełne, tego także usta. Jeżeli więc serce twoje jest pełne gorzkości, złości, zamiast słodczy, łagodności, czy także usta twoje nie są niezawodnie pełne słów gorzkich, opryskliwych?

Nie nabędziesz od razu, ani też w jednym tygodniu lub miesiącu łagodności serca. Możesz jej nabyć tylko z czasem, to znaczy, jeżeli się pilnie starasz o nią. Nikt się nie rodzi łagodnym, tylko staje się łagodnym przez pracę nad sobą, nad sercem swem.

Zapytasz mnie pewnie: jak powinienem(nam) starać się o łagodność serca?

Oto: z pewnością nabędziesz jej, po pierwsze, jeżeli obierzesz sobie za wzór Najśłodsze Serce Pana Jezusa, powiesz sobie, że będziesz naśladowało Je w łagodności jak umiesz najlepiej, i dotrzymasz wiernie tego słowa.

Po drugie, jeżeli masz wiele miłości w sercu, bo gdzie panuje miłość, tam i łagodność, jedna bez drugiej nie może się obyć, jak dwie kochające się przyjaciółki.

Najśw. Panienska była łagodną: 2. w mowie, obcowaniu z ludźmi, całym zachowaniu się. Była taką już jako dziecina, gdy chowała się na służbę Bożą w Świątyni Jerozolimskiej. Już wtedy dla Swej anielskiej słodyczy i łagodności w całym zachowaniu się była ulubienicą rówieenniczek Swych, pociechą przełożonych, ozdobą całego Zakładu, w którym chowała się.

Cóż powiedzieć o Jej łagodności dla św. Józefa przez wszystkie lata życia małżeńskiego; dla św. Elżbiety przez długie miesiące, przez które wyręczała Ją w ca-

• łem gospodarstwie; dla Pana Jezusa od żłóbka do krzyżowej śmierci? Gdy pewnego razu jako dwunastoletni chłopczyk zaginął w drodze ze Świątyni do domu, i trzy dni szukała Go daremnie, nie zrobiła Mu za to innego zarzutu, prócz tego jednego z miłości: »Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię.« (Łuk. 2). Cóż powiedzieć o Jej łagodności dla tych wszystkich, którzy chcąc dostać się do Pana Jezusa, uciekali się do Niej, jako do Matki, o Jej przyczynę, wstawienie się za nimi do Niego? O, zaprawdę, już wtenczas zasługiwała dla łagodności Swej być tak nazwaną, jak Ją dziś cały świat nazywa »Panną łaskawą«, »Matką najmiłszą«, »Matką przedziwną!

Jeżeli więc chcesz w łagodności podobne być Panu Jezusowi, bądź za przykładem Najśw. Panienki łagodne nie tylko — w sercu, ale także w całym zachowaniu się. I ty bądź dla łagodności swej pociechą rodziców i przełożonych,

ulubieńcem rodzeństwa i rówieśników swych, miłe wszystkim. Wszak życzyś sobie, ażeby wszyscy byli łagodni dla ciebie. Czy nie jest więc słuszną rzeczą, ażebyś i ty było łagodne dla wszystkich? I tem więcej powinnoś być łagodne, że każdy szczególnie od dziecka wymaga łagodności, słodyczy. Gdzież jeszcze znaleźlibyśmy ją, gdyby nawet dzieciom była nieznana? Proszono pewnego sławnego malarza, ażeby wymalował łagodność. Wiesz co zrobił? Oto bez długiego namysłu wymalował dziecko, młodzieńca i podpisał pod obrazem »Łagodność.« Wszystkim podobał się jego pomysł, nikt mu się nie dziwił. Możesz z tego poznać, że wszyscy są zdania, że najwięcej łagodności powinno mieć: dziecko, młodzieniec.

Czy jesteś łagodne w mowie, całem zachowaniu się? Nie jesteś, jeżeli nie jesteś łagodnem — w sercu. Kto nie ma łagodności w sercu, nie może jej mieć w mowie, zewnętrznem zachowaniu swem. Z kupy śmieci nie może wychodzić piękny

zapach, tylko brzydkie wyzlewy. Podobnie ze serca pełnego żółci, pozbawionego słodczy, nie mogą wychodzić słowa łagodne, tylko cierpkie, szorstkie, odpychające ludzi. Wszak to rozumiesz? Jeżeli więc sumienie mówi ci, że ci daleko do serca łagodnego, bierz się szczerze do tego, com ci powiedział dopieroco, to jest, do pracy nad sobą, szczególnie tłumienia gniewu w sobie, gdy spostrzeżesz się na nim, wołania o pomoc Najśw. Paniunki w pokusach do gniewu:

O Panno czcigodna,
Nad wszystkich łagodna,
Niech też łagodny(a)
Będę i cichy(a)!

Najśw. Panienska była łagodną: 3. dla nieprzyjaciół swych, wogóle dla tych, którzy nie byli łagodni dla Niej. Okazała to szczególnie w dwóch razach: przy żłóbku Pana Jezusa i pod Jego krzyżem.

Przy żłóbku, gdy zawdzięczała tylko niegościnnosci ludzkiej, że nie miała dla nowonarodzonego Boskiego Dzieciątka lep-

szego schronienia, jak opuszczoną stajenkę, wygodniejszego postania, jak wiązkę siana i twardy żłóbek. Za tyle przykrości nie znalazło się w Jej ustach ani jedno cierpkie słowo. Pod krzyżem, gdy nieprzyjaciele Pana Jezusa nie oszczędzali nie tylko Jego, ale i Jej, jako matki skazańca. Na wszystkie ich urągowiska, szyderstwa, odpowiadała tylko milczeniem, przebaczeniem, modlitwą.

Wiesz, dlaczego głównie zdobyła się na taką łagodność nawet dla największych nieprzyjaciół? Dlatego, że była łagodną — w sercu.

Jeżeli więc chcesz w łagodności podobne być Panu Jezusowi, bądź za przykładem Najśw. Panienki łagodne szczególnie dla tych, którzy nie są łagodni dla ciebie, jednym słowem, dla nieprzyjaciół swych. Gdy nauczysz się być łagodnym, przebaczącym dla nieprzyjaciół teraz, kiedyś jest dzieckiem, młodzieńcem, będzie ci łatwo być łagodnym dla nich w późniejszym życiu, kiedy będziesz miało

więcej nieżyczliwych ci, niż dziś. Mlej sobie więc nawet za jeden z najmilszych obowiązków być łagodnym, uprzejmem dla tych, którzy ci sprawili już niejedną przykrość! Czy spełnisz to, do czego zachęcam cię? Tak, z pewnością, jeżeli jesteś łagodne — w sercu. Kto jest łagodny w sercu, jest łagodnym dla wszystkich, nie umie być dla jednych łagodnym, dla drugich szorstkim, rubasznym, nawet dla nieprzyjaciela znajdzie słowo uprzejme, szczerego przebaczenia. Dlatego uklękniij i zrób na zakończenie następujące:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! nauczyłem(łam) się z tej nauki, że okażę Ci szczerą miłość Pana Jezusa, którą Ci obiecałem(łam) przedewszystkiem, wiernem naśladowaniem Go także w łagodności. Czynię Ci więc św. obietnicę, że będę starał(a) się szczerze być łagodnym(a) przedewszystkiem — w sercu, tłumić w sobie gniew, gdy spostrzegę się na nim,

wołać do Ciebie o pomoc w pokusach do gniewu. Uproś mi łaskę, ażeby następujące wierszyki pobudzały mnie do wytrwałości w mej obietnicy:

Słodkie słowo gniew ukoj,
Jak oliwa ranę goi.

Nie poprawisz nikogo złością,
Zrobisz wszystko łagodnością.

Gniew i zemsta nas poniża,
Łagodność nas do Boga zbliża!

28.

I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Pannienki kocham Pana Jezusa szczerze?
Okażę to, gdy jestem mężnym(a).

Dziecko drogie!

Nie mogę ci dosyć często powtórzyć, że po tej pięknej obietnicy, którą zrobiłś. Najśw. Pannie: naśladować Ją przede wszystkim w szczerzej miłości Pana Jezusa, powinno być głównem staraniem twojem okazać Jej, że dotrzymujesz

słowa, szczerze miłujesz Pana Jezusa. Poprzednia nauka pouczyła cię, że okażesz Jej to: wiernem naśladowaniem Go także w łagodności. Czem jeszcze okażesz Jej to? Oto: męstwem, to znaczy, gdy spełniasz przykazania mimo trudności, nie pozwolisz się odwieść od nich lada przeciwności, wolisz ponieść stratę, znieść niewygody, szyderstwa złych ludzi, niż przestąpić je, zgrzeszyć, obrazić ciężko Pana Jezusa. Skoro okażesz szczerą miłość Pana Jezusa chętnem spełnianiem przykazań, ileż więcej mężnem, które kosztuje cię wiele trudu, wymaga od ciebie ofiary!

Poznajesz z tego, że męstwo jest potrzebne nie tylko starszym, ale i dziecku, bo i ono powinno nie wstydzić się wiary swej przed światem, śmiało przed nim pokazać, że szczerze kocha Pana Jezusa, a pokaże to bodaj czem lepiej, jak męstwem, gdy spełnia obowiązki mimo przeciwności, nie pozwoli odwieść się od nich łatwo.

Jeżeli więc sumienie oskarża cię o brak męstwa, robi ci wyrzuty, że spełniasz obowiązki, gdy cię to nic nie kosztuje, a zaniedbujesz je, gdy trzeba podjąć trochę trudu, znieść nieco niewygody; uczysz się tylko tego, co ci łatwo wchodzi do głowy, a nie tkniesz się tego, czego tylko z trudem możesz się nauczyć; słuchasz rodziców tylko tak długo, dopóki cię zły kolega nie namówi do nieposłuszeństwa, powinność wziąć się szczerze do poprawy. Napomnienie to daje ci — sumienie twoje!

Czy pójdziesz za jego głosem? Czy poprawisz się? Czy przestaniesz spełniać swoje obowiązki tylko wtedy, gdy cię to nic nie kosztuje, zaczniesz walczyć z przeciwnościami, nie poddawać się im? Czy innemi słowy, nauczysz się cnoty »męstwa«, o której wiesz z katechizmu, że jest jedną z 4 cnót »kardynalnych«, to znaczy: głównych, najpotrzebniejszych? Tak. Z pewnością staniesz się jednym z tych dzieci, które umieją dla Pana Jezusa znieść męźnie niejedno, gdy

ogładasz się na męstwo Najśw. Panienki, to znaczy, zagrzewasz się Jej przykładem do męstwa. Gdy żołnierz na wojnie ogląda się na męstwo wodza swego, zagrzewa się jego przykładem do niego, wtedy z pewnością nie stchórzy, natchnie się walecznością, przejmie wiele z jego męstwa. Naszym wodzem do niej jest Najświętsza Panienka. Gdy ogładasz się na Nią, zachęcasz się Jej przykładem do męstwa, z pewnością także nie stchórzysz, nauczysz się zwolna coraz więcej męstwa.

Dlatego opowiem ci w krótkości z wielu pięknych przykładów Jej męstwa najpiękniejszy.

Posłuszeństwo dla rodziców kosztuje dzieci zwykle najwięcej, ponieważ ich życzenia są zwykle sprzeczne z życzeniami rodziców. Nie wiedzą one jeszcze, co dla nich jest dobre, i dlatego nieraz życzą sobie tego, na co rodzice nie mogą przystać, albo też przeciwnie, nie życzą sobie tego,

czego rodzice mają obowiązek wymagać od nich.

Sprawdziło się to i w życiu Najśw. Panienki, kiedy rodzice, gdy była jeszcze drobną dzieciną, oznajmili Jej, że poślubili Ją na służbę Bożą do Świątyni w Jerozolimie i już nadszedł czas rozstania się z Nią na zawsze. O, jak wiele kosztowało Ją posłuszeństwo dla nich w tym razie! Czy mogła być większa ofiara dla Niej, jak rozstanie się na zawsze z rodzicami, których kochała po Bogu najwięcej! Czy jednak zachwiała się w posłuszeństwie choć na chwilę? Czy robiła rodzicom jakie trudności? Czy wymawiała się choć jednym słowem od spełnienia ich woli? Powiedziałem ci już w innej nauce, że na wiadomość o postanowieniu rodziców rozłączenia się z Nią na zawsze, upadła im do nóg i odezwała się mniej więcej w te słowa: kochani rodzice! nie może być większej ofiary dla mnie, jak rozłączenie się z wami na zawsze; jednak usłucham was chętnie, bo obiecałam Panu Bogu,

że będę was zawsze chętnie i we wszystkim słuchała.

Dziecko drogie, ten przykład męstwa Najśw. Panienki zapisz sobie w pamięci przed wszystkimi dlatego, że daje ci go nie jako dorosła już, ale jako dziecko, więc możesz z niego najlepiej nauczyć się, że nie tylko dorosły, ale i dziecko może być mężne, może wiernie spełniać nie tylko łatwe obowiązki, ale i najtrudniejsze, może nie dać się odwieść od swej powinności żadnym przykrościom, może woleć wszystko, niż zgrzeszyć, obrazić Pana Boga zaniedbaniem powinności swej. Zagrzewaj się nim do męstwa, gdyś jest wystawione na próbę, to jest, masz spełnić jakiś obowiązek trudny. Powiedz sobie wtedy: Najśw. Panienka spełniła w młodszym wieku daleko trudniejszy obowiązek, więc bym musiał(a) wstydzić się siebie samego(ej), gdybym zaniedbał(a) obowiązek mój tylko dlatego, że trudny! Wtedy niezawodnie spełnisz wierne obowiązek swój mimo trudności, in-

nemi słowy, okazesz męstwo. Co daj
Boże!

Postanowienie.

Najśw. Panienko! Obiecałem(łam) Ci
naśladować Cię przedewszystkiem:
w szczerej miłości Pana Jezusa. Po-
nieważ okażę Ci, że Go szczerze miłuję,
szczególnie męstwem chrześcijańskiem,
obiecuję Ci, że za przykładem Twym od-
tąd nie pozwolę odwieść się od obowiąz-
ków moich lada trudności, chętnie zniosę
dla Pana Jezusa niejedną przykrość, nie-
jedno cierpienie, nie jeden krzyż! Aże-
bym Ci dotrzymał(a) tej św. obietnicy,
uprosz mi łaskę, ażebym pamiętał(a) na
piękny przykład Twego męstwa, zagrze-
wał(a) się nim do naśladowania Cię, a szcze-
gólnie przypominał(a) sobie moją obietnicę
częstem i pobożnem odmawianiem nastę-
pującego wierszyka:

Pójdę chętnie drogą krzyża,
Bo mnie krzyż do Ciebie zbliża,
Bo mnie krzyż już nie przestrasza,
Bo w krzyżu nadzieja nasza!

29.

I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Pnienki kocham Pana Jezusa szczerze?

Okażę to, gdy chodzę często do Komunii św.

Dziecko drogie!

Zbliżamy się do końca tego drogiego nam »Miesiąca Maryi.« Na zakończenie go przypomnam ci jeszcze raz, żeś obiecało Najśw. Panience: naśladować Ją przedewszystkiem w Jej szczerzej miłości Pana Jezusa. Głównem staraniem twem powinno więc być okazać Jej, że dotrzymujesz słowa, kochasz Pana Jezusa szczerze. Poprzednia nauka pouczyła cię, że okażesz Jej to męstwem, gdy nie pozwolisz odwieść się od obowiązków swych trudnościom, chętnie zniesiesz dla Pana Jezusa niejedną przykrość, niejedno cierpienie, niejeden krzyżyk!

Czem jeszcze okażesz, że dotrzymujesz słowa, szczerze Go kochasz?

Odpowiedź na to łatwa. Okażesz to szczególnie: częstą Komunią św.

Może już kiedyś pomyślałeś: jakżebym był(a) szczęśliwy(a), gdybym był(a) bogaty(a)! Mógł(a)bym wystawić kościół piękny, odbyć pielgrzymkę do Ziemi św., aby okazać Najśw. Panience, że szczerze miłuję Pana Jezusa. Dziecko drogie, i bez tego można Jej to okazać częstą Komunią św. Gdy chodzisz często do Komunii św., nie potrzebujesz słowem ręczyć Najśw. Panience, że kochasz szczerze Pana Jezusa. Twoja częsta Komunia św. pokazuje Jej, że kochasz Go szczerze. Tęsknić za kim, czuć się szczęśliwy w jego towarzystwie, jest pewnym znakiem szczerzej miłości ku niemu. Jeżeli więc często komunikujesz, tęsknisz za Panem Jezusem, czujesz się szczęśliwe w Jego towarzystwie, okażesz na pewno, że miłujesz Go szczerze.

Dlaczegoż zatem ta prawda, że częsta Komunia św. jest pięknem, pewnem świadectwem szczerzej miłości Pana Jezusa, nie pobudza cię do częstej Komunii św.? Otóż dlatego, że się nigdy dobrze, jak należy

nie zastanowisz nad nią. Zastanów się zatem nad nią jak należy choć dziś, przy sposobności tej nauki. Rozważ sobie dobrze dziś te słowa »częsta Komunia św. jest najmiłszem i najpewniejszym dla Najśw. Panienki świadectwem, że dotrzymuję Jej słowa: miłuję szczerze Pana Jezusa.« Przekonasz się niezawodnie, że to zastanowienie się nie będzie daremne, pobudzi cię skutecznie do częstej Komunii św.

Ale czy nie masz więcej ważnych powodów do częstej Komunii św., jak tylko ten jeden, że ona jest pięknem świadectwem szczerzej miłości Pana Jezusa? O, masz jeszcze wiele innych, nie mniej ważnych, i znasz je, ponieważ uczyłeś się o nich w katechizmie i słyszałeś o nich nieraz na kazaniu i może także w domu, ale one także nie pobudzają cię do niej dlatego, że się nigdy nieestety! nie zastanowisz nad nimi. Wszak ogień grzeje, ale nie ogrzeje cię, zostaniesz zimne, jeżeli się nie zbliżysz do niego. Podobnie te różne ważne powody, które masz do częstej Ko-

munii św., nie pobudzą cię do niej, jak powinny, jeżeli wprowadzicie znasz je, ale nigdy nie zbliżysz się do nich myślą, to znaczy, nigdy nie zastanowisz się nad nimi.

Zestawiłem je dla ciebie w krótkich słowach, ale proszę cię, dziecko drogie, i bardzo proszę w twoim własnym interesie, ażebyś nie skończyło na prędkim, pobieżnem odczytaniu ich, ale zastanowiło się nad nimi pilnie, i nie dziś tylko, ale jeszcze nie raz! Każde pilne zastanowienie się nad nimi będzie dla ciebie nową skuteczną zachętą do częstej Komunii św.

1. Częstą Komunią św. spełnię gorące życzenie samego Pana Jezusa, bo jest pewne, że On życzy sobie gorąco nie tylko częstej, ale nawet codziennej Komunii św. Mogę o tem Jego życzeniu przekonać się z »Ojcze nasz,« którego Sam nas nauczył, ponieważ proszę w nim na każdy dzień nie tylko o zwyczajny chleb, ale także o Komunię św.

2. Często Komunią św. spełnię gorące życzenie nie tylko Pana Jezusa, ale także Kościoła św., bo on także gorąco życzy sobie częstej Komunii św., szczególnie młodzieży. Słyszałem(łam) o tem jego życzeniu już nieraz i na kazaniu i na nauce religii.

3. Często Komunią św. spełnię nie tylko życzenie Pana Jezusa i Kościoła św., ale także rodziców, bo wiem, że życzą sobie, ażebym był(a) pobożny(a), spełniał(a) życzenia Pana Jezusa i Kościoła św., więc chociażby mnie nie zachęcali do częstej Komunii św., mogę domyślić się, że życzą jej sobie.

4. Często Komunią św. spełnię dobry uczynek względem drugich dzieci, bo jeśli co jest dobrym uczynkiem, dobry, pociągający przykład, a mogę łatwo moją często Komunią św. dać drugim dzieciom dobry przykład, pociągnąć je za sobą do częstej Komunii św.

5. Często Komunią św. okażę, że szanuję święte zwyczaje i przykłady przod-

ków moich, pierwszych chrześcijan, którzy chodzili do Komunii św. nie tylko często, ale nawet co dzień, i dlatego kochali się wzajemnie jak bracia, mieli jakby »jedno serce i jedną duszę.« (Dzieje Apost. 4, 32).

6. Częstą Komunią św. okażę męstwo, że umiem za łaską Boską pokonać przeciwności, nie lękam się ludzi, nie zważam na złe języki tych, którzy wyśmiewają się z pobożności, pamiętam na upomnienie Ducha św. »Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi.« (Dzieje Apost. 5, 29).

Dziecko drogie, jest prawie niepodobnem, ażeby dziecko dobre po należytem zastanowieniu się nad temi prawdami, nie pobudziło się do częstej Komunii św., do której dziś, dzięki Bogu, poczuwa się coraz więcej dzieci i młodzieży. To też spodziewam się po tobie, że spełnisz prośbę moją usilną, zastanowisz się nad niemi pilnie, jak umiesz najlepiej, i dziś i jeszcze nieraz! Bądź pewne, że jeżeli usłuchasz mnie, znajdziesz się wkrótce w szeregu młodzieży, która komunikuje często

i dla obyczajów swych pięknych jest pociechą Kościoła św. i rodziców. Następujące postanowienie niech będzie podarkiem twym dnia dzisiejszego dla Najśw. Panienki.

P o s t a n o w i e n i e.

Najśw. Panienko! nauczyłem(łam) się z tej nauki, że okażę szczerą miłość Pana Jezusa, którą oblecałem(łam) Ci przede wszystkim, częstą Komunią św. Dlatego postanawiam sobie: za przykładem wielu rówienników (rówienniczek) mych chodzić odtąd także jak najczęściej do Komunii św. Ażebym dotrzymał(a) wiernie mego postanowienia, uproś mi łaskę, ażebym często rozważał(a) sobie te św. prawdy, które mi przypomniała nauka dzisiejsza, i wziął (wzięła) sobie głęboko do serca następujące słowa Pana Jezusa, którymi zaprasza mnie tak słodko, pociągająco do częstej Komunii św.:

»Dopuszczcie działkom przyjść do mnie, a nie zakazujcie im.«
(Mar. 10).

»Daj Mi serce twe.« (Przypow. 23.)

»Skosztujcie i obaczcie, iż słodki jest Pan«. (Psalm 33).

30.

Czy częsta Komunia św. jest trudną dla mnie?
Właśnie dla dzieci, młodzieży jest daleko łatwiejszą,
niż dla starszych.

Dziecko drogie!

Ta nauka jest dalszym ciągiem poprzedniej: o częstej Komunii św. Te dwie nauki mają pobudzić cię do częstej Komunii św., bo dziecko często komunikujące szczerze kocha Najśw. Pannienkę, czci Ją jak należy, innemi słowy, jest prawdziwem dzieckiem Maryi, jakiem masz stać się przez te nauki.

Cóż cię wstrzymuje od częstej Komunii św.? Przyznaj szczerze, że nie co innego, tylko, że wystawiasz ją sobie jako bardzo trudną. Musiałbym nie znać młodzieży, by nie wiedzieć, że ona po większej części jest zdania, że częsta

Komunia św. jest bardzo trudną. Dlatego wykażę ci w tej nauce, że to zdanie jest zupełnie fałszywe, częsta Komunia św. jest łatwą w ogólności, a szczególnie dla dzieci, młodzieży. Spodziewam się, że tem z pewnością pobudzę cię do niej, jeżeliby poprzednia nauka nie pobudziła cię.

Powiedz mi, dziecko drogie, gdyby częsta Komunia św. była bardzo trudną, jak sądzisz, czyby Papież i Kościół św. życzyli Jej sobie od dzieci, młodzieży? Wszak nie, z pewnością, że nie, bo dobry ojciec i dobra matka nigdy nie wymagają od dziecka rzeczy zbyt trudnych, nad jego siły. Wiesz o tem z własnego doświadczenia. Czego twoi dobrzy rodzice wymagają od ciebie, zawsze możesz przy dobrej woli spełnić. Czy Papież nie jest dobrym ojcem? Czy nie nazywamy Go Ojcem świętym? Czy Kościół św. nie jest dobrą matką? Czy nie nazywamy go naszą najlepszą Matką? Włec rozum powiada ci: Częsta Komunia nie jest bardzo trudną, bo Papież, najlepszy Ojciec, Kościół

św., najlepsza Matka życzy Jej sobie od dzieci i młodzieży.

Pójdźmy dalej. Częsta Komunia św. nie jest bardzo trudną, ponieważ potrzebujesz do niej tylko:

1. Być w stanie łaski Boskiej, to znaczy, bez wszelkiego grzechu ciężkiego od ostatniej ważnej spowiedzi św. To zdaje ci się bardzo trudnem. Odpowiem ci na to krótko: to nie jest bardzo trudne, ponieważ Komunia św. jest lekarstwem przeciwko grzechowi ciężkiemu, broni od niego. Czy nie pamiętasz tych słów katechizmu: »Komunia św. oczyszcza nas z grzechów powszednich, a chroni przed ciężkimi«? Czy nie znasz tych słów Pana Jezusa: »Kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie«? (Jan 6.) Cóż znaczą te słowa »żyć będzie dla Mnie«, jeżeli nie »żyć będzie w stanie łaski Boskiej, ustrzeże się grzechu ciężkiego«? Czy już same nazwy Komunii św.: »Niebieskie Lekarstwo grzesznych« »Niebieska od grzechów Obrona« nie mówią, że Ona broni przeciwko grze-

chowi ciężkiemu? Jeśli już jedna chroni przed nim, ileż więcej częsta? Czy teraz nie zmienisz zdania, nie przyznasz, że dla często komunikujących nie jest bardzo trudnem być bez grzechu ciężkiego od ostatniej ważnej spowiedzi św.?

2. Mieć czystą intencję przy każdej Komunii św., to znaczy, przyjąć każdą w uczciwym zamiarze, n. p. ażeby poprawić się, uprosić sobie powodzenie w nauce albo łaskę jaką dla rodziców. Tego pewnie nikt nie nazwie trudnem, tem więcej, że każdy może pokusę, aby przyjąć Komunię św. w zamiarze nieuczciwym, n. p. aby przypodobać się ludziom, łatwo odrzucić od siebie.

3. Zrobić przed każdą Komunią św. staranne przygotowanie. To uważasz także za bardzo trudne, bo nie masz wiele czasu na to. Odpowiem ci na to stanowczo: to także nie jest bardzo trudne, ponieważ nie potrzebujesz robić dłuższego przygotowania, jeżeli nie możesz; możesz poprzestać na krótkiem, byle

pobożnem, jeżeli czas twój, obowiązki twoje lub zdrowie nie pozwalają na dłuższe. Co więcej! Możesz przygotować się w większej części już wieczorem przed pójściem na spoczynek, nazajutrz tylko uzupełnić swe przygotowanie. Znowu zapytam cię: czy nie zmienisz zdania, nie przyznasz, że przygotowanie także nie jest bardzo trudne?

4. Zrobić po każdej Komunii św. staranne podziękowanie. *To szczególnie młodzież szkolna poczytuje za niełatwy obowiązek. Jeżeli podzielasz to zdanie, rozważ dobrze co ci powiem. Nie potrzeba robić dłuższego podziękowania, jeżeli nie można; można poprzestać na krótkiem, byle pobożnem, jeżeli czas, obowiązki, zdrowie wymagają krótkiego. Można wreszcie później, w ciągu dnia, uzupełnić krótkie po Komunii św. podziękowanie. Gdy rozważysz to, czy będziesz jeszcze za drugimi powtarzało, że podziękowanie za Komunię św. nie jest łatwe dla młodzieży szkolnej?

5. Tak się zawsze urządzić, ażebyś nigdy nie zaniedbało obowiązków swych dla Komunii św., n. p. zadań szkolnych, co przy dobrej woli i zachowaniu porządku, regularności w obowiązkach swych łatwo możesz przeprowadzić. O tem szczególnie pamiętaj!

Ale pójdźmy jeszcze dalej. Częsta Komunia św. nie jest bardzo trudną, ponieważ nie potrzebujesz do niej:

A) Być bez grzechów powszednich od ostatniej ważnej spowiedzi św., nawet od nałogu, czyli przywiązania się do którego z nich. Jednakże spamiętaj sobie, że chociaż Kościół św. nie każe, jednak bardzo życzy sobie, ażeby oczyszczać się także z grzechów powszednich przed Komunią św., jeżeli nie przez spowiedź św., przynajmniej przez żal szczery.

B) Nie potrzebujesz chodzić do spowiedzi św. przed każdą Komunią św., jeżeli nie masz na sumieniu żadnego grzechu ciężkiego, tylko tak często, jak spowiednik nakaze ci.

C) Nie potrzebujesz mieć wielkich cnót, n. p. wielkiej cierpliwości, wielkiej pobożności, ponieważ częsta Komunia św. jest nie tylko nagrodą za wielkie cnoty, ale przede wszystkim środkiem do nabycia ich. Im częściej i godniej będziesz komunikowało, tem prędzej nabędziesz wielkiej cierpliwości i pobożności; im rzadziej, tem później, albo nigdy nie staniesz się przykładem cierpliwości i pobożności dla drugih.

D) Nie potrzebujesz odczuwać nabożeństwa przy Komunii św. Trzeba mieć nabożeństwo przy niej, ale nie potrzebujesz odczuwać go, wolne być od oschłości. Masz potrzebne nabożeństwo przy niej, gdy modlisz się nabożnie, chociaż doznajesz oschłości. Gdy modlisz się więc przy niej nabożnie, jak umiesz najlepiej, nie potrzebujesz uważać się za niegodne częstej Komunii św. i zaprzestać jej dlatego, że doznajesz przy niej oschłości.

E) Nie potrzebujesz być wolne od brzydkich pokus przy Komunii św. Brzydkie pokusy przy samej Komunii św. nie są znakiem złego stanu duszy. Możesz przy nich być w lepszym stanie duszy od tych, którzy nie doznają ich nigdy. Wielcy Święci nieraz byli trapieni przez nie. Więc nie potrzebujesz dla nich zaniechać ani jednej Komunii św., tylko pamiętać na te słowa Tomasza à Kempis: »Odepchnij nędznika tego (to jest złego ducha, brzydkie pokusy jego) z pogardą, a nie zaniedbuj Komunii św. dlatego, że on cię rozburza i trwoży«. (Ks. IV. R. 10).

F) Nie potrzebujesz wyrzec się swych ulubionych uczciwych zabaw, rozrywek. Młodzież nieraz wstrzymuje się od częstej Komunii św. z obawy, ażeby nie musiała dla niej wyrzec się swych miłych rozrywek. Ta obawa jest zupełnie niepotrzebną! Możesz nawet przy codziennej Komunii św. zatrzymać swe rozrywki, byle były uczciwe. Częsta Komunia św.

•

nie zabrania być wesołym, swobodnym, Nawet powinno przy niej być wesołe. swobodne, bo czyste, spokojne sumienie zwykle chodzi w parze z weselem, swobodą, więc wesołością, swobodą swą okazesz, że nie masz nic na sumieniu.

Dziecko drogie, czy rozważywszy dobrze wszystko, co ci tu powiedziałem o częstej Komunii św., nie przyznasz, że ona nie jest bardzo trudną, jak myślałeś do tego czasu? Łicząc więc także na to z pewnością, że bez długiego czekania zabierzesz się do niej! Gdy ujrzę cię w szeregach dzieci często komunikujących, jakże spokojny będę, że kochasz szczerze Najśw. Panienkę, czcisz Ją jak należy, jesteś p r a w d z i w e m »dzieckiem Maryi«! Przecie powiedziałem ci zaraz na początku nauki, że jeżeli kto, dziecko często komunikujące jest zazwyczaj wzorem prawdziwego dziecka Maryi. Nie możesz więc z pewnością zrobić dziś postanowienia Najśw. Panience miłszego, jak następujące:

Postanowienie.

Najśw. Panienko! poznałem(łam) z tej nauki, że częsta Komunia św., którą najlepiej okaże Ci szczerą miłość Pana Jezusa, nie jest tak bardzo trudną, jak myślałem(łam). Tem chętniej więc odnawiam dziś postanowienie wczorajsze: za przykładem wielu rówienników(równienniczek) mych chodzić odtąd także jak najczęściej do Komunii św. Ażebym nigdy nie złamał(a) tego postanowienia, uproś mi łaskę, ażeby mi się głęboko w pamięci zapisało to miłościwe zaproszenie Pana Jezusa do częstej Komunii św.:

»Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało Moje« (Mat. 26).

»Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę« (Mat. 11).

»Pójdźże oblubienico Moja... pójdź... pójdź... zraniłaś Serce Moje« (Pieśni 4).

31.

Maryo! Tobie zawsze będę wierny(a).

Dziecko drogie!

Jesteśmy u końca drogiego nam »Miesiąca Maryi«. Piękny to był miesiąc twego życia! Twój Anioł-Stróż był przez ten miesiąc zadowolony z ciebie. Mógł wlele dobrego o tobie zapisać w »Księdze żywota«. Codzień przez ten miesiąc pozdrowiałaś Najśw. Panienkę rano, w południe i wieczorem najmiłszem Jej pozdrowieniem »Anioł Pański« — codzień stroiłś Jej ołtarzyk domowy zielenią, kwiatkami, na ile stało cię — codzień wynagradzałoś Jej zniewagi, których doznaje od niewiernych, pobożnem rozpamiętywaniem św. tajemnic różańca — codzień wyrzekłoś się dla Niej chętnie przechadzki wieczornej, ażeby nie opuścić nigdy nabożeństwa wieczornego — codzień czciłś Ją temi drogiemi Jej sercu pieśniami »Serdeczna Matko«, »Matko Niebieskiego Pana«, »Nie opuszczaj nas« — codzień składałoś u Jej stóp podarek

najmilszy Jej Sercu, postanowienie dobre. O, jakżeż to piękny obraz wierności twej dla Najśw. Paniarki przez ten miesiąc. Jakże głęboko ta wierność twoja zapisała się w Jej czułym macierzyńskim sercu! Jak pewno możesz spodziewać się, że Ona dotrzyma ci za tę wierną służbę słowa Swego: »Ja miłuję tych, którzy Mnie miłują!«

Czy skończysz na tem? Czy dlatego, że skończył się maj (październik), skończy się wierność twoja dla Najśw. Paniarki? Czy teraz przestaniesz pozdrawiać Ją rano, na południe, wieczorem na »Anioł Pański« — przestaniesz stroić Jej ołtarzyk domowy w sobotę i Jej święta — przestaniesz czcić Ją odmawianiem choć jednej dziesiątki różańca św. — przestaniesz wielbić Ją naszymi pięknymi pieśniami kościelnymi — przestaniesz robić Jej podarki postanowień dobrych — przestaniesz, innemi słowy, być Jej wiernem dzieckiem?

Jaką odpowiedź dasz mi z głębi serca na te pytania?

Wszak nie inną, tylko tę: nie zakończę na tem, chociaż skończył się ten drogi nam wszystkim miesiąc Maryi, nie skończy się z nim wierność moja dla Niej, przyrzekam, że zawsze, całe życie dochowam Jej wierności!

Wszak nie mylę się, dobrze czytam w sercu twem, wyjąłem ci z niego to przyrzeczenie? Jeśli ono mnie cieszy, mnie radość sprawia, ileż wleceć ucieszy Najśw. Panienkę! Uklęknij więc, dziecko drogie, i powtórz je Jej Samej! Pofolguj sercu swemu, mów z głębi jego do Niej:

Najśw. Panienko! z łaską Boską służyłem(łam) Ci wiernie przez ten cały piękny miesiąc, poświęcony Twojej czci. Były to piękne dni życia mego. Każdego dnia składałem(łam) u stóp Twoich podarek przyrzeczenia dobrego, miłego Sercu Twemu. I dziś więc na zakończenie tych pięknych dni składam u stóp Twoich podarek przyrzeczenia, najmiłszego Sercu Twemu — wierności do zgonnej!

Będę Ci całe życie wierny(a), bo jesteś »Matką Chrystusową«, więc wszystko, co uczynię dla Ciebie, uczynię dla Chrystusa Pana samego. Wszak On Sam powiedział, że cokolwiek uczynimy najmniejszemu z dzieci Jego, uczynimy Jemu Samemu. Ileż więcej zatem cokolwiek uczynimy Tobie, Matce Jego najdroższej, uczynimy Jemu samemu!

Będę Ci całe życie wierny(a), bo jesteś »Matką« moją. Pan Jezus Sam dał mi Cię za Matkę i ja sam(a) obrałem(łam) sobie Ciebie za Matkę. Komużbym włąć był(a) jeszcze wierny(a), gdybym Tobie nie był(a) wierny(a)?

Będę Ci całe życie wierny(a), bo jesteś »Opiekunką« moją. Wszystkie łaski Boskie odebrałem(łam) przez ręce Twoje, i wszystkie, które jeszcze otrzymam, przejdą przez nie. Więc sama wdzięczność każe mi być całe życie wiernym(ą) Tobie.

Będę Ci całe życie wierny(a), bo jesteś »Ucieczką grzeszników« wstawiasz się u Syna Swego nawet za tymi, którzy nie

pamiętają o Tobie. Jakże chętnie więc wstawisz się za mną, gdy będę Ci całe życie wierny(a)!

Będę Ci całe życie wierny(a), bo jesteś »Bramą Niebieską«, przez którą z pewnością przejdzie do Nieba, kto całe życie pozostanie Ci wierny.

Będę Ci całe życie wierny(a), bo jesteś »Królową Polski«, więc któż może mieć do wierności mojej większe prawo od Ciebie

Najśw. Panienko! Wszystkie te przyrzeczenia wierności mogę spełnić tylko przy pomocy łaski Boskiej, sam(a), o własnych siłach, nie podołam temu. Dlatego składam u stóp Twych na zakończenie jeszcze ostatnią prośbę:

Maryo, Matko łaski Boskiej! wyjednaj mi pomoc łaski Boskiej, ażebym dotrzymał(a) Ci przyrzeczenia wierności aż do końca, doświadczył(a) na sobie, żeś prawdziwie jest »Bramą Niebieską«, przez którą przejdzie do Nieba każdy, kto dotrzymał Ci słowa: Maryo! Tobie zawsze będę wierny(a).

SPIS RZECZY.

	Str.
1. Jak powinienem(nam) kochać Najświętszą Panienkę Maryę?	7
2. Dlaczego powinienem(nam) kochać Najśw. Panienkę Maryę po Panu Bogu najwięcej?	15
3. Dlaczego jeszcze powinienem(nam) kochać Najśw. Panienkę po Panu Bogu najwięcej?	21
4. I dlaczego jeszcze powinienem(nam) kochać Najśw. Panienkę Maryą po Panu Bogu naj- więcej?	28
5. Czem najlepiej okażę Najśw. Paniencie mi- łość ku Niej?	37
6. Czem jeszcze okażę Najśw. Paniencie mi- łość ku Niej?	43
7. Dlaczego głównie powinienem(nam) mieć nabożeństwo szczere do Najśw. Panienci	52
8. Dlaczego jeszcze powinienem(nam) mieć nabożeństwo do Najśw. Panienci?	60
9. I dlaczego jeszcze powinienem(nam) mieć nabożeństwo szczere do Najśw. Panienci?	68

10. Czem okażę nabożeństwo szczerę do Najśw. Panienki? 75
11. Czem jeszcze okażę nabożeństwo szczerę do Najśw. Panienki? 81
12. I czem jeszcze okażę nabożeństwo szczerę do Najśw. Panienki? 87
13. I czem jeszcze okażę nabożeństwo szczerę do Najśw. Panienki? 94
14. I czem jeszcze okażę nabożeństwo szczerę do Najśw. Panienki? 104
15. I czem jeszcze okażę nabożeństwo szczerę do Najśw. Panienki? 112
16. Czem głównie okażę nabożeństwo szczerę do Najśw. Panienki? 121
17. W czem przedewszystkiem powinienem(nam) naśladować Najśw. Paniękę? 128
18. Czem okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Boga szczerze? . . 136
19. Czem okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham bliźniego szczerze? . . . 145
20. Czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Boga szczerze? . 152
21. I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Boga szczerze? 160
22. Czego mi potrzeba, ażeby ustrzedz się grzechu ciężkiego? 166
23. Czego jeszcze mi potrzeba, ażeby ustrzedz się grzechu ciężkiego? 175

24. I czego jeszcze mi potrzeba, ażeby ustrzedz się grzechu ciężkiego? 184
25. I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Bogaszczerze? 192
26. I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Jezusa szczerze? . 202
27. I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Jezusa szczerze? 212
28. I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Jezusa szczerze? 221
29. I czem jeszcze okażę, że za przykładem Najśw. Panienki kocham Pana Jezusa szczerze? 228
30. Czy częsta Komnnia św. jest trudną dla mnie? 235
31. Maryo! Tobie zawsze będę wiernym (a) . 245
-

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu

poleca następujące piękne książeczki:

Bressières, A. X (T. J.) Dopuszczcie dziatkom iść do mnie. Przerobiła z francuskiego Marya z Dzieduszyckich Komorowska. Str. 51 z obrazkiem. Wydanie drugie. 0,60

Mała Nelli. Biały kwiatek eucharystyczny. Opracował X. Ewaryst Nawrowski. Z 2 rycinami. Str. 132. 0,80
W oprawie całopłóciennnej. 1,60

Hattler, Franciszek X. T. J. Kwiaty z Bożego ogrodu. Zbiór legend z życia Świętych. Str. 295
W oprawie 4,40

Brownsfordówna, Marya. Mała Święta, piętnastoletnia Karmelitanka. 1917. Str. 56. . . 1,—

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu

poleca dla młodzieży:

Bassara, A. St. Wojciech Bartos-Głowacki. Powieść historyczna z 12 rycinami M. Artwińskiej. Str. 167. Kart. 2,40

Conscience, H. Lew z Flandryi. Powieść historyczna z XIV wieku, osnuta na tle bohaterskich walk Flamandczyków o niepodległość ojczyzny. Z 8 ilustracyami M. Artwińskiej. Str. IX + 250. W oprawie 3,60

Domańska, A. Krysia bezimienna. Opowiadanie z czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego z 7 ilustracyami Bog. Nowakowskiego. Str. 197. Kart. 3,—

— Królewska niedola. Powieść z czasów króla Łokietka. Str. 84, z ilustr. Kart. 1,80

Finn, Fr. Przygody wesołego Tomka. Za zezwoleniem autora przełożyła Stella Kozłowska. Z 8 ilustr. Kart. 3,80